

POLICJA

nr 6 (111), czerwiec 2014 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Z Policją na sportowo

POLICJA

997

TYLKO SŁUŻBA

Komendant Główny Policji

- s. 4 Bezpieczniej na naszych drogach
Kobiety w służbach mundurowych
- s. 5 Policjantki są potrzebne – powiedział Komendant Główny Policji na konferencji o zarządzaniu kompetencjami kobiet w Policji
Policjantki na VI Kongresie Kobiet
- s. 6 Równość szans – panel zorganizowany przez kobiety w mundurach cieszył się dużym zainteresowaniem
Kobiety w Policji
- s. 8 Biegła od śladów krwawych – podinsp. Maria Walczuk jest w Policji jedyną biegłą od śladów krwawych
Internet w walce z pedofilią
- s. 17 Chrońmy dzieci – przeciwdziałanie wykorzystywaniu seksualnemu dzieci w turystyce
366 nowych oficerów
- s. 18 Majowa promocja – ceremonia mianowania na pierwszy stopień oficerski odbyła się w WSPol.
System Wczesnej Interwencji
- s. 22 Zapobieganie nieprawidłowościom – SWI jest adresowany głównie do kadry kierowniczej jednostek wszystkich szczebli
- s. 22 Newslettery SWI – rozmowa z podinsp. Włodzimierzem Sokołowskim, pełnomocnikiem komendanta ds. SWI
Kryminalistyka
- s. 34 Pomoc z Polski – dzięki dyrektorowi CLKP i jego ekspertyzom zlikwidowano w Wielkiej Brytanii wytwórnę narkotyków i skazano przestępców
Ruch drogowy
- s. 37 Prosto z drogi – Lepiej widzisz, bezpieczniej jedziesz – innowacyjny pomysł śląskich policjantów
Czynna napaść na policjanta
- s. 38 Zaatakować gliniarza – czy sądy rzeczywiście wymierzają wyższe kary za napaść na policjanta?
Komunikacja wewnętrzna w praktyce
- s. 44 Integracja na sportowo – najlepsze metody integracyjne to te, które angażują cały zespół

O NAS

Kompleksowa diagnoza

- s. 11 Równe prawa równe szanse – raport o równouprawnieniu w resorcie spraw wewnętrznych

DAWNO TEMU W POLICJI

Kobiety w Policji Państwowej

- s. 12 Stawiano je za wzór – policje innych państw chciały wzorować się na polskich policjantkach

DYSKUSJE

Uprawnienia służb mundurowych i służb specjalnych

- s. 14 Kontrola operacyjna przed Trybunałem Konstytucyjnym

Z NAMI

10-lecie Stowarzyszenia Generałów Policji RP

- s. 20 Policję mamy we krwi – rozmowa z nadinsp. w st. spocz. Leszkiem Lamparskim, prezesem Stowarzyszenia Generałów Policji RP, pierwszym Komendantem Głównym Policji III RP

Dobry obyczaj w Policji

- s. 45 Precedencja na co dzień

SZKOLENIE

Zaginione dzieci

- s. 24 Na ratunek – ćwiczenia grup poszukiwawczych osób zaginionych z całej Polski
- s. 25 Międzynarodowy Dzień Dziecka zaginionego – został ustanowiony przez państwa Unii Europejskiej
Ćwiczenia służb MSW
- s. 26 Działania w sytuacjach ekstremalnych – sprawdzian współdziałania służb mundurowych w sytuacjach nadzwyczajnych

POLICJANCI 95-lecia

Insp. Wiktor Gustaw Ludwikowski

- s. 28 Żołnierz i policjant – współtworzył Policję Państwową, napisał podręcznik o daktyloskopowaniu, uczestniczył w budowaniu Interpolu

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 31 Czerwiec w latach 1924, 1974 i 1994

U NAS

Noc Muzeów w Komendzie Głównej Policji

- s. 32 Odwiedziły nas tłumy – liczba chętnych była tak duża, że organizatorzy przedłużyli czas zwiedzania o dwie godziny

REAKCJE

Listy od czytelników

- s. 35 Profilaktyka przede wszystkim – cd. o pijanych kierowcach

POLICYJNY PITAWAL

Mord przy Nowogrodzkiej

- s. 36 Dręczyli aż zabili – to było jedno z najbardziej makabrycznych zabójstw

KRAJ

- s. 40 **Różności**

PRAWO

Przepisy karne ustaw szczególnych

- s. 42 Ustawa o broni i amunicji

ROZRYWKA

- s. 48 Kryminał po części skandynawski – rozmowa z Miroslawem Salskim, autorem powieści kryminalnych
- s. 49 Grupa Kallego B. – fragment powieści kryminalnej Miroslawa Salskiego „Wielbłąd przy bramie”
- s. 50 **Krzyżówka**

Bezpieczniej na naszych drogach

Rozmowa z nadinsp. Markiem Działoszyńskim

Panie Komendancie za nami maj, który obfitował w wiele wydarzeń, co Pana zdaniem było najbardziej istotne z punktu widzenia formacji?

– Niewątpliwie powódź, która dotknęła Polskę. W uzgodnieniu z szefem MSW Bartłojem Sienkiewiczem podjąłem decyzję o włączeniu naszej formacji do działań przeciwpowodziowych, w których uczestniczyło ponad 3 tys. policjantów. Dodatkowo skierowałem 700 policjantów, m.in. z Oddziału Prewencji Policji w Piasecznie, Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, a także ze Szkoły Policji w Katowicach. Działaliśmy na terenie województw: podkarpackiego, małopolskiego, świętokrzyskiego, śląskiego, lubelskiego i mazowieckiego. Wspomogliśmy strażaków, zabezpieczaliśmy przejazdy kolumn, mienie powodzią. Funkcjonariusze pracowali na wałach ramię w ramię ze strażakami państwowej i ochotniczej straży pożarnej, a nawet ze skazanymi z zakładów karnych. Do akcji ratunkowych wykorzystaliśmy nasz najnowszy sprzęt. Policjantów wspierały m.in. łodzie i śmigłowce policyjne. Osobiście odwiedziłem miejsca szczególnie zagrożone powodzią, gdzie cztery lata temu zostały przerwane wały. Nie mam wątpliwości, że dzięki ciężkiej pracy policjantów sytuacja w wielu rejonach kraju została szybko i sprawnie opanowana. Wszystkim, którzy uczestniczyli w tej akcji, dziękuję.

Niedawno miał Pan okazję uczestniczyć w VI Kongresie Kobiet.

– To prawda, po raz pierwszy w historii tego wydarzenia obecni byli zaproszeni szefowie wszystkich służb mundurowych: Policji, Wojska Polskiego, Służby Więziennej, Straży Granicznej, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Biura Ochrony Rządu i Państwowej Straży Pożarnej. Myślę, że współpraca kobiet – funkcjonariuszek służb mundurowych może przynieść wiele korzyści, o czym świadczy wspólny panel „Wspólnota równość, odpowiedzialność a służby mundurowe”, gdzie profesjonalnie rozmawiano m.in. o zasadach rekrutacji w poszczególnych służbach, możliwościach awansu kobiet czy szkoleniach równościowych. Ucieszyła mnie tak liczna delegacja zarówno funkcjonariuszek, jak i funkcjonariuszy z całego kraju, gdyż wzajemne zrozumienie racji jest nieodzowne. Sam dostrzegam potrzebę wyrównywania szans, dlatego też podjąłem decyzję o powołaniu zespołu ds. strategii równych szans, który ma pełnić rolę wewnętrznej policyjnej platformy. Do zadań zespołu będzie należało między innymi wypracowanie wspólnych dla kobiet i mężczyzn rekomendacji w zakresie wyrównywania szans w formacji policyjnej, z uwzględnieniem perspektywy płci. Myślę, że tego typu spotkania, dyskusje czy konferencje sprzyjają szukaniu dobrych rozwiązań. Musimy pamiętać, że zmiany wymagają czasu.

W tym roku Komenda Główna Policji zadebiutowała w międzynarodowym projekcie Noc Muzeów, było warto?

– Na pewno. Nie sądziliśmy, że zainteresowanie budynkiem komendy głównej będzie tak duże. Mile zaskoczyła nas liczba gości, w tym dzieci. Była nawet Pani, która tego dnia złamała nogę, ale i tak o kulach postanowiła nas odwiedzić. Dzięki windom, podjazdom i platformom



zainstalowanym w KGP bez problemu mogły przemieszczać się osoby niepełnosprawne, rodzice z dziećmi w wózkach czy osoby starsze. Zadbaliśmy, aby dzieci, kobiety w ciąży oraz osoby wymagające opieki nie musiały stać długo w kolejkach. Nie spodziewałem się też, że mój gabinet i Sala Generalska będą tak oblegane i fotografowane. Mam nadzieję, że wizyta w Komendzie Głównej Policji była niezapomnianą i pełną wrażeń przygodą. Dziękuję wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację tego wydarzenia, a także wszystkim, którzy nas odwiedzili mimo deszczowej pogody. Bardzo żałuję, że nie mogłem osobiście uczestniczyć w Nocy Muzeów, ale wiem, że godnie reprezentował urząd mój pierwszy zastępca nadinsp. Krzysztof Gajewski. W tym czasie brałem udział w obchodach 10-lecia działalności artystycznej chóru Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku.

Korzystając z okazji, Panie Komendancie minęło 10 lat pracy chóru...

– Tak, muszę przyznać, że wciąż jestem pod wrażeniem umiejętności artystycznych i wokalnych policjantów i pracowników Policji, którzy angażują się w jego działalność. Ta niezwykła uroczystość odbyła się w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Dzięki prof. Wioletcie Miłkowskiej, która jest jego dyrygentką, chór wielokrotnie reprezentował polską Policję podczas koncertów krajowych i zagranicznych. Dziękuję wszystkim jego członkom za zaangażowanie, wytrwałość i nieustanną promocję naszej formacji.

Ponadto, jeśli chodzi o Podlasie, niedawno odwiedziłem także Komendę Powiatową Policji w Hajnówce. Oglądałem efekty przeprowadzanego remontu budynku, który jeszcze w tym roku się zakończy. Już dziś widoczne są zmiany związane z wyglądem i wyposażeniem pomieszczeń. Cieszy mnie, że coraz więcej jest miejsc, w których poprawiają się warunki pracy funkcjonariuszy i pracowników Policji, a co za tym idzie – obsługi obywateli. Program standaryzacji komend i komisariatów realizujemy od 2013 roku wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, które przeznaczyło na ten cel blisko miliard zł ze środków budżetowych.

Na początku lutego polecił Pan policjantom, by w szczególnie niebezpiecznych sytuacjach nie karali kierowców mandatem, ale odbierali prawo jazdy i kierowali sprawę do sądu. Czy takie działania przyniosły jakies efekty?

– W naszych działaniach nie chodzi tylko o to, by każdy, kto łamie przepisy, tracił od razu dokumenty uprawniające do kierowania pojazdami. Policjant musi pamiętać, że art. 129 ust. 2 pkt 6 i art. 135 ust. 1 pkt 2 ustawy Prawo o ruchu drogowym daje mu możliwość ich zatrzymania. Przykładem sytuacji, w której powinny zostać zatrzymane dokumenty, jest spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w RD przez niezachowanie należytej ostrożności na drodze, o czym mówi art. 86 par. 1 kodeksu wykroczeń, np. spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w RD, nawet jeśli nie dojdzie do fizycznego kontaktu uczestników takiej sytuacji, zaistniałej w wyniku niezachowania ostrożności przez jednego z uczestników ruchu, a zwłaszcza gdy nie była następstwem wykonania manewru obronnego.

Konsekwencją rażącego i umyślnego naruszenia przepisów o ruchu drogowym, skutkującego powstaniem realnego i bezpośredniego zagrożenia dla życia i zdrowia musi być ze strony Policji właściwa reakcja prawna, a sama kara powinna być współmierna do stopnia społecznej szkodliwości czynu. Przy tym realizacja celów kary nie powinna podlegać ograniczeniom wynikającym z art. 96 par. 1 k.p.o.w., gdyż postępowanie mandatowe jest tylko jedną z form reakcji na popełnione wykroczenie i żaden przepis k.p.o.w. nie obliguje funkcjonariusza Policji do jego stosowania. Jest on natomiast obowiązany w ramach opisanych w art. 33 kodeksu wykroczeń dyrektyw wymiaru kary do uwzględnienia wszystkich przesłanek i okoliczności popełnionego czynu, które przemawiają zarówno na korzyść sprawcy, jak również takich, które powinny wpłynąć na zastrzeżenie odpowiedzialności

Od początku roku policjanci zatrzymali około 900 praw jazdy za rażące łamanie przepisów ruchu drogowego. Oznacza to, że blisko tysiąc osób, które stwarzały poważne zagrożenie dla innych użytkowników dróg, nie siądzie na razie za kierownicą.

Okazuje się, że w pierwszych tygodniach maja było około 100 wypadków mniej niż rok temu, zginęło o 50 osób mniej, a o 150 zmniejszyła się liczba rannych. Są to dla mnie wystarczające argumenty, że takie działania mają sens. Jestem też przekonany, że możliwość szybkiej utraty prawa jazdy będzie ostrzeżeniem dla innych kierowców.

Dziękuję za rozmowę. ■

nadkom. IWONA KLONOWSKA
zdj. Andrzej Mitura

Policjantki są potrzebne

– Nie mam wątpliwości, że kobiety są potrzebne na wszystkich szczeblach i stanowiskach służbowych, jeśli mają odpowiednie cechy i kompetencje – mówił nadinsp. Marek Działoszyński, komendant główny Policji, podczas konferencji „Zarządzanie kompetencjami kobiet w Policji”, która odbyła się 16–17 kwietnia br. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie.

Kobiety w polskiej policji służą od 1925 r. Na początku pracowały w pionie kryminalnym. Zajmowały się zwalczaniem przestępstw skierowanych przeciwko kobietom, rodzinie, małoletnim i nieletnim.

– Już wtedy były bardzo dobrze przygotowane do pełnienia służby – powiedziała mł. insp. Kornelia Oblińska, zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji.

Dzisiaj policjantki wykonują zadania we wszystkich rodzajach służb: prewencyjnej, kryminalnej oraz wspomagającej. Funkcjonariuszki patrolują ulice, czuwają nad bezpieczeństwem w ruchu drogowym, pracują w laboratoriach kryminalistycznych, wykładają w szkołach policyjnych, prowadzą prelekcje dla uczniów, a także są dzielnicowymi i przewodniczkami psów służbowych.

STATYSTYKI

Na początku marca 2014 r. policjantki stanowiły 14,86 proc. ogółu zatrudnionych funkcjonariuszy. W Policji pracuje także kilkanaście tysięcy kobiet na stanowiskach cywilnych. W Straży Granicznej kobiety stanowią blisko jedną czwartą funkcjonariuszy. Najmniej procentowo kobiet jest w wojsku, bo około 3 proc. W Centralnym Biurze Antykorupcyjnym kobiety pracują zarówno na stanowiskach wykonawczych, jak i kierowniczych we wszystkich jednostkach organizacyjnych.

– Obecnie na 24 jednostki organizacyjne CBA 6 kobiet jest dyrektorami lub zastępcami, a 13 naczelnikami – mówi Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

W Policji na stanowiskach decyzyjnych jest około 3,2 proc. kobiet. Ubiegły rok pokazał, że liczba kobiet startujących w konkursach na stanowiska kierownicze nie przekroczyła 10 proc.

– Wyzwaniem dla naszej formacji jest większy nacisk na aktywizowanie kobiet do zajmowania wyższych stanowisk służbowych i zachęcenie do stawiania w szranki podczas konkursów – stwierdził na konferencji nadinsp. Marek Działoszyński.

WARTOŚCIOWE I NIEZBĘDNE

– Spółki, które mają w zarządach kobiety, działają lepiej. Ich zatrudnianie daje lepsze wyniki

ekonomiczne – uważa Teresa Kamińska, prezes Pomorskiej Strefy Ekonomicznej, która przekonuje, że pań powinno być więcej także w Policji.

Mł. insp. Gerard Bah, pełnomocnik komendanta wojewódzkiego Policji w Kielcach ds. ochrony praw człowieka, apeluje, aby przypominać, że kobiety w Policji są wartościowe i niezbędne. Podinsp. Izabela Wiciak z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, która była moderatorem i prelegentem na konferencji, zaznacza, że potencjał kobiet powinien być lepiej wykorzystywany, bo mają one bardzo dobre kwalifikacje.

69,4 proc. policjantek ma ukończone studia, a pozostałe 30,6 proc. ma wykształcenie średnie. Dr Leszek Buller z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego podkreśla, że kobiety i mężczyźni powinni się nawzajem uzupełniać.

RÓWNE SZANSE

Nadinsp. Marek Działoszyński powiedział na konferencji, że w strukturze KGP powstaje zespół ds. strategii równych szans, w celu opracowania i wdrożenia w Policji trwałego systemu diagnozującego potrzeby i oczekiwania w zakresie równych szans i równego traktowania ze względu na płeć.

W chwili pisania tego tekstu był już przygotowany projekt decyzji w sprawie powołania zespołu ds. strategii równych szans w Policji. Jego powołanie wynika z krajowych oraz międzynarodowych regulacji prawnych, które wprowadzają równość szans dla kobiet i mężczyzn w życiu społeczno-zawodowym. Członkowie zespołu, który będzie składał się z kobiet i mężczyzn, będą reprezentowali Policję w gremiach krajowych i zagranicznych zajmujących się równym traktowaniem. Będą także analizowali akty prawne oraz wewnętrzne procedury policyjne pod kątem istnienia regulacji dyskryminujących osoby ze względu na płeć.

– Kariery kobiet w Policji wpisują się w naturalny krajobraz służby policyjnej. Jestem dumny z tego, że w swoich kadrach mianowałem pierwszą komendant wojewódzką – stwierdził komendant główny Policji. ■

ARTUR KOWALCZYK



Panel służb mundurowych otworzyła Monika Ksieniewicz z Biura Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania

RÓWNOŚĆ SZANS

VI Kongres Kobiet w Warszawie miał mocną delegację policjantek z całego kraju. Naszym koleżankom towarzyszyły panie z innych formacji, a zorganizowany przez nie wspólny panel pt. „Równość szans w służbach mundurowych” cieszył się wielkim zainteresowaniem.

Kongres Kobiet jest ogólnopolskim ruchem społecznym kobiet, który działa na rzecz równouprawnienia kobiet w różnych obszarach życia. Na VI Kongres Kobiet w dniach 9–10 maja br. odbywający się w PKiN przyjechało ponad 9 tys. kobiet. Po raz pierwszy swoje oficjalne delegacje miały wszystkie służby mundurowe, których przedstawicielki zorganizowały własny panel.

SŁUŻBY W KOMPLECIE

W tegorocznym Kongresie Kobiet uczestniczyli Szeffowie ośmiu służb mundurowych. Każda formacja miała mniej lub bardziej liczną reprezentację funkcjonariuszek i funkcjonariuszy.

Wśród licznych gości kongresu na otwarciu była pierwsza dama RP Anna Komorowska, a na zakończenie kobiecego forum głos zabrał premier Donald Tusk.

Program spotkań kongresowych tak został ułożony, by każda z uczestniczek mogła znaleźć coś dla siebie, bez względu na to, czy szukała tematu rozmów, dobrej książki, czy informacji o potencjalnej pracy. Także w Policji.

PIERWSZY SUKCES

Sala Warszawska, w której zorganizowano panel „Kobiety w mundurach. Równość szans w służbach mundurowych”, z trudem pomieściła wszystkich zainteresowanych.

– W 2013 roku wydałyśmy folder „Kobiety w służbach mundurowych. Sukcesy, perspektywy, partnerstwo” i stworzyłyśmy panel, w którym brały udział przedstawicielki Wojska Polskiego, Służby Więziennej, Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej – rozpoczęła Monika Ksieniewicz, zastępca dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Traktowania. – Teraz dołączyły do nas koleżanki z Biura Ochrony Rządu, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Jeden z najważniejszych efektów tej działalności to powo-



Nadinsp. Marek Działoszyński z zainteresowaniem przysłuchiwał się wystąpieniom pań w mundurach

łanie 8 kwietnia 2014 roku w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Zespołu Opiniodawczo-Doradczego ds. kobiet w służbach mundurowych przy pełnomocniku rządu ds. równego traktowania.

TEST WYKLUCZENIA

O rekrutacji kobiet do formacji mundurowych mówiła kmr Bożena Szubińska reprezentująca Wojsko Polskie. W Policji utrzymuje się stały odsetek kobiet chętnych do służby, ale załamanie nastąpiło w Państwowej Straży Pożarnej.

– Jeśli nie różnicuje się przyrzędów do ćwiczeń ani czasów do uzyskania, to dyskrymi-



Na panelu „Kobiety w mundurach. Równość szans w służbach mundurowych” zabrakło miejsc dla wszystkich zainteresowanych

nuje się kobiety – dodała st. kpt. Małgorzata Romanowska z PSP. – W 2013 roku do Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie dostała się tylko jedna kobieta.

Na stanowiskach kierowniczych I stopnia w Policji jest 9 kobiet, ale w WP żadnej.

– Przepisy, z formalnego punktu widzenia, nie zabraniają funkcjonariuszkom awansu do najwyższych stopni – stwierdziła chorąży Karolina Miklaszewska, reprezentująca Straż Graniczną. – Ale są stereotypy, które podważają nasze zdolności i umiejętności.

DZIAŁANIA EDUKACYJNE

Kwestię edukacyjnego działania antydyskryminacyjnego w służbach mundurowych nawiązywała mł. insp. Kornela Oblińska z Policji.

– Analiza bieżącej sytuacji społecznej jest dla Policji niezbędna do budowania wielu kluczowych procesów organizacyjnych, począwszy od doboru przez szkolenie podstawowe, kursy specjalistyczne, oddziaływanie dyscyplinarne i inne systemy reagowania na wczesne nieprofesjonalne zachowania policjantek i policjantów – powiedziała mł. insp. Oblińska. – Za główne nurty edukacji antydyskryminacyjnej w Policji odpowiada sieć pełnomocniczek i pełnomocników ds. ochrony praw człowieka. Jest to jedyna tego typu sieć w policjach europejskich. Szkole-

nia antydyskryminacyjne powinny być przeprowadzane systemowo i kaskadowo, a także umożliwiać nauczanie na odległość przy



Przewodniczące delegacji służb mundurowych podczas spotkania w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

wykorzystaniu e-learningu. Aby problematyka ta dotarła do jak największej liczby odbiorców, musimy wdrażać rozwiązania zapewniające spójną komunikację zarówno

zewnątrzną, jak i wewnętrzną w poszczególnych służbach mundurowych.

Najnowszym przedsięwzięciem są zaawansowane prace nad powołaniem Zespołu Komendanta Głównego Policji ds. Strategii Równych Szans. Zespół ma stanowić wewnętrzną platformę rekomendującą niezbędne rozwiązania w formacji policyjnej, z uwzględnieniem perspektywy płci.

NA PRZEMOC

Ważnym tematem poruszonym podczas panelu była przemoc w rodzinach funkcjonariuszy służb mundurowych.

– Większość naszych szefów uważa, że przemocy w domach funkcjonariuszy nie

ma, ale ona jest – powiedziała płk Anna Osowska-Rembecka ze Służby Więziennej. – Wprawdzie przepisy „Niebieskiej Karty” skierowane są do całego społeczeństwa, jednak w większości służb mundurowych nie ma wewnętrznych przepisów, zarządzeń i wytycznych obejmujących swoim zainteresowaniem problematykę przemocy w rodzinach funkcjonariuszy.

MIAŁYŚCIE RACJĘ

Premier Donald Tusk nie krył, że choć nie jest debiutantem na tym forum, czuje coraz większą treść. I nic dziwnego, bo wiele z postulatów, które usłyszał w minionych latach, powtarza się do dziś.

Premier przyznał, że nie ze wszystkimi postulatami zgadza się w 100 procentach, ale w większości spraw macie rację.

Następny Kongres Kobiet 14 lutego 2015 roku. ■

ANDRZEJ CHYLIŃSKI
zdj. Grzegorz Kufel i KPRM



Policjantki miały wspólne stoisko informacyjne z funkcjonariuszkami z innych służb

Biegła od śladów krwawych



Na miejscu przestępstwa krople krwi układają się w opowieść. Aby ją poznać, potrzeba eksperta, który potrafi czytać ślady krwawe. Znaczenie ma wszystko: ilość plam, ich kształt,

lokalizacja, wielkość, rozmieszczenie względem siebie. W Policji jest jedna biegła w tej dziedzinie: podinsp. Maria Walczuk, kierownik Zakładu Biologii CLKP.

Opinie na temat mechanizmu powstawania śladów krwawych wykonywane są bardzo rzadko. W policyjnych laboratoriach powstaje ich zaledwie kilkanaście w ciągu roku. Niewiele jest też osób, które zajmują się tą dziedziną – tylko kilka w kraju.

– Przez ostatnie lata ta gałąź kryminalistyki nie była u nas zbyt doceniana – mówi Maria Walczuk. – Tymczasem właściwa interpretacja mechanizmu powstawania śladów krwi może dostarczać organom ścigania niezwykle cennych informacji.

Do tej pory była to część badań biologicznych. W tym roku została wydzielona jako odrębna specjalność. Pierwszym biegłym CLKP zajmującym się analizą śladów krwawych została podinsp. Maria Walczuk.

– Jest naszym mistrzem – mówią jej pracownicy.
– Będę tę wiedzę przekazywać dalej. Już teraz w CLKP są osoby, które się uczą czytać ślady krwawe – dodaje Maria Walczuk.

NA WŁASNE OCZY

Ona też miała swojego mistrza. W latach 90. w laboratorium kryminalistycznym w Łodzi jej szef, kierownik pracowni biologicznej, zajmował się śladami krwawymi. To było właściwie jedyne policyjne laboratorium, które robiło takie analizy. Tam nauczyła się wszystkiego. Na pewno pomógł jej zmysł obserwacji i analizy. Wyobraźnia, logiczne myślenie, kojarzenie faktów to podstawowe cechy fachowca w tej dziedzinie. Z drugiej strony ekspert od śladów krwawych musi być osobą uporządkowaną i cierpliwą, a także konkretną.

– Przydaje się syntetyczne formułowanie myśli – mówi Maria Walczuk. – Bo to jest tak: najpierw trzeba się opatrzyć, a potem przelać wszystko na papier.

Ekspertyzy sporządza do dziś. W sprawach największego kalibru stara się przyjeżdżać na miejsce zdarzenia. Ostatnio uczestniczyła w oględzinach na miejscu zabójstwa, gdzie znaleziono poćwiartowane zwłoki, a sprawca popełnił samobójstwo.

– Zdecydowanie lepiej jest, jeśli mogą być na miejscu i sama wszystko zobaczyć. Niestety, zdjęcia nie oddają wszystkich szczegółów, odległości, wielkości pomieszczeń – mówi Maria Walczuk. – Choćby w tej sprawie: na ścianie przy wersalce było dużo plam rozpryskowych. Tam miały być zadawane ciosy. Dokumentacja fotograficzna nie uwzględniała tego.

SETKI ZDJĘĆ

Dla biegłego zajmującego się rekonstrukcją zdarzenia na podstawie śladów krwawych kluczowe jest, by ujawnione na miejscu plamy były prawidłowo udokumentowane. Niestety, w polskich realiach bardzo rzadko zdarza się, żeby biegły tej specjalności był na oględzinach. Najczęściej sporządza opinię na podstawie gotowego protokołu i dokumentacji fotograficznej. Tyle że nie zawsze – nawet za pomocą kilkuset zdjęć – można odtworzyć topografię miejsca, wzajemne rozmieszczenie pomieszczeń, przedmiotów czy śladów. Często zdarza się, że dokumentacja fotograficzna jest niepełna, że zdjęcie – dajmy na to plamy w kształcie strugi – nie obejmuje całego śladu, że jest zrobiony tylko jej fragment. Tymczasem zrobienie dokładnych fotografii początku i końca śladu może dużo powiedzieć o dynamice jego powstania. Tak samo ważne jest, by dokumentacja fotograficzna pokazywała biegłemu wygląd plam krwawych od ogółu do szczegółu, opowiadając tym samym o miejscu zdarzenia. Istotne jest wszystko. Liczba śladów krwawych, ich rozmieszczenie w przestrzeni i względem siebie, wielkość, wygląd oraz rodzaj podłoża, na którym zostały ujawnione.

DOCIEKANIE PRAWDY

To trochę jak układanka. Wiadomo, badania DNA umożliwiają identyfikację osoby, od której pochodzi ujawniony na miejscu zdarzenia ślad krwi. Nie zawsze jednak wiedza ta wystarcza do zrekonstruowania przebiegu zdarzenia. Czasem dużo ważniejsza jest odpowiedź na pytanie, jak ta krew się tam znalazła. Sposób, w jaki powstają ślady krwi, może potwierdzić inne dowody, dawać śledczym wskazówki, weryfikować przyjęte przez nich wersje zdarzeń. Z wielkości i kształtu śladów krwi biegły potrafią wywnioskować, jaki był sposób zadawania ciosów, ustalić pozycję ofiary i napastnika w trakcie ataku i po nim, a także liczbę zadanych uderzeń i narzędzie zbrodni. Na podstawie wyglądu krwi można też określić kolejność zdarzeń.

– Ślady krwawe pomagają dociekać prawdy – mówi Maria Walczuk. – Potwierdzają albo obalają wyjaśnienia osoby oskarżonej, zeznania pokrzywdzonego czy świadka.

Czasem, tak jak w przypadku sprawy śmiertelnego pobicia mężczyzny w Inowrocławiu, do rozwiązania zagadki wystarcza jedna kropla krwi.

UKŁADANKA

Do tej zbrodni doszło kilka lat temu. Mężczyzna został skatowany w biały dzień przed sklepem spożywczym. Mimo szybkiej akcji ratowniczej nie udało się go uratować. Zmarł w szpitalu. Na miejscu zdarzenia policjanci zabezpieczyli między innymi niedopałek papierosa, na którym ujawniono ślad krwi. Wytypywany podejrzany tłumaczył, że stał przed sklepem, zapalił papierosa, wypalił go, wyrzucił i odszedł. Do pobicia miało dojść później i wtedy właśnie krew „spadła” na niedopałek. Wszystko się zgadzało, a badania genetyczne potwierdzały

te wersję. Papierosa faktycznie palił podejrzany, a krew na niedopałku należała do ofiary. Koncepcja zmieniła się, gdy do akcji wkroczyli specjaliści z Zakładu Biologii w CLKP. Okazało się, że ślad krwi na papierosie to odtbitka linii papilarnych. I chociaż nie dało się porównać tego odcisku z odciskiem podejrzanego, informacja ta zmieniła wszystko. Krew na wypalonym papierosie nie mogła być naniesiona później. Według prokuratury podejrzany palił, mając na rękach krew ofiary.

– Ta sprawa idealnie pokazuje, jak wszystko się uzupełnia. Genetyka połączona z analizą mechanizmu powstawania plam krwawych doprowadziły do rozwiązania – mówi Maria Walczuk.

ZEZNANIE KONTRA ŚLAD

– Pamiętam też sprawę zabójstwa w Łodzi, którą dosłownie „uratowała” analiza plam krwawych – mówi Maria Walczuk. – Chodziło o morderstwo mężczyzny. Jego ciało w jego mieszkaniu znalazł sąsiad. To on powiadomił policję o zdarzeniu.

Na pierwszy rzut oka wszystko zgadzało się z tym, co mówił. A zeznawał tak: *Zaniepokojony nieobecnością sąsiada postanowiłem sprawdzić, czy nic się nie dzieje. Gdy wszedłem do niego do mieszkania, przeraził mnie widok zakrwawionego ciała. Chciałem go ratować. Gdy okazało się, że nie daje znaku życia, zawiadomiłem policję.*

Dalej był szczegółowy opis tego, co robił, jak próbował ratować, z której strony podszedł do mężczyzny. Tylko jedna rzecz wydała się podejrzana funkcjonariuszowi, który przyjechał na miejsce zdarzenia. Dlaczego wcześniej zapukał do sąsiada i poprosił, żeby razem poszli sprawdzić, co się dzieje z dawno niewidzianym mężczyzną?

– Ten policjant był bardzo dociekliwy. Podziwiałam go – mówi Maria Walczuk, która pracowała wtedy w laboratorium kryminalistycznym w Łodzi. – Gdy zrobiliśmy analizę śladów krwawych, okazało się, że plamy na spodniach nijak nie pasują do zdarzeń i czynności opisywanych przez tego mężczyznę. Powiedzieliśmy mu o tym. Przyznał się do zabójstwa.

JAK TO BYŁO?

– Było pięć lat po zdarzeniu, gdy sprawa zabójstwa starszej pani w Siedlcach została skierowana przez sąd apelacyjny do ponownego rozpatrzenia – wspomina Maria Walczuk. – Dostałam akta, z których wynikało, że starszą kobietę – ciotkę, która mieszkała razem z rodziną w domu jednorodzinnym, znaleziono w łóżku dotkliwie pobitą. Podejrzenie padło na młodego mężczyznę z rodziny.

Z protokołu oględzin i dokumentacji fotograficznej wynikało, że chłopak miał na spodniach kilka plam krwawych i że były to jedyne plamy na jego odzieży. Tymczasem miejsce zbrodni dosłownie ociekało krwią. Zaplamione były ściany, podłoga, łóżko. Mężczyzna tłumaczył, że przyszedł do ciotki, zobaczył, w jakim jest stanie, i zaraz wezwał pomoc. Ona miała zakrwawione dłonie, jedna ręka opadła na jego spodnie, zostawiając na nich krwawe ślady. Genetycznie wszystko się zgadzało – krew faktycznie należała do ofiary.

– Z pierwszej sporządzonej w tej sprawie opinii biegłego wynikało, że podejrzany chłopak musiał stać ponad metr od łóżka. W tej sytuacji prokurator uznał, że był świadkiem, a ciosy musiał zadawać ktoś inny – opowiada Maria Walczuk. – Drugi biegły nie zgodził się, by można było z całą stanowczością powiedzieć, że ta odległość wynosiła właśnie metr. Ja miałam sporządzić trzecią opinię.

– Przez ostatnie lata ta gałąź kryminalistyki nie była u nas zbyt doceniana – mówi Maria Walczuk. – Tymczasem właściwa interpretacja mechanizmu powstawania śladów krwi może dostarczać organom ścigania niezwykle cennych informacji.

► To nie była oczywista sprawa głównie z powodu braków w dokumentacji. Ostatecznie biegła przychyliła się do drugiej opinii, dodatkowo zaznaczając, że gdyby mężczyzna zadawał ciosy, więcej plam powinno być na jego górnej odzieży.

– Żeby odtworzyć zdarzenie, trzeba było być na miejscu zbrodni i od razu, na samym początku, budować kilka wersji wydarzeń, które ukierunkowałyby dalszą pracę policjantów – mówi Maria Walczuk. – Pięć lat po fakcie odtworzenie tego, co się działo, było niemożliwe.

SKANER ZBRODNI

W krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych wygląda to tak, że specjaliści z dziedziny BPA, czyli Bloodstain Patter Analysis, zawsze są na miejscu przestępstwa – zabójstwa, porwania, zgwałcenia. Wchodzą na oględziny jako drudzy, zawsze po ekipie, która zabezpiecza wszystkie ślady. W przeciwieństwie do techników kryminalistyki mogą ingerować w miejsce zdarzenia, przesuwac meble, zrywać podłogę. Ich zadaniem jest znalezienie zarówno śladów krwi, jak i tych świadczących o ich zacierananiu. Ważne są też dla nich przestrzenie bezkrwawe, czyli te, na których nie ma rozprysków.

U nas, z powodu niewielkiej liczby biegłych zajmujących się tą tematyką, procedury związane z analizą śladów krwawych podczas oględzin zazwyczaj są pomijane.

– Materiał dowodowy często zabezpieczony jest z myślą o innych analizach kryminalistycznych, przez co dokumentacja, która dociera do biegłych mających opiniować w sprawie, jest niekompletna i nie pozwala na dokonanie pełnej rekonstrukcji miejsca zdarzenia – mówi dr Kamil Januszkiewicz z CLKP. – Dodatkowo tradycyjna fotografia jest dwuwymiarowa, a przestrzeń, w której jesteśmy, trójwymiarowa. Z punktu widzenia ekspertów to bardzo istotne. Pomyśleliśmy, że skoro nie możemy być na miejscu zdarzenia, kluczowa może być jego rekonstrukcja w 3D. Stąd pomysł opracowania skanera miejsca zbrodni.

TECHNOLOGICZNA REWOLUCJA

Projekt badawczo-rozwojowy opracowywany właśnie przez konsorcjum, w skład którego wchodzi CLKP, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Warszawski oraz Cybid sp.j., jest technologiczną rewolucją. Ma być gotowy do końca 2015 roku.

– W systemie znajdują się trzy skanery. Jeden duży z niską rozdzielczością i dokładnością posłuży do skanowania całego pomieszczenia. Dwa mniejsze będą skanować grupy plam i pojedyncze plamy – tłumaczy Kamil Januszkiewicz. – Takie rozwiązanie umożliwi biegłemu z zakresu analizy śladów krwawych wirtualny spacer po miejscu zdarzenia. Poza tym zabezpieczony w ten sposób materiał dowodowy z miejsca zdarzenia będzie mógł być analizowany przez wielu biegłych, nawet w tym samym czasie.

Jest też dodatkowy atut. Nawet po upływie wielu lat zachowana wierna cyfrowa rekonstrukcja pozwoli wrócić do sprawy, jeśli pojawiłyby się w niej nowe fakty. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

W czerwcu ubiegłego roku minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz powołał pełnomocnika ds. równego traktowania w służbach mundurowych podległych lub nadzorowanych przez MSW, którym została Monika Sapieżyńska. Jej pierwszym zadaniem było opracowanie raportu na temat równouprawnienia w resorcie.

Analizie poddano: zatrudnienie kobiet i mężczyzn w poszczególnych korpusach, awanse i mianowania, obsadę stanowisk kierowniczych, wysokość wynagrodzenia, dostęp do nagród, dostęp do kursów oficerskich, dobór do służby. Raport opracowany został na podstawie informacji statystycznych przekazanych przez służby, analizy przepisów prawa i regulacji wewnętrznych, a także zgłoszonych do pełnomocnika spraw oraz wniosków z badania ankietowego. Został opublikowany w lutym 2014 roku. Jest to pierwsza w historii resortu spraw wewnętrznych kompleksowa diagnoza problemu równego traktowania kobiet i mężczyzn w służbach mundurowych.

AWANSE I STANOWISKA KIEROWNICZE

Awans na wyższy stopień służbowy lub stanowisko jest związany z wykształceniem, stażem, wynikami opiniowania, a w odniesieniu do niektórych stanowisk z wynikami badań i specjalistycznych testów. Zdaniem pełnomocnik obowiązujące normy nie zawierają rozwiązań powodujących naruszenie zasady równego traktowania, jednak fakt, że decyzja o awansie ma charakter głównie uznaniowy, stanowi w wielu przypadkach powód do stawiania przez funkcjonariuszy zarzutów co do bezstronności przełożonych.

Jak stwierdza pełnomocnik, „w sytuacji, kiedy uznaniowość jest konieczna ze względu na wymogi służby, trudno oceniać potencjalne ryzyko nierównego traktowania ze względu na płeć”.

WYNAGRODZENIE

Analiza poziomu wynagrodzeń w aspekcie równego traktowania nie wykazała nieprawidłowości, podobnie jak analiza przepisów prawa powszechnie obowiązującego oraz regulacji wewnętrznych. Potencjalnie mogą jednak zaistnieć sytuacje nierównego traktowania z powodu braku jasnych kryteriów oraz zbyt dużej uznaniowości przełożonych.

Zastrzeżenia pełnomocnik budzi system przyznawania nagród oparty na nieprecyzyjnych przesłankach, np. „wzorowej służby”, które to określenie jest nieostre.

DOBÓR DO SŁUŻBY I DOSTĘP DO SZKOLEŃ

W służbach podległych MSW obowiązują różne zasady doboru. W Biurze Ochrony Rządu wymagania dotyczące sprawności fizycznej są różnicowane w zależności od płci, w Straży Granicznej zarówno w odniesieniu do płci, jak i do wieku kandydata, w Policji zaś wszystkim kandydatom stawiane są jednakowe wymagania. Pełnomocnik nie stwierdziła nieprawidłowości w zasadach obowiązujących w tej dziedzinie, podobnie jak w dostępności funkcjonariuszy do możliwości kształcenia i rozwoju zawodowego.

SKARGI I ANKIETA

Druga część raportu to analiza materiału subiektywnego, jakiego dostarczyły skargi i wnioski, które wpłynęły do pełnomocnik, oraz ankieta przeprowadzona wśród funkcjonariuszy i pracowników służb podległych MSW.

Na 58 zgłoszonych spraw 55 nie dotyczyło zakresu naruszenia zasady równego traktowania. Skargi, które wpłynęły do pełnomoc-

Równe prawa równe szanse

nik, świadczą o nieznajomości problemu, myleniu pojęć, niedostrzeganiu różnic między zasadami równego traktowania a decyzjami podejmowanymi w związku ze służbą i wynikającymi z przepisów. Pełnomocnik uważa, że w służbach niezbędna jest szeroka akcja edukacyjna o zasadach równego traktowania.

Badanie ankietowe przeprowadzone zostało przez firmę zewnętrzną na zlecenie Biura Komunikacji Społecznej MSW. Badanie miało charakter ankiety internetowej, którą mógł wypełnić każdy, kto miał link. Ankietę wypełniło 4500 funkcjonariuszy i 1178 pracowników cywilnych, co stanowiło łącznie około 2 proc. zatrudnionych w służbach MSW. Jej wyniki, choć nie są reprezentatywne, mają wartość poznawczą, ponieważ zwykle otwarte ankiety internetowe wypełniają osoby bezpośrednio zainteresowane lub dotknięte konkretnym problemem. Można zatem wnioskować, że około 2 proc. funkcjonariuszy subiektywnie odczuwa, że istnieje w służbach problem nierównego traktowania.

Jako najczęstsze sytuacje, w których może do tego dochodzić, ankietowani wymieniali: dostęp do awansów, wysokość wynagrodzeń, dostęp do nagród i dobór do służby. Połowa osób oceniła, że w służbach występuje zjawisko gorszego traktowania ze względu na posiadanie przez pracownika lub funkcjonariusza cech niezwiązanych z kompetencjami zawodowymi, np. niedyspozycyjność, niechęć do pracy po godzinach, płeć i wiek.

Kobiety zdecydowanie częściej oceniały, że są dyskryminowane ze względu na płeć, zwykle dotyczyło to cech związanych z planami urodzenia dziecka, stanem cywilnym czy liczbą posiadanych dzieci.

77 proc. ankietowanych nie informowało nikogo o tym, że czuje się obiektem nierównego traktowania, głównie dlatego, że nie wierzyli, iż to cokolwiek zmieni. Powodem była też obawa o utratę pracy, o bycie wyśmianym czy traktowanym jak osoba niepotrafiąca sobie radzić z obowiązkami służbowymi. Pośród tych, którzy mimo wszystko zdecydowali się zgłosić problem dyskryminacji, 75 proc. było niezadowolonych z rozwiązania sprawy. Najczęstszą reakcją przełożonych było zignorowanie informacji, wyśmianie, a nawet sugestie, że takie zgłoszenie może tej osobie zaszkodzić w pracy.

78 proc. badanych nie zna lub nie wie o istnieniu procedur zachowania się w sytuacji gorszego traktowania, a nawet jeśli

wiedzą, do kogo mogliby się zgłosić, nie łączą tego z istnieniem klarownych, ogólnie obowiązujących reguł.

Około 20 proc. badanych uczestniczyło w szkoleniach lub spotkaniach organizowanych przez pracodawcę na temat równego traktowania. Gdyby była możliwość, chętna do udziału byłaby połowa badanych, w większości kobiety. 71 proc. badanych wie, że istnieją w polskim prawodawstwie regulacje dotyczące równego traktowania w miejscu pracy, ale nie potrafi odwołać się do konkretnej ustawy.

Pośród ankietowanych aż 14 proc. osób w ogóle nie miało świadomości, że problem dyskryminacji i równego traktowania jest regulowany prawnie.

ISTNIEJE RYZYKO

Subiektywne odczucia ankietowanych i wynik analizy przepisów oraz danych ze służb nie są zbieżne. Ale – jak uważa pełnomocnik – chociaż dane uzyskane z poszczególnych służb nie potwierdziły znaczącej skali naruszania zasady równego traktowania, to dokładna analiza poszczególnych obszarów, w których naruszenie mogłoby mieć miejsce, pokazała, że występuje takie ryzyko z powodu niejasnych kryteriów oraz zbyt dużej uznaniowości przełożonych w wielu kwestiach.

Pełnomocnik stwierdza, że niezbędne jest zatem wypracowanie polityki przeciwdziałania naruszeniom zasady równego traktowania, zbudowanie strategii działań, zaangażowanie w jej realizację pełnomocnika ds. ochrony praw człowieka, a także upowszechnianie wśród funkcjonariuszy i pracowników resortu wiedzy na ten temat. Konieczne jest wypracowanie procedur antymobbingowych i popularyzowanie ich wśród funkcjonariuszy.

PO RAPORCIE

Po zapoznaniu się z raportem minister spraw wewnętrznych wydał polecenia podległym służbom, żeby opracowały i do 14 maja br. wprowadziły procedury antydyskryminacyjne i antymobbingowe.

– W Policji problem równego traktowania monitorowaliśmy jeszcze zanim powstał raport, w związku z czym zalecenia ministra są kontynuacją naszych wcześniejszych działań. Zaawansowane są prace nad stworzeniem zespołu ds. strategii równych szans, z przewodniczącą mł. insp. Kornelą Oblińską, który ma opracować i wdrożyć system diagnozujący potrzeby i oczekiwania w zakresie równych szans i równego traktowania ze względu na płeć – mówi pełnomocnik komendanta ds. ochrony praw człowieka mł. insp. Krzysztof Łaszkie-wicz.

„Wewnętrzna Procedura Antymobbingowa dla policjantów pełniących służbę w Komendzie Głównej Policji” została 14 maja br. opublikowana na portalu wewnętrznym KGP wraz z drukiem raportu o zgłoszeniu działań mobbingowych i wzorem notatki o przyjęciu zgłoszenia. ■

oprac. ELŻBIETA SITEK



Na podstawie *Raportu na temat równego traktowania kobiet i mężczyzn w służbach mundurowych podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych lub przez niego nadzorowanych*, pełnomocnika Ministra Spraw Wewnętrznych do spraw równego traktowania w służbach mundurowych podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych lub przez niego nadzorowanych

(<https://www.msw.gov.pl/download/1/19327/raportnatematrownegotraktowaniakobietimezczyznwsluzbachmundurowychpodleglychMini.pdf>)

Stawiano je za wzór

Stany Zjednoczone i Dania chcą się wzorować na polskiej organizacji policjantek – donosił entuzjastycznie „Ilustrowany Kurier Codzienny” w lipcu 1939 roku. Mało kto wtedy pamiętał, że droga pierwszych kandydatek do Policji Państwowej wcale nie była usłana różami, a na swoją opinię etatowe funkcjonariuszki PP musiały pracować latami.

Kobiety w policyjnej służbie pojawiły w początkach XX wieku. Najpierw w USA i Anglii, potem w innych krajach. Kiedy tam dawno już przestały szokować swym umundurowanym wizerunkiem, u nas – po utworzeniu Policji Państwowej – rozpoczynały się dopiero dyskusje o ich przydatności w policyjnej formacji.

KUCHNIA, KOŚCIÓŁ, DZIECI

Konserwatyści przywiązani do tradycji oraz wyrażający niechętny stosunek do gwałtownych zmian i wszelkich nowości, nie widzieli kobiet w policyjnej, typowo męskiej profesji. Jeden z nich, podpisany jako dr M. Isajew, zamieścił nawet w „Gazecie Policji Państwowej” w maju 1920 r. cykl artykułów pt. „Kobieta w służbie policyjnej”. Redakcja nie podała, niestety, notki biograficznej autora, dlatego też nic bliższego o nim nie wiemy. Wiadomo tylko, że był Rosjaninem z Petersburga, skąd uciekł przed bolszewikami (wspomina o tym w jednym z odcinków), no i tekst napisał w swoim ojczystym języku. Dlaczego akurat on, obcokrajowiec, wypowiadał się dla polskiej gazety policyjnej na temat kobiet w policji, trudno powiedzieć. Opinię w tej kwestii miał jednak zdecydowanie negatywną.



Spotkanie patroli w terenie to okazja nie tylko do wymiany informacji, ale i chwili odprężenia

Zastrzec się muszę – pisał M. Isajew – że nie zaliczam się ani do antyfeministów, ani do przeciwników pracy kobiet. Z całym przekonaniem wypowiedzieć się jednak muszę przeciw pracy kobiet w policji (...). A o służbie kobiet w policji zewnętrznej nie może być nawet mowy, gdyż tam codziennie napotykalaby na każdym kroku przeciwnictwa, przekraczające jej uposażenie fizyczne i zdolność reagowania.

Autor nie neguje jednak przydatności przedstawicielek płci pięknej w policyjnym korpusie, ale widzi je tylko w charakterze *ochmistrzyni* (czyt. kierowniczk) *biur, czuwającej nad ich porządkiem i czystością oraz przytulnością; bufetowej-gospođyni lub jako ochmistrzyni oddziału aresztanckiego dla kobiet i dzieci. Ale tylko i wyłącznie w tym zakresie, czysto gospodarczym.*

Nie do końca też pan dr Isajew przekonany był, czy kobiety poradzą sobie w pracy kancelaryjnej, która – jego zdaniem – tylko z pozoru wydaje się prosta. Tam bowiem bardzo często ma się do czynienia nie tylko z przestępcami, ale również z ludźmi chorymi psychicznie, niebezpiecznymi dla otoczenia: *niezrównoważonymi, dewiantami, pijakami, agresywną szumowiną itp.*

Postępować z nimi należy niezwykle umiętnie i ostrożnie – ostrzega – aby nie wywołać niepożądanych ekscesów, częstokroć pociągających przykre następstwa dla obu stron. A zatem służba kancelaryjna wymaga niepodrzędnych zalet przyrodzonych, jak: powściągliwość, równowaga umysłowa i zimna krew. To są warunki niezbędne (...). Kobieta zaś, już z samego podłoża swej organizacji psychicznej i fizjologicznej, warunkom tym nie odpowie w stopniu należytym. Krótko mówiąc, publicysta „GPP” konkluduje: *policyjna służba wymaga pracowników silnych, zarówno ciałem, jak i duchem.* Kobiety – jego zdaniem – do nich, niestety, nie należą.

Z SERCEM DO ŁOBUZA

Na szczęście tak zdecydowanych przeciwników obecności kobiet w policji nie było



Post. Alina Fabian ze stołecznego Urzędu Śledczego na co dzień zajmowała się „dziećmi ulicy”, dodatkowo była tłumaczką z angielskiego, francuskiego, niemieckiego, a nawet esperanto

wówczas wielu. Również i kierownictwo polskiej Policji uznało, że w niektórych tylko służbach, wymagających np. tężyzny fizycznej czy tzw. zimnej krwi, kobiety mogłyby nie sprostać stawianym wymaganiom. W innych natomiast ich obecność byłaby wręcz uzasadniona. Zwłaszcza w tych z zakresu opieki społecznej i ochrony sanitarno-obywatelskiej.

Kornelia Beaujou, inna współpracowniczka „GPP” (niestety, również brak o niej bliższych danych – przyp. J. Pac.), autorka socjologicznego eseju pt. „Kobieta w Policji” („GPP”, VI 1920), wymieniła je, powołując się na doświadczenia policji zachodnich. Jej zdaniem *każde państwo powinno dopuścić kobiety do służby policyjnej, tak jak obecnie, zupełnie oficjalnie są one dopuszczone do pomocniczej służby w wojsku.* Przypomniała też, że wszystkie państwa Europy Zachodniej miały już w swoich szeregach przedstawicielki płci pięknej, które wykonywały specjalistyczne zadania, takie jak walka z nierządkiem i handlem żywym towarem, kontrole sanitarno-porządkowe, zapobieganie przestępczości wśród dzieci i młodzieży itp. Z nałożonych zadań wywiązywały się bez zarzutu.

Autorka zwróciła też uwagę na jeszcze jeden pozytywny aspekt zatrudniania kobiet w policji. Dzięki ich – dziś byśmy powiedzieli – wrodzonej empatii, skłonności do współczucia, zrozumienia i udzielania pomocy, zwłaszcza ofiarom przestępstw – w sposób naturalny ocieplają one wizerunek srobiej, represyjnej formacji.

Kobieta bowiem w wielu wypadkach lepiej odczuje niedolę bliźniego – pisała – i przez

praktyczną, moralną pomoc przyniesie mu ulgę lub wskaże odpowiednie źródło pomocy. Przede wszystkim zaś w tych wypadkach, gdy się o los kobiet i dzieci rozchodzi, musi być kobieta uznana za jedyną do udzielenia rady i pomocy.

POLICJANTKI Z VI BRYGADY

Z pewnością wszystkie te etyczne zasady musiały być dobrze znane naszym policjantom z VI brygady Urzędu Śledczego w Warszawie, skoro w programie ich szkolenia znalazły się m.in. takie przedmioty, jak stosunek do ludności, psychopatologia, walka z prostytucją czy przestępczość nieletnich.

Pierwsze umundurowane policjantki pojawiły się na ulicach Warszawy i Łodzi dopiero wiosną 1925 r. Był to efekt decyzji polskiego rządu, który zobowiązał się do wykonania uchwał Ligi Narodów oraz VI międzynarodowego kongresu z września 1924 r., poświęconego zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi. Organizację kobiecego pododdziału powierzono wydziałowi szkolenia Komendy Głównej Policji Państwowej. Tam opracowano 3-miesięczny kurs przygotowawczy oraz przystąpiono do naboru kandydatek. Pierwszeństwo dano kobietom, które już wcześniej, w czasie



Częstymi gośćmi słuchaczek szkoły policyjnej byli wyżsi oficerowie Komendy Głównej PP (składanie raportu przez komendantkę kursu)

Mizéria finansowa policji sprawiła, że do służby przyjęto wówczas zaledwie 30 pań, na czele których stanęła 33-letnia Stanisława Paleolog, członkini byłej Milicji Obywatelskiej Kobiet we Lwowie, uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. (pisaliśmy o niej w nr. 3(48) z marca 2009 r.). Pod jej kierownictwem Policja kobieca zajmowała się zwalczaniem nierządu i handlu żywym towarem, a także prowadziła izby zatrzymań dla nieletnich przestępców i dzieci zdemoralizowanych. Dzięki zastosowanym metodom wychowawczym w resocjalizacji młodocianych przestępców polskie policjantki zyskały prawdziwy międzynarodowy rozgłos. Za wzór stawiano prowadzone przez nie izby zatrzymań w Warszawie, Łodzi, Toruniu i Gdyni.

Duże zainteresowanie pracą policjantek w izbach zatrzymań dla nieletnich oraz w ogólnej służbie policyjnej kobiet w Polsce okazują m.in. takie kulturalne kraje, jak Stany Zjednoczone A. P., Dania i inne, które zażądały regulaminów policyjnych, aby móc wzorować się u siebie na instytucjach polskich – napisał 8 lipca 1939 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Informacja ta, sygnowana przez Polską Agencję Telegraficzną, poszła w świat.

W tym czasie policja kobieca liczyła w Polsce 150 etatowych funkcjonariuszek. O wiele za mało, jak na istniejący stopień zagrożenia przestępczością nieletnich oraz występującymi zjawiskami patologii społecznej. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Na Posterunku”, archiwum KGP



O polskich policjantkach było głośno w świecie. Ich sukcesami interesowała się nawet brygada kobieca Scotland Yardu. Na zdjęciu jej komendantka Mary Allen (pierwsza z prawej), za nią kom. Stanisława Paleolog

wojny pełniły służbę mundurową i przeszły odpowiednie przeszkolenie wojskowe, z elementami wywiadu włącznie.

Przy naborze zwracano dużą uwagę na kondycję fizyczną kandydatek, odpowiedni wzrost (przynajmniej 165 cm), wykształcenie (minimum 4 klasy szkoły średniej lub siedem oddziałów szkoły powszechnej), wiek (25–40 lat) oraz stan cywilny (szanse miały tylko panny lub bezdzietne wdowy).

Kom. Stanisława Filipina Paleolog (1892–1968) – komendantka policji kobiecej.

Pochodziła z Galicji. Ukończyła lwowską pensję dla dziewcząt siostr sakramentek i podjęła studia na Akademii Handlowej we Lwowie. W czasie I wojny światowej działała w Polskiej Organizacji Wojskowej: kurierka podczas walk o Lwów w listopadzie 1918 r., członkini Milicji Obywatelskiej Kobiet we Lwowie i organizatorka Ochotniczej Legii Kobiet – umundurowanej, uzbrojonej i regularnej formacji wojskowej wykorzystywanej do działań obserwacyjnych i ochrony obiektów o znaczeniu militarnym; walczyła w oddziale OLK z bolszewikami pod Warszawą w 1920 r. W latach 1922–1924 pracowała jako urzędniczka w państwowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Od kwietnia 1925 r. w Policji Państwowej, komendantka kobiecej brygady sanitarno-obyczajowej w stołecznym urzędzie śledczym.

Po utworzeniu w 1935 r. Centrali Służby Śledczej referatu ds. oficerów i szeregowych PP została jego pierwszym kierownikiem. Funkcję tę pełniła do wybuchu II wojny światowej. Pierwszy stopień oficerski – aspiranta – otrzymała 1 stycznia 1928 r., a komisarza – 1 stycznia 1939 r.

W czasie okupacji hitlerowskiej działała w konspiracji, organizowała i szkoliła żołnierzy brygad obserwacyjno-wywiadowczych oraz kobiece grupy wywiadowczo-dyweryyjne. Po zakończeniu wojny, poszukiwana przez Urząd Bezpieczeństwa, 10 sierpnia 1946 r. uciekła z Polski. Zamieszkała w Londynie. W 1957 r. wydała tam monografię o polskiej policji kobiecej (The women Police of Poland 1925–1939). Zmarła 3 marca 1968 r. w Penley (Anglia). Miała 76 lat. ■

Konstytucja RP stoi na straży praw i wolności obywateli, a zgodnie z art. 7 organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa. Jednym z ustawowych zadań Policji jest zapewnienie ochrony bezpieczeństwa obywateli. Fundamentalne prawa i wolności obywatelskie, w tym prawo do prywatności, do wolności i bezpieczeństwa osobistego, wolności słowa gwarantuje również Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, otwarta do podpisu 4 listopada 1950 roku, ratyfikowana przez Polskę w roku 1991.

Mimo zagwarantowania przez prawo zarówno krajowe, jak i międzynarodowe poszanowania praw i wolności obywatelskich należy pamiętać, że w wyjątkowych sytuacjach mogą one podlegać pewnym ustawowym ograniczeniom. Ograniczenia te mogą wynikać m.in. z przyznania określonym służbom i organom władzy publicznej uprawnień umożliwiających ingerencję w sferę swobód obywatelskich. Uznając wartość wskazanych dóbr, czyli praw człowieka oraz bezpieczeństwa obywateli, należy tak kształtować system prawa, aby pozostawały one ze sobą w równowadze. Czasem jednak może być ona zachwiana, zbyt szerokie uprawnienia służb mogą wiązać się z zagrożeniem wolności obywatela, a z drugiej strony nadmierne ograniczanie uprawnień służb może zagrażać bezpieczeństwu ogółu. Wątpliwości w takich przypadkach rozstrzyga Trybunał Konstytucyjny, pilnując, aby ustawy dotyczące pracy służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo nie naruszały praw zawartych w Konstytucji RP.

redakcja

Kontrola operacyjna przed Trybunałem Konstytucyjnym

W kwietniu Trybunał Konstytucyjny prowadził postępowanie (sygnatura akt K23/11) mające odpowiedzieć na pytanie o konstytucyjność przepisów związanych z uprawnieniami służb mundurowych i służb specjalnych, tj.: prawa do kontroli operacyjnej oraz prawa do pozyskiwania i przetwarzania danych telekomunikacyjnych. Postępowanie zostało odroczone, ponieważ Sąd Okręgowy w Warszawie nie odpowiedział na pytanie TK w sprawie orzecznictwa co do wniosków służb o zgodę na kontrolę operacyjną.

Fakt, że postępowanie przed Trybunałem toczyło się aż trzy dni, oraz że uczestniczyli w nim przedstawiciele wszystkich służb: Policji, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Straży Granicznej, Służby Celnej i Wywiadu Skarbowego, było zdarzeniem bezprecedensowym i świadczy o ogromnej złożoności rozpatrywanego problemu.

Zdaniem Rzecznika Praw Obywatelskich i Prokuratora Generalnego, na których wnioski prowadzone jest to postępowanie, stosowanie przez służby kontroli operacyjnej oraz pozyskiwanie danych telekomunikacyjnych stanowi nadmierną i nieuprawnioną ingerencję w konstytucyjne prawa i wolności jednostki, w tym również w zagwarantowane w art. 47 Konstytucji RP prawo do prywatności. Zgodnie z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP ograniczenia w korzystaniu z wolności i praw mogą być stosowane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne dla bezpieczeństwa i porządku publicznego.

KONTROLA OPERACYJNA – DECYDUJE SĄD

Według RPO i Prokuratora Generalnego kontrola operacyjna nie została w przepisach art. 19 ust. 6 pkt 3 ustawy o Policji jednoznacznie zdefiniowana, nie zostało też szczegółowo określone, jakie dowody i informacje można za jej pomocą uzyskiwać.



O zastosowaniu kontroli operacyjnej, a także jej zakresie i rodzaju informacji o jednostce, jakie mogą być zbierane, każdorazowo decyduje sąd na wniosek Policji zaakceptowany przez Prokuratora Generalnego lub właściwego prokuratora okręgowego. Działania Policji w tym zakresie są więc pod pełną kontrolą organów niezależnych od władzy wykonawczej. O realnym, a nie tylko hipotetycznym charakterze tej weryfikacji świadczą wymogi związane ze składaniem wniosku. Musi on spełniać wymagania określone w art. 19 ust. 7 ustawy o Policji: zawierać opis przestępstwa, jego kwalifikację prawną, okoliczności uzasadniające potrzebę kontroli, wskazać miejsce, sposób przeprowadzenia oraz cel, czas i rodzaj przeprowadzonej kontroli operacyjnej.

NIEBEZPIECZEŃSTWO SKATALOGOWANIA

Najczęściej stosowanym rodzajem kontroli jest utrwalanie treści rozmów lub innych przekazów. Skatalogowanie technicznych środków komunikacji, które podlegałyby kontroli, mogłoby doprowadzić do tego, że z chwilą pojawienia się nowych komunikatorów, co przy dzisiejszym tempie rozwoju techniki następuje bardzo szybko, Policja nie miałaby podstawy prawnej do działania. Przykładem może być obecna sytuacja dotycząca prekursorów do tzw. dopalaczy. Ustawodawca skatalogował substancje służące do produkcji dopalaczy, tymczasem wciąż pojawiają się nowe, nieobjęte tym katalogiem. W efekcie Policja ma związane ręce, a sprawy przestępstw pozostają bezkarni.

Z kolei stworzenie szczegółowego katalogu środków stosowanych do kontroli operacyjnej mogłoby zagrozić bezpieczeństwu państwa. Zawodowi przestępcy, znając ustawowe możliwości działania służb, mogliby skutecznie próbować je omijać.

WYŁĄCZENIE NIKTÓRYCH GRUP ZAWODOWYCH

RPO i Prokurator Generalny stawiają wniosek, że uregulowania dotyczące kontroli operacyjnej nie wyłączają grup zawodo-

wych, które innymi przepisami są zobowiązane do zachowania tajemnicy zawodowej, czyli adwokatów, radców prawnych, dziennikarzy, notariuszy, doradców podatkowych, lekarzy i niektórych grup z personelu medycznego oraz psychologów.

Służby mogłyby prowadzić sprawy wobec tych osób, ale pozbawione byłyby możliwości kontroli operacyjnej. Poza tym tajemnicą zawodową objęta jest treść przekazu, a nie sam fakt komunikowania się danych osób, a to właśnie jest najczęściej przedmiotem pozyskania informacji o danych telekomunikacyjnych.

DANE TELEKOMUNIKACYJNE – CEL, WARUNKI, KONTROLA

Przepisy zezwalające na pozyskiwanie przez Policję danych telekomunikacyjnych nie określają – zdaniem RPO i Prokuratora Generalnego - celu ich gromadzenia, nie określają zawodów, wobec których niezbędne jest respektowanie ich tajemnicy zawodowej, nie regulują zasad niszczenia nieprzydatnych danych, nie uzależniają dostępu do danych telekomunikacyjnych od spełnienia warunku wyczerpania innych możliwości, mniej ingerujących w sferę wolności obywatelskich, oraz że brakuje przepisu odnoszącego się do o jakiegokolwiek zewnętrznej kontroli pozyskiwania danych telekomunikacyjnych.

DANE TELEKOMUNIKACYJNE – KATALOG PRZESTĘPSTW

Podobnie jak w przypadku kontroli operacyjnej zarzut rzecznika i prokuratora dotyczy także braku katalogu przestępstw, w których można byłoby gromadzić i przetwarzać dane telekomunikacyjne.

W wielu kategoriach przestępstw, zwłaszcza w nowych formach związanych z rozwojem informatyzacji i komunikacji, ustalenia telekomunikacyjne stanowią jedyny dowód umożliwiający wykrycie sprawy. Dotyczy to takich chociażby przestępstw, jak stalking (uporczywe nękanie przy wykorzystaniu SMS), oszustwa internetowe, rozpowszechnianie pornografii dziecięcej. ▶

► Dane telekomunikacyjne są często jedynym punktem zaczepienia prowadzącym do wykrycia sprawcy również w takich przypadkach, jak uprowadzenia, handel ludźmi, wszczynanie fałszywych alarmów, gdzie czas odgrywa największą rolę.

Wprowadzenie katalogu przestępstw do art. 20c. ustawy o Policji nie może kierować się prostymi kryteriami, musi uwzględniać rozwój informatyki i telekomunikacji oraz możliwość pojawienia się przestępstw nieznanymi wcześniej. W przeciwnym razie prawo nie będzie nadążać za rozwojem przestępczości i niezbędne będą częste zmiany przepisów.

ZAPYTANIA TELEKOMUNIKACYJNE – STATYSTYKA ZWIELOKROTNIONA

Około połowa zapytań kierowanych przez Policję do operatorów sieci dotyczy wyłącznie imienia i nazwiska abonenta telefonu.

W 2011 roku Policja skierowała 1,3 miliona zapytań do operatorów telekomunikacyjnych. Ta liczba wynika m.in. z konieczności kierowania kilku zapytań do największych operatorów w celu ustalenia jednego abonenta, co jest spowodowane przepisami umożliwiającymi migrację abonentów między operatorami. W Polsce jest aktywnych 56,5 mln kart SIM, nie ma zaś centralnej bazy abonentów. Dane statystyczne ulegają zwielokrotnieniu, bo Policja musi pytać o tę samą osobę w różnych źródłach.

GDY CZAS ODGRYWA DECYDUJĄCĄ ROLĘ

Prowadzenie przez niezależny organ kontroli poprzedzającej działania Policji w zakresie pozyskiwania danych telekomunikacyjnych znacząco utrudniałoby jej pracę, zwłaszcza w sprawach, gdzie czas odgrywa decydującą rolę. Potwierdzają to liczne przykłady.

Dzięki szybkiemu dokonaniu około 1500 ustaleń telekomunikacyjnych i sprawnie przeprowadzonej analizie w 2011 roku policjanci ustalili i zatrzymali sprawców napadów na plebanie na terenie Polski centralnej i północno-wschodniej. Również w roku 2011 dzięki analizie danych telekomunikacyjnych zatrzymano sprawców podłożenia ładunków wybuchowych pod sklepami sieci IKEA w Czechach, Polsce i Szwecji. Sprawcy kontaktowali się telefonicznie i e-mailowo z przedstawicielami sieci, żądając okupu w wysokości 6 milionów euro w zamian za odstąpienie od dalszego podkładania urządzeń wybuchowych. Policjanci CBS KGP ustalili i zatrzymali ich dzięki szybkiemu dostępowi do danych teleinformatycznych i wykorzystaniu ich.

W 2012 roku podobne działania doprowadziły do zatrzymania sprawcy głośnej kradzieży napisu „Arbeit macht frei” z bramy byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Podobnie było w sprawie zabójstwa właścicieli mieszkań w Warszawie. Sprawca typował na ofiary samotne osoby ogłaszające, że chcą sprzedać mieszkanie, a na miejscu zbrodni nie zostawiał żadnych śladów. Jedynym sposobem prowadzącym do wykrycia była analiza połączeń telefonicznych ofiar i wykaz połączeń najbliższej stacji BTS. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych środków telekomunikacyjnych i analizie uzyskanych danych policjanci wytypowali numer telefonu, a następnie ustalili moment, kiedy telefon ten zalogował się w sieci. Zatrzymali sprawcę, zapobiegając dokonaniu przez niego kolejnego zabójstwa – właśnie rozpoczął wykonywanie telefonów do kolejnych osób chcących sprzedać mieszkania.

W większości głośnych spraw kryminalnych wykrycie i zatrzymanie sprawców odbyło się dzięki szybkiemu dostępowi i wykorzystaniu danych telekomunikacyjnych. Tak było m.in. w sprawie zabójstwa podkom. Andrzeja Struja, w sprawie tzw. obcinaczy palców – grupy przestępczej zajmującej się porwaniami dla okupu, zatrzymania zabójcy policjanta z Mikołajek, który ukrywał się

Mimo zagwarantowania przez prawo zarówno krajowe, jak i międzynarodowe poszanowania praw i wolności obywatelskich należy pamiętać, że w wyjątkowych sytuacjach mogą one podlegać pewnym ustawowym ograniczeniom.

przed organami ścigania prawie 10 lat, rozpracowania i zatrzymania członków grupy tzw. Mutantów, którzy zastrzelili policjanta w Parolach pod Warszawą, czy uwolnienia uprowadzonej dla okupu żony biznesmena i zatrzymania sprawców porwania.

We wszystkich tych sprawach kontrola niezależnego organu poprzedzająca działania Policji uniemożliwiłaby szybkie działanie, a tym samym wykrycie i zatrzymanie sprawców. Natomiast ewentualna kontrola następcza, prowadzona przez niezależne organy po wykonaniu czynności przez Policję, wymagałaby zmiany przepisów prawa.

NISZCZENIE DANYCH JUŻ NIEPRZYDATNYCH

Trudno mówić o braku regulacji przewidujących niszczenie danych telekomunikacyjnych, ponieważ art. 20c. ust. 6 i 7 ustawy o Policji jednoznacznie stanowi, że materiały, które zawierają informacje mające znaczenie dla postępowania karnego, Policja przekazuje właściwemu miejscowo i rzeczowo prokuratorowi, natomiast materiały, które nie zawierają informacji mających znaczenie dla postępowania karnego, podlegają niezwłocznemu, komisijnemu i protokołarnemu zniszczeniu. Problematyka przetwarzania przez Policję danych telekomunikacyjnych była w 2012 roku przedmiotem kontroli Najwyższej Izby Kontroli, która nie kwestionowała regulacji prawnych i stosowanych procedur w tej kwestii.

WPLYW NA EFEKTYWNOŚĆ POLICJI

Uwzględnienie przez Trybunał Konstytucyjny wniosków Rzecznika Praw Obywatelskich i Prokuratora Generalnego o uznanie za niekonstytucyjne przepisów dotyczących kontroli operacyjnej oraz prawa do pozyskiwania i przetwarzania danych znacząco wpłynęłoby na efekty działania Policji. Jedyny przepis, którego zmiana nie miałaby dla skuteczności działania Policji większego znaczenia, to art. 19 ust. 1 pkt 8 ustawy o Policji dotyczący powoływania się na umowy międzynarodowe jako podstawę do zarządzania kontroli operacyjnej. Zniesienie tego przepisu byłoby dla Policji nieodczuwalne, gdyż sytuacje, które on określa, nigdy nie występowały samoistnie, lecz zawsze w połączeniu z którymś przypadkiem wymienionym w katalogu.

– Gdyby Trybunał Konstytucyjny stwierdził niekonstytucyjność co do umów międzynarodowych, nie stanowiłoby to problemu dla Policji. W naszych wnioskach o zgodę na kontrolę operacyjną nigdy nie opieramy się jedynie na umowach międzynarodowych, wskazujemy też konkretne artykuły kodeksu karnego. Natomiast ewentualne uchylene przez Trybunał pozostałych zaskarżonych przepisów istotnie obniżyłoby efektywność pracy Policji – powiedział Komendant Główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Chrońmy dzieci

Przeciwdziałanie wykorzystywaniu seksualnemu dzieci w turystyce i jego zwalczanie stanie się łatwiejsze. Powstanie specjalna strona internetowa, za pomocą której będzie można informować Policję o tym zjawisku.

17 czerwca br. porozumienie w tej sprawie podpiszą komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński oraz Monika Sajkowska, prezes Fundacji Dzieci Niczyje, która jest przedstawicielem międzynarodowej organizacji ECPAT w Polsce.

WYPEŁNIJ FORMULARZ

Stronę internetową, zgodną ze standardami stosowanymi przez wszystkich europejskich partnerów ECPAT, przygotowuje Fundacja Dzieci Niczyje. Znajdzie się tam opracowany w językach polskim i angielskim formularz zgłoszeniowy, przy użyciu którego internauci będą mogli przekazywać Policji, także anonimowo, informacje o swoich podejrzeniach, o sprawcach i o ofiarach.

Formularz po wypełnieniu przesyłany będzie do skrzynki e-mailowej wydziału kryminalnego właściwej komendy wojewódzkiej Policji lub komendy stołecznej, z jednoczesnym powiadomieniem Biura Służby Kryminalnej KGP. Informacje będą weryfikowane przez policjantów operacyjnie. Na stronie internetowej KGP, komend wojewódzkich i szkół Policji umieszczony zostanie link kierujący na stronę utworzoną przez Fundację.

EUROPEJSKA SIĘĆ POWIADAMIANIA

Do realizacji programu zaangażowały się przedstawicielstwa ECPAT z Francji, Luxemburga, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Estonii, Holandii, Austrii, Rumunii, Czech i Belgii, które wspólnie tworzą europejską sieć powiadamiania o tej kategorii przestępstw, popełnianych przy wykorzystaniu Internetu. Do udziału w akcji przyłączyły



się również Europol i Interpol.

Głównym organizatorem projektu w Polsce jest Fundacja Dzieci Niczyje, ze strony Komendy Głównej Policji zaangażowane są Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego oraz Wydział dw. z Handlem Ludźmi Biura Służby Kryminalnej KGP.

Współpraca Policji z Fundacją jest jedną z form działania platformy European Multidisciplinary Platform Against Criminal Threats EMPACT, w ramach której kraje członkowskie Unii Europejskiej i państwa trzecie realizują przyjęte przez Radę UE priorytety dotyczące zwalczania międzynarodowej zorganizowanej przestępczości, w tym handlu ludźmi i cyberprzestępczości.

POLICJA CHRONI DZIECI

Inicjatywa ta jest kolejną dotyczącą przeciwdziałania seksualnemu wykorzystywaniu dzieci, w której uczestniczy Policja. W paź-



dzierniku 2012 r. komendant główny patronował podpisaniu przez Hotelową Grupę Orbis „Kodeksu postępowania”, którego celem jest ochrona dzieci przed seksualnym wykorzystaniem. Kodeks powstał z inicjatywy ECPAT w 1998 r. Na

całym świecie podpisało go już tysiące firm z 44 krajów. Jeszcze wcześniej, bo w 2006 r., komendant główny powołał w KGP Centralny Zespół dw. z Handlem Ludźmi, Pedofilią i Pornografią Dziecięcą. Takie zespoły powstały również w komendach wojewódzkich i komendzie stołecznej.

Wspólnym przedsięwzięciem Policji i ECPAT jest także kampania „Nie odwracaj wzroku – bądź świadomy i reaguj na wykorzystywanie seksualne dzieci w turystyce!”. Projekt jest realizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej, Silicon Valley Foundation i firmy SABRE. ■

KLAUDIUSZ KRYCZKA

ECPAT International (End Child Prostitution Child Pornography & Trafficking of Children for Sexual Purposes) to sieć organizacji pozarządowych podejmujących działania w celu wyeliminowania problemu dziecięcej prostytucji, dziecięcej pornografii i handlu dziećmi do celów komercyjnego wykorzystywania seksualnego. ECPAT dąży do nawiązania współpracy z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego i stworzenia szerokiego ruchu społecznego na rzecz praw dzieci do ochrony przed komercyjnym wykorzystywaniem seksualnym. Obecnie koalicje ECPAT funkcjonują w ponad 70 krajach. ECPAT to światowy lider na polu walki ze zjawiskiem wykorzystywania dzieci do pracy w seksbiznesie. Lokalne reprezentacje ECPAT współpracują z Interpolem, Światową Organizacją Turystyki i UNICEF. Więcej informacji: www.ecpat.net. ■



źródło: Fundacja Dzieci Niczyje



10 maja br. przybyło Policji 366 nowych oficerów. Uroczysta ceremonia odbyła się w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie.

Promocja na pierwszy stopień oficerski połączona była z Piknikiem Rodzinnym i Dniami Otwartymi WSPol. W uroczystościach wzięli udział: podsekretarz stanu w MSW Grzegorz Karpiński, komendanci wojewódzcy Policji, komendanci szkół policyjnych, szefowie służb podległych MSW, Wojska Polskiego, przedstawiciele świata nauki, administracji rządowej i samorządowej oraz duchowieństwa. Licznie przybyli mieszkańcy Szczytna oraz rodziny promowanych policjantów.



Majowa





Postanowieniem Prezydenta RP podkomisarzami zostało 366 funkcjonariuszy, w tym 48 kobiet. Ceremonii mianowania dokonali: komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński i jego pierwszy zastępca nadinsp. Krzysztof Gajewski. Przedstawiciele promowanych policjantów złożyli kwiaty przed tablicą upamiętniającą zamordowanego przez NKWD w 1940 r. funkcjonariuszy Policji Państwowej.

Wiceminister spraw wewnętrznych Grzegorz Karpiński, przemawiając do świeżo promowanych oficerów, podkreślił, że spoczywa na nich teraz duża odpowiedzialność, gdyż weszli do elity polskiej Policji.

– Stając się oficerami, przyjmujecie na siebie ogromne zobowiązanie – powiedział wiceminister Karpiński. – Jest to zobowiązanie do służenia polskiemu państwu, do służenia społecznościom lokalnym, do których niedługo wrócicie.

Majowa promocja odbyła się w szczególnym dla Polski i Policji roku – 95-lecia powstania Policji Państwowej, 25. rocznicy zainicjowania przemian ustrojowych w naszym kraju i 10 lat obecności Polski w Unii Europejskiej, na co zwrócił uwagę w swoim wystąpieniu komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński.

– Miejcie świadomość – general Działoszyński zwrócił się do nowych podkomisarzy Policji – że każdego dnia służby będziecie oceniani nie tylko przez przełożonych, ale także podwładnych. Wasza postawa zawodowa, sukcesy i porażki będą miały wpływ na budowanie wizerunku Policji w opinii publicznej. Wszystkim nam powinno zależeć, żeby Polacy mieli pewność, że Policja, jako instytucja społecznego zaufania, będzie zawsze i w każdych warunkach, szybko i skutecznie reagować na przejawy zagrożenia bezpieczeństwa oraz porządku publicznego, że będzie realizować wszystkie cele i zadania, które składają się na naszą misję – służenie społeczeństwu.

Po ceremonii Orkiestra Reprezentacyjna Policji dała pokaz musztry paradej. Wszyscy mogli pokrzepić się policyjną grochówką oraz obejrzeć wystawiony sprzęt służbowy. Swoje stoiska miały także Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach oraz Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych, działające w KGP.

Dzień wcześniej w szczycieńskiej uczelni odbyły się: spotkanie Rady Doradców Strategicznych Komendanta Głównego Policji



oraz warsztaty dla kadry kierowniczej Policji, na których poruszano m.in. temat reaktywowania służby kandydackiej i kontraktowej policjantów, zagadnienia związane z rozwojem szkolnictwa policyjnego oraz omawiano zmiany w przepisach prawa karnego procesowego i materialnego. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



promocja

Policję mamy we krwi



Rozmowa z nadinsp. w st. spocz. Leszkiem Lamparskim, prezesem Stowarzyszenia Generałów Policji RP, pierwszym Komendantem Głównym Policji III RP.

Panie Generale, w tym roku mija 10 lat istnienia Stowarzyszenia Generałów Policji RP. To dobry moment na spojrzenie w przeszłość. Skąd się wzięła idea powołania tego stowarzyszenia? Kto wystąpił z tą inicjatywą?

– Pomysł utworzenia Stowarzyszenia Generałów Policji RP powstał w 1997 r., podczas spotkania kierownictwa KGP z byłymi komendantami Policji oraz milicji, zorganizowanego przez ówczesnego komendanta głównego nadinsp. Marka Pupałę. Ale, gwoli prawdy, idea ta dojrzała w nas już dużo wcześniej. Wiązało się to z nową sytuacją w Policji, która charakteryzowała się sporą już liczbą nominacji generalskich i dużym ruchem kadrowym w policyjnym korpusie. Wzrastała liczba nadinspektorów, ludzi, którzy – co prawda – odeszli ze stanowiska, ale swą wiedzą i doświadczeniem chcieli dalej wspierać formację.

Ale od pomysłu do jego realizacji upłynęło jeszcze kilka lat.

– Tak, dopiero w 2003 r. generał Edward Kłosowski, były komendant stołeczny i były zastępca komendanta głównego, przedstawił grupie zaproszonych generałów i byłych komendantów głównych Policji roboczą koncepcję powołania nowego stowarzyszenia. Po wysłuchaniu ich opinii i uwag projekt dokumentu przedłożono Komendantowi Głównemu Policji, a po uzyskaniu jego akceptacji powołano Społeczny Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia Generałów Policji i przygotowano zebranie założycielskie.



14 kwietnia 2004 r., w sali konferencyjnej budynku KGP przy ul. Domaniewskiej, odbyło się pierwsze, historyczne zebranie założycielskie stowarzyszenia.

– Rzeczywiście było historyczne, bo do tej pory takiej organizacji w naszej formacji nie było. Zaprosiliśmy na nie wszystkich emerytowanych i czynnych zawodowo generałów, a także przedstawicieli kierownictwa MSW i KGP. W czasie zebrania podjęliśmy również działania zmierzające do utworzenia stowarzyszenia i jego rejestracji, zatwierdzenia statutu i harmonogramu przedsięwzięć oraz wyboru Komitetu Założycielskiego.

8 września 2004 r. Stowarzyszenie Generałów Policji RP zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego, uzyskując zgodę na prowadzenie statutowej działalności.

– Tak, i w ślad za tym, 25 listopada, odbyliśmy I walne zebranie wyborcze. Przybyli na nie m.in. ówczesny podsekretarz stanu w MSW Andrzej Brachmański oraz komendant główny Policji gen. insp. Leszek Szreder, który wyraził chęć przystąpienia do naszego stowarzyszenia. W sumie było nas wtedy 29, dziś jest 66. Niestety, kilku generałów odeszło z przyczyn naturalnych: Kazimierz Rybiński, Janusz Pluta, Ryszard Treider. Niedawno pochowaliśmy także generałów Zenona Trzcieskiego, Jerzego Ćwieka i Tadeusza Pietrzaka. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia wystąpił ze stowarzyszenia jedynie nadinsp. Janusz Wydra.



Stowarzyszenie zrzesza ludzi, którzy zarządzali stutysięczną formacją odpowiedzialną za bezpieczeństwo państwa. Mają bogate doświadczenie zawodowe. Mogą jeszcze wiele dobrego zrobić nie tylko dla Policji, ale i innych środowisk, służąc choćby radą i pomocą.

– I tak się właśnie dzieje. Nasi generałowie, choć odeszli już z „pierwszej linii”, to jednak nadal żywo interesują się problemami ochrony porządku i bezpieczeństwa. Są profesjonalistami w tym zakresie, mają bogate doświadczenie i bardzo silną wolę do współdziałania, współuczestniczenia w życiu kraju. Naturalnie w zakresie swoich kompetencji. Dziś służą radą i pomocą w wielu dziedzinach. Czynią to, integrując zarazem policyjne środowisko i promując formację na różnych frontach.

– Za sprawę nadrzędną uznaliście, cytując: niezbędne utrzymanie więzi wewnętrznych w środowisku naszego stowarzyszenia i współpracę z Komendą Główną Policji.

– To oczywiste. Przecież służba w Policji to całe nasze zawodowe życie. To nasze miejsce na ziemi. Tu dorastaliśmy, tu są nasi koledzy i przyjaciele. Nic więc dziwnego, że my nadal żyjemy Policją, mamy ją niejako we krwi i nic tego nie zmieni. Chcemy nadal jej służyć i czuć się potrzebni. Porozumienie z 2008 r. podpisane między Komendantem Głównym Policji a Stowarzyszeniem Generałów Policji RP o współpracy oraz o udziale członków stowarzyszenia w różnych przedsięwzięciach podejmowanych przez KGP – np. funkcjonowanie klas policyjnych, wspólne narady, omawianie bieżących spraw itp. – świadczy, moim zdaniem, o uznaniu, jakie ma dla nas kierownictwo resortu spraw wewnętrznych oraz Policji.

Na jakich zadaniach koncentrujecie obecnie swoją uwagę?

– Wymienię tylko najważniejsze zadania, polecając wszystkim zainteresowanym naszą stronę internetową www.sgp.policja.pl, na której znajduje się komplet materiałów dotyczących planów i zamierzeń stowarzyszenia.

Nasze priorytety to popularyzacja wiedzy służącej umacnianiu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałaniu patologiom społecznym; kultywowanie i upowszechnianie patriotycznych tradycji oraz historii polskich sił policyjnych; kształtowanie pozytywnego wizerunku Policji w społeczeństwie; tworzenie nowoczesnych rozwiązań prawnych w dziedzinie porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz podejmowanie działań na rzecz integracji środowiska generałów Policji.

Muszę podkreślić, że w tych działaniach możemy zawsze liczyć na pomoc i zaangażowanie Komendanta Głównego Policji, nadinsp. Marka Działożyńskiego. To właśnie z jego inicjatywy została powołana w ubiegłym roku Rada Doradców Strategicznych Komendanta Głównego Policji, do której zaproszono wszystkich byłych komendantów głównych. Przyjęliśmy to zaproszenie z wielką satysfakcją, gdyż dzięki temu mamy możliwość prezentowania swoich opinii w różnych kwestiach podnoszonych przez Policję.

Wśród priorytetowych zadań stowarzyszenia jest popularyzacja dziejów polskich służb policyjnych. Historiografia policyjna była dziedziną mocno zaniedbaną.

– Tak, do historii Policji przywiązujemy szczególną uwagę, przez lata bowiem była ona w naszym piśmiennictwie i programach nauczania tematem tabu. Na szczęście obecnie przeżywamy jej renesans. W tym miejscu chciałbym podziękować redakcji miesięcznika „Policja 997”, która na łamach swojego magazynu wspiera nasze wysiłki cyklicznymi publikacjami poświęconymi bogatej przeszłości służb policyjnych. My ze swej strony również angażujemy się w przedsięwzięcia wydawnicze promujące Policję, czego dowodem jest monografia „Komendanci główni polskiej Policji 1918–2009” pod red. Piotra Majera. To pierwsze w dziejach Policji III RP naukowe opracowanie tego tematu. Obecnie podjęliśmy działania w celu wydania kolejnej monografii pod roboczym tytułem „Policja. Generałowie Policji”, której autorem będzie insp. w st. spocz. dr Marian Krysiak, w przeszłości wykładowca w Instytucie Prawa WSPol. w Szczytnie. Wydawnictwo, jak sądzę, będzie cennym wkładem naszego stowarzyszenia w przypadającą w tym roku 95. rocznicę powołania Policji.

– W grudniu 2013 roku Stowarzyszenie Generałów Policji RP podjęło uchwałę w sprawie powołania Zespołu ds. upowszechniania problematyki bezpieczeństwa publicznego oraz, wspomnianej wcześniej, współpracy ze szkołami prowadzącymi klasy o profilu policyjnym. Czy działalność edukacyjna będzie już stałą formą współpracy stowarzyszenia ze społeczeństwem?

– Ona już trwa od dawna. Teraz nadaliśmy jej tylko formy bardziej zorganizowane, powołując zespół pod przewodnictwem nadinsp. Tadeusza Budzika. Nikt z nas nie ma wątpliwości, że jest to świetna okazja do promowania Policji i spraw z nią związanych, zwłaszcza w środowiskach studenckich, jak i młodzieży szkolnej. Niektórzy członkowie naszego stowarzyszenia zajmują się pracą dydaktyczną na uczelniach cywilnych i resortowych, prowadzą wykłady z zakresu problematyki bezpieczeństwa publicznego, wiedzy prawnej i kryminalistycznej, są też wykładowcami w szkołach średnich, w tzw. klasach mundurowych (policyjnych). Inni, jako prelegenci, biorą udział w spotkaniach z różnymi środowiskami. Słowem, idziemy wszędzie tam, gdzie nas zapraszają. Zawsze w policyjnych mundurach, zawsze budować prestiż policyjnej służby, przypominając zarazem o poległych funkcjonariuszach. Ludziach, którzy oddali życie, występując w obronie innych. Chcemy, aby w szeregach Policji wstępowali ludzie o najwyższych kryteriach moralnych i szerokich horyzontach. Tak właśnie rozumiemy naszą rolę w środowisku policyjnym.

Panie Generale, dziękuję za rozmowę. Proszę przyjąć życzenia wielu jeszcze okazji do świętowania kolejnych jubileuszy stowarzyszenia. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum



Zapobieganie nieprawidłowościom

SWI, czyli System Wczesnej Interwencji, ma przeciwdziałać nieprawidłowościom w Policji, zapewniać wiedzę niezbędną do zarządzania, a także poprawiać jakość pracy tej formacji. Został stworzony prawie 5 lat temu. Jego elementami są warsztaty i newslettery. Jest adresowany do kadry kierowniczej jednostek wszystkich szczebli.

Celem SWI, jak wskazuje nazwa, jest wczesna interwencja, która ma zapobiegać działaniom patologicznym w Policji. Stosowanie tego systemu polega na wskazywaniu błędów i pokazywaniu właściwych standardów. SWI reaguje na bieżące potrzeby Policji, a przede wszystkim wspiera w zarządzaniu kadrę kierowniczą tej formacji.

TROCHĘ HISTORII

Pierwszy Zespół ds. SWI w Polsce powołał nadinsp. Marek Działoszyński, gdy był komendantem KWP w Łodzi. Znaleźli się w nim przedstawiciele kadry kierowniczej tej jednostki, a także komendanci z KPP i KMP z garnizonu łódzkiego. Stworzono system opracowywania i dystrybucji informacji o niepożądanych zachowaniach policjantów, czyli Newsletter SWI. W 2010 roku system ten postanowili wdrożyć policjanci z garnizonów: opolskiego, śląskiego, gdańskiego i podkarpackiego. Powstała Platforma SWI, czyli międzywojewódzki zespół ekspercki koordynowany przez Biuro Kontroli KGP. W 2011 r. SWI wdrażano we wszystkich KWP i KSP. Powołano w tych jednostkach zespoły ds. SWI, w których znaleźli się policjanci i pracownicy Policji z wydziałów: kontroli, kadr i szkolenia oraz komunikacji, a także pełnomocnicy ds. ochrony praw człowieka i szefowie psychologów.

Do systemu zostały włączone także szkoły Policji. Zapadła decyzja o utworzeniu Międzyszkolnej Platformy SWI. W 2013 r. odbyły się pierwsze warsztaty dla szkół, a od początku 2014 r. otrzymują one newslettery, które wykładowcy wykorzystują podczas zajęć z kursantami, omawiając różnorodne casusy.

WARSZTATY

Warsztaty SWI dla kadry kierowniczej doskonalą umiejętność reagowania na nieprawidłowości w Policji. Uczą, w jaki sposób informować podwładnych o nieakceptowanych przez przełożonego zachowaniach oraz o konsekwencjach, gdy podwładny nie dostosuje się do standardów wyznaczonych przez kierownictwo.

Na warsztatach kadra kierownicza doskonali umiejętności słuchania podwładnych i dyskusowania z nimi o problemach i nieprawidłowościach. Symulacje rozmów dają możliwość przećwiczenia sposobu ich prowadzenia, przy merytorycznej pomocy trenerów, którzy wykorzystują swoje umiejętności zdobyte w trakcie służby oraz doświadczenie w przeciwdziałaniu nieprawidłowościom w Policji.

Warsztaty adresowane są do kadry kierowniczej komend: powiatowych, rejonowych, miejskich, wojewódzkich, stołecznej i głównej oraz szkół policyjnych. Są zróżnicowane programowo, nawiązują do realiów zawodowych. W 2013 r. został opracowany program warsztatów, które adresowane są do naczelników z komend głównej, wojewódzkiej i stołecznej. Szkolenia mają im zapewnić m.in. umiejętności rozpoznawania nierównego i poniżającego traktowania, mobbingu i dyskryminacji. ■

ARTUR KOWALCZYK



Rozmowa z podinsp. Włodzimierzem Sokołowskim, pełnomocnikiem komendanta głównego Policji ds. Systemu Wczesnej Interwencji, którego zadaniem jest tworzenie i rozwój SWI w polskiej Policji, w tym wprowadzanie Newsletterów SWI.

Czym są Newslettery SWI?

– System Wczesnej Interwencji to złożony program, w skład którego wchodzi zarządzanie informacją, wiedzą i umiejętnościami. Dlatego Newsletter SWI jest jednym z narzędzi kształtowania standardów w Policji. Zawiera informacje o nieprawidłowościach w Policji i jest adresowany do kadry kierowniczej. Jest redagowany zwięźle, ale merytorycznie. Przede wszystkim przekazujemy

Mł. insp. Marek Nosowicz, naczelnik Wydziału Konwojowego KWP w Łodzi

– Uważam, że nasz wydział został zbyt późno włączony do SWI. Z tego systemu powinni korzystać wszyscy przełożeni. Byłem na warsztatach SWI w Polańczyku. Zaskoczyło mnie, że można szkolić się w tak wspaniałej atmosferze. Zapowiedź zajęć od śniadania do kolacji przyjąłem z niedowierzaniem, ale taka forma sprawdziła się! Dobór ćwiczeń i zadań był przemyślany w każdym calu. Trenerzy stosowali różnorodne techniki nauczania. Dużo się nauczyłem w zakresie negocjacji, komunikacji, a przede wszystkim tworzenia jasnych przekazów dla podwładnych. ■

Newslettery SWI



w nim informacje, które pozwalają unikać różnych nieprawidłowości.

Skąd pomysł na ich redagowanie?

– W nowoczesnej Policji konieczne są nowe systemowe rozwiązania, które zapobiegają tworzeniu się patologicznych zachowań i będą kreować wysokie standardy pracy. Dlatego komendant główny nadinsp. dr Marek Działoszyński, gdy był komendantem wojewódzkim w Łodzi, tworząc System Wczesnej Interwencji, rozwinął koncepcję przesyłania informacji o nieprawidłowościach, czyli Newsletter SWI. Stworzyliśmy

– udział w warsztatach SWI dla kadry kierowniczej jest niezwykle interesującym i pouczającym doświadczeniem. Warsztaty pozwalają nie tylko zidentyfikować problemy, z którymi może zetknąć się każdy przełożony, ale również przekonać się, jak zareaguje w trudnej, także dla siebie, sytuacji. Na zajęciach można zaobserwować, jak z trudną sytuacją radzą sobie inni przełożeni. Są prowadzone w ciekawy i momentami zabawny sposób, dzięki czemu nie ma szans na nudę i zniecierpliwienie. Polecam udział w warsztatach SWI każdemu, kto kieruje zespołem ludzi lub przygotowuje się do tej funkcji. Niewątpliwie pozwolą uniknąć wielu błędów, które popełniamy w relacjach ze współpracownikami. ■



Przykładowy e-mail z Newsletterem SWI

mf. insp. Iwona Lewandowska, komendant KPP w Zgierzu

– Program SWI to niezwykle ważne narzędzie w zarządzaniu jednostką. Warsztaty były najbardziej wartościowym szkoleniem, w którym uczestniczyłam podczas służby. Realizacja programu pomaga zapobiegać i wcześniej ujawniać patologie wśród funkcjonariuszy i pracowników Policji, a także ogranicza eskalację napięć i złą atmosferę w pracy. Pozwala szybko reagować na sytuacje niszczące więzi koleżeńskie. Pokazuje sposoby wspierania podwładnych w trudnych dla nich sytuacjach w życiu zawodowym i osobistym. Skutkuje budowaniem lepszej atmosfery w pracy i poprawia jej wyniki, gdyż zwiększa motywację.

Warsztaty dały mi pogląd na różne sposoby zarządzania jednostką, które prezentowali moi koledzy. Mogłam porównać je do swojego modelu zarządzania. Miałam okazję zastanowić się, czy moje reakcje i sposoby postępowania w sytuacjach trudnych nie odbiegają od propozycji specjalistów, którzy prowadzili zajęcia. Pozwalały na obiektywne spojrzenie np. na sposób prowadzenia rozmowy i skłaniały do zastanowienia. Uważam, że trzeba tę inicjatywę kontynuować. Dobrze byłoby spotkać się za pewien czas i znów spojrzeć na policjanta i pracownika jak na człowieka, a nie jak na mały mechanizm w dużej maszynie ochrony bezpieczeństwa.

Codziennie przeglądam newslettery. Część opisanych spraw jest dla mnie i dla „moi” ludzi oczywista, gdyż pewne zagadnienia już nas dotknęły. Są też takie sprawy, które skłaniają do zastanowienia, czy na pewno wszystko zrobiliśmy, aby uniknąć błędów. W mojej jednostce dzięki opisanemu w jednym z newsletterów przypadkowi udało się zminimalizować skutki odpowiedzialności dyscyplinarnej policjanta. ■

podinsp. Iwona Szulc, naczelnik Wydziału Legislacji Gabinetu Komendanta Głównego Policji

– udział w warsztatach SWI dla kadry kierowniczej jest niezwykle interesującym i pouczającym doświadczeniem. Warsztaty pozwalają nie tylko zidentyfikować problemy, z którymi może zetknąć się każdy przełożony, ale również przekonać się, jak zareaguje w trudnej, także dla siebie, sytuacji. Na zajęciach można zaobserwować, jak z trudną sytuacją radzą sobie inni przełożeni. Są prowadzone w ciekawy i momentami zabawny sposób, dzięki czemu nie ma szans na nudę i zniecierpliwienie. Polecam udział w warsztatach SWI każdemu, kto kieruje zespołem ludzi lub przygotowuje się do tej funkcji. Niewątpliwie pozwolą uniknąć wielu błędów, które popełniamy w relacjach ze współpracownikami. ■

wtedy pierwszy zespół redakcyjny, który redagował i dystrybuował pierwsze newslettery w garnizonie łódzkim. W 2010 r. System Wczesnej Interwencji, w tym Newsletter SWI, został zaprezentowany na odprawie kadry kierowniczej w Warszawie. Jego zalety docenili komendanci wojewódzcy i wtedy rozpoczął się proces wdrażania tego systemu w polskiej Policji.

Kto pisze newslettery i jak są dystrybuowane?

– Powstają dzięki zaangażowaniu osób pracujących w tym programie. Komendanci wojewódzcy i stołeczny powołali zespoły redakcyjne prowadzone przez redaktorów naczelnych. Piszący newslettery, zarówno funkcjonariusze, jak i pracownicy Policji, wywodzą się z różnych komórek organizacyjnych KWP i KSP, ale wszyscy mają wspólne widzenie i rozumienie tego systemu. Atutem Newslettera SWI jest m.in. to, że wymiana informacji odbywa się nie tylko w skali garnizonu, lecz wszystkich jednostek w kraju.

Chciałbym tu wyrazić swoje uznanie dla wszystkich, którzy, jako specjaliści w swoich dziedzinach, angażują się również w pracę nad Newsletterem SWI. Rocznie wydajemy ich około 250.

Dziękuję za rozmowę. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura



Na ratunek



Mobilne Centrum Wsparcia Poszukiwań. Z jego wnętrza można kierować akcją poszukiwawczą ratowników w terenie

Dwoje dzieci zaginęło na leśnym kempingu niedaleko podwarszawskiej Zielonki. Dzień wcześniej rodzice do późna biesiadowali przy ognisku. Gdy następnego dnia po imprezie wstali koło południa, dzieci nie było w pobliżu. Żadne z nich nie znało terenu. Sytuację komplikował fakt, że nie byli rodzeństwem.

Rodzice najpierw próbowali szukać pociech na własną rękę. Gdy zorientowali się, że dzieci nie ma w okolicy kempingu, postanowili zgłosić ich zaginięcie policji. Obawiali się jednak, że usłyszą zarzuty o niewłaściwym sprawowaniu opieki. Postanowili więc odczekać, aż alkohol „odparuje” i około 15.30 zawiadomili miejscową komendę Policji.

Funkcjonariusze poprosili o pomoc Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych KGP. Jego specjaliści powiadomili wszystkie służ-

ły namioty, instalowano oświetlenie, przygotowywano sprzęt. Połowy sztab kryzysowy podzielił teren na sektory poszukiwawcze.

Teren otwarty dla zaoszczędzenia czasu postanowiono sprawdzić dronem. Trójki poszukiwawcze i przewodnicy z psami wyposażeni w GPS ruszyli w las. Metr po metrze przeczesywali teren. Operator drona sprawnie zlustrował podmokłe łąki. Nagle w lesie zobaczył coś, co wyraźnie różniło się od oto-

czenia. W oznaczone miejsce wysłano ratowników. Na ziemi leżały porzucone hulajnogi. Dzieci ani śladu.

Zaczęło się ściemniać. Między drzewami widać było ratowników z tzw. szybkich trójek. Kondycja w tym wypadku jest bardzo ważna. Policjanci sprawdzali także inne możliwe wersje zdarzeń.

Po kilku godzinach drogą radiową przychodzi wiadomość – „Pies znalazł dziecko!”. Chłopiec jest wystraszony. Błyskawicznie na miejsce rusza pojazd terenowy. Po przywiezieniu do bazy dziecko natychmiast trafia do namiotu PCK, gdzie zajmują się nim ratownicy. Jedenastolatek jest zdrowy, ale mocno wyziębiony, wygłodzony i przestraszony. Grzeje ręce na kubku parującej herbaty. Mówi, że już raz zauważył z daleka ratowników, ale przestraszył się psa, i uciekł głębiej w las, chowając się w zacienionym dole. Znalazł go dopiero drugi pies, który przyprowadził na miejsce przewodnika.

Po dwóch godzinach kolejna wiadomość – jest zgubiona dziewczynka. Do bazy przy-



Dron wkracza do akcji

by, które powinny wziąć udział w działaniach. Na miejsce udał się specjalny samochód – Mobilne Centrum Wsparcia Poszukiwań (MCWP). Wjazd do lasu został zabezpieczony przez miejscowych stróżów prawa. Na leśnej polanie zaczęły pojawiać się samochody wezwanych grup poszukiwawczo-ratowniczych. W mgnieniu oka wyrasta-



Znaleziona „zguba” pod troskliwą opieką w namiocie PCK



W akcji poszukiwawczej wzięli też udział wolontariusze



Alarm odwołany, samochody wracają do leśnej bazy

wozi ją samochód terenowy. Jest w podobnym stanie, jak chłopiec.

Na szczęście ta sytuacja to tylko scenariusz ćwiczeń zaplanowanych w podwarszawskich lasach przez Fundację ITAKA i Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych KGP. Akcja odbyła się 16 maja br. Uczestniczyło w niej wiele grup poszukiwawczych z całej Polski. Realizmu prowadzonym działaniom dodawał fakt, że wzięły w nich udział dzieci dwójki ratowników, które przez kilka godzin, oczywiście pod opieką opiekunów, siedziały ukryte w lesie. O miejscach ich ukrycia wiedziało tylko kilka osób w sztabie.

Akcja pozwoliła w praktyce przećwiczyć procedury współdziałania służb w terenie i sprawdzić ich możliwości w realnych warunkach. Była też okazją do praktycznego wykorzystania Mobilnego Centrum Wspierania Poszukiwań z KGP. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Międzynarodowy Dzień Dziecka Zaginionego

Dzień ten został ustanowiony w 2001 r. przez kraje Unii Europejskiej, przypada na 25 maja. Ma zwrócić uwagę na los dzieci zaginionych, wyrazić solidarność z rodzicami, których pociechy nie odnalazły się, oraz pokazać przyczyny i konsekwencje zaginięć najmłodszych.

Obachody Dnia Dziecka Zaginionego mają również wymiar prewencyjny. Znaczącą rolę w zapobieganiu zaginięciom, można próbować im zapobiegać, np. budując głębokie więzi w rodzinie i ucząc najmłodszych bezpiecznych zachowań. Wiedzę tę mają funkcjonariusze pracujący na co dzień z dziećmi i młodzieżą.

POLICJA KOORDYNUJE

W Polsce poszukiwaniem zaginionych osób zajmuje się Policja. W przypadku żołnierzy włącza się Żandarmeria Wojskowa. Policja podczas akcji poszukiwawczych korzysta z pomocy i koordynuje działania wyspecjalizowanych grup, które funkcjonują w ramach Państwowej Straży Pożarnej, Ochotniczych Straży Pożarnych, Polskiego Czerwonego Krzyża i innych organizacji. Wyspecjalizowaną policyjną komórką jest Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych, działające w strukturach Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Służby Kryminalnej KGP. Specjaliści z komendy głównej mają do dyspozycji Mobilne Centrum Wspierania Poszukiwań, z którego w terenie można kierować pracą ratowników.

Problemem ludzi zaginionych, zwłaszcza nagłaśniając ten temat w mediach i internecie oraz prowadząc telefony zaufania, zajmuje się Fundacja ITAKA. Jej specjaliści zapewniają całodobowe wsparcie dla rodzin zaginionych. ITAKA i Policja stale ze sobą współpracują.

CORAZ WIĘCEJ ZAGINIĘĆ

W Polsce co roku Policja odnotowuje około 15 tys. zgłoszeń o zaginionych osobach. Ponad 150 z nich dotyczy dzieci do 7. roku życia, około 500 to zgłoszenia zaginięć dzieci w przedziale lat 7–13, a ponad 3500 zaginięć dotyczy dzieci w wieku 14–17 lat. Taka statystyka utrzymywała się przez wiele lat, do

2011 r. W 2013 r. Policja odnotowała 19 617 osób zaginionych (2012 r. – 17 969). Zgłoszono 481 przypadków zaginięć dzieci do 7. roku życia (2012 r.

– 465). Policja przyjęła zgłoszenia o 951 zaginionych dzieciach w wieku 7–13 lat (2012 r. – 800) oraz o 6121 dzieciach w wieku 14–17 lat (2012 r. – 5338). Pociężające jest to, że 95 procent zaginionych dzieci w ciągu siedmiu dni trafia z powrotem do rodziców.

Gdy dziecko zagubi się w terenie otwartym, najczęściej odnajduje się w niedalekiej okolicy, choć zwykle pokonuje dystans o 60 procent większy niż szacowali jego najbliżsi. Nie ma poczucia zagrożenia, zwykle podąża za czymś, co je zainteresuje, idzie w miejsce, gdzie ostatnio widziało coś ciekawego, ale bardzo często przemieszcza się też bez wyraźnego celu. Zdarza się że, pochłonięte obserwacją, nie odpowiada na nawoływania. Zmęczone może usnąć w krzakach. Nieocenione w takich wypadkach są przystosowane do poszukiwań ludzi psy.

WIEDZA DLA RODZICÓW

Zgłaszając zaginięcie dziecka, należy mieć przy sobie możliwie najbardziej aktualną jego fotografię, dokładnie określić, w co było ubrane i podać jego wszelkie dane. Przypomnijmy, że w naszym kraju jest wdrożona procedura Child Alert, która umożliwi błyskawiczne przekazywanie informacji o porwanym, zagrożonym bądź zaginionym, a przyjmującym lekarstwa dziecku. Pisaliśmy o tym na naszych łamach w styczniu br. ■



PAWEŁ OSTASZEWSKI



Działania w sytuacji



Akcja ratownicza po wypadku śmigłowca



– Chcemy przetestować pewną wewnętrzną odporność państwa polskiego na sytuacje ekstremalne – mówił Bartłomiej Sienkiewicz, minister spraw wewnętrznych, o ćwiczeniach służb mundurowych, które odbywały się pod koniec kwietnia br. na pograniczu województw świętokrzyskiego i mazowieckiego. Uczestniczyli w nich policjanci, strażacy, pogranicznicy oraz żołnierze. Były to największe tego typu manewry od ponad 40 lat.

Celem ćwiczeń było sprawdzenie współdziałania formacji w sytuacjach nadzwyczajnych. Mundurowi brali udział w 30 różnych epizodach, m.in. w akcji ratunkowej po katastrofie śmigłowca, tłumieniu buntu cudzoziemców na przejściu granicznym oraz przechwyceniu w powietrzu pasażerskiego samolotu. W akcjach uczestniczyło około 1100 policjantów z kilku województw. Ćwiczenia miały ujawnić błędy w działaniu, aby szybko je naprawić i wdrożyć nowe procedury. W czerwcu powstanie raport, który wskaże algorytmy postępowania ujednolicone dla wszystkich służb. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura



Protest przeciwko cudzoziemcom przed ośrodkiem dla uchodźców



Ćwiczenia obserwowali minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz i komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyski



Policjanci z Zespołu Antykonfliktowego starają się uspokajać demonstrantów

Żołnierz i policjant



W tym roku minęła 55. rocznica śmierci Wiktora Gustawa Ludwikowskiego, który po odzyskaniu przez Polskę niepodległości współtworzył Policję Państwową. Szkolił śląskich powstańców, napisał pierwszy polski podręcznik o daktyloskopii oraz spisał gwarę przestępców. Należał do grupy sześciu polskich policjantów, którzy budowali podstawy Interpolu.

Wiktor Gustaw Ludwikowski urodził się 23 kwietnia 1886 r. we Lwowie. Jego ojciec, Stanisław, był rusznikarzem lwowskiego 9. pułku piechoty, a matka, Teresa Bertel, była Czeszką. Rodzice Wiktora postanowili, że jako najstarszy chłopiec z rodziny będzie robił karierę w wojsku.

WOJSKOWA EDUKACJA

Po małej maturze wstąpił do szkoły kadetów we Lwowie. W 1904 r. ukończył ją z wyróżnieniem i został przyjęty do Terezańskiej Akademii Wojskowej (Theresianische Militärakademie) w Wiener Neustadt w Dolnej Austrii. Ukończył ją w 1908 r. jako prymus. Wraz z patentem oficerskim oraz nominacją na stopień lejtnanta (podporucznika) cesarz Franciszek Józef I wręczył mu szablę oficerską, a dowództwo akademii zaproponowało stanowisko wykładowcy kryminalistyki dla przyszłych oficerów żandarmerii. Władał już wtedy biegle czterema obcymi językami: niemieckim, węgierskim, czeskim i rosyjskim. W ciągu siedmiu lat dosłużył się stopnia rotmistrza żandarmerii (Rittmeister).

NA FRONCIE I WOJNY

Gdy wybuchła I wojna światowa, rotmistrza Ludwikowskiego oddelegowano do 95. pułku piechoty. Jako dowódca kompanii przydzielony został do ochrony granicy w Czarnogórze. Następnie, będąc już dowódcą batalionu, przeniesiony został do Czortkowa na Ukrainie.

Mimo służby w armii austriackiej zawsze czuł się Polakiem. Organizował tajne drużyny Związku Strzeleckiego w Sokalu i Czortkowie. Na tajnych zajęciach wykładał młodym Polakom taktykę walk partyzantskich oraz uczył ich zasad postępowania się bronią.

W 1915 roku major Wiktor Ludwikowski wraz ze swoim pułkiem przerzucony został na front rosyjski. Podczas walk nad rzeką Żłota Lipa niedaleko Brzeżan został ciężko

ranny. Gdy wyzdrowiał, powierzono mu dowództwo 29. batalionu marszowego na linii frontu w Karpatach. Tam w maju 1916 r. od wybuchu granatu doznał kontuzji nogi i prawego oka. Znowu trafił do lazaretu. Po leczeniu powrócił do macierzystej jednostki, gdzie czekał na niego awans na stopień pułkownika (Oberst) i przydział na komendanta szkoły oficerskiej w Jägerndorfie (Krnowie). Pod koniec 1917 r. Wiktor Ludwikowski walczył na Ukrainie i w Galicji. W tym czasie został generałem brygady (Wirklich Generalmajor). Po zakończeniu walk przeniesiono go do sztabu Żandarmerii Krajowej przy Komendzie Generalnej w Lublinie i powierzono funkcję szefa Centrali Inwigilacyjnej na ziemiach polskich okupowanych przez Austrię.

W WOJSKU I ŻANDARMERII

Gdy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, już 21 listopada Wiktor Ludwikowski zgłosił się we Lwowie do polskiej armii. Przeszedł pomyślnie weryfikację i na podstawie rozkazu szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Szeptyckiego został przyjęty do korpusu oficerów Żandarmerii Wojska Polskiego ze stopniem majora.

Premier rządu polskiego Ignacy Daszyński oddelegował Ludwikowskiego do Kielc i powierzył mu zorganizowanie w tamtejszym województwie polskiej administracji. Jako szef Żandarmerii WP w kieleckim dowództwie okręgu przystąpił do formowania struktur żandarmerii w polskich oddziałach wojskowych. Włączył się też do rozbrajania Niemców i usuwania ich z Częstochowy i Wielunia. Efektem jego działań było zapewnienie bezpieczeństwa ludności oraz ustanowienie polskiej administracji w Radomsku, Piotrkowie, Wieluniu i Częstochowie.

W POLICJI PAŃSTWOWEJ

Po likwidacji Żandarmerii Krajowej podpułkownik Wiktor Ludwikowski zwrócił się do MSW o przeniesienie do powstających od podstaw struktur policji.



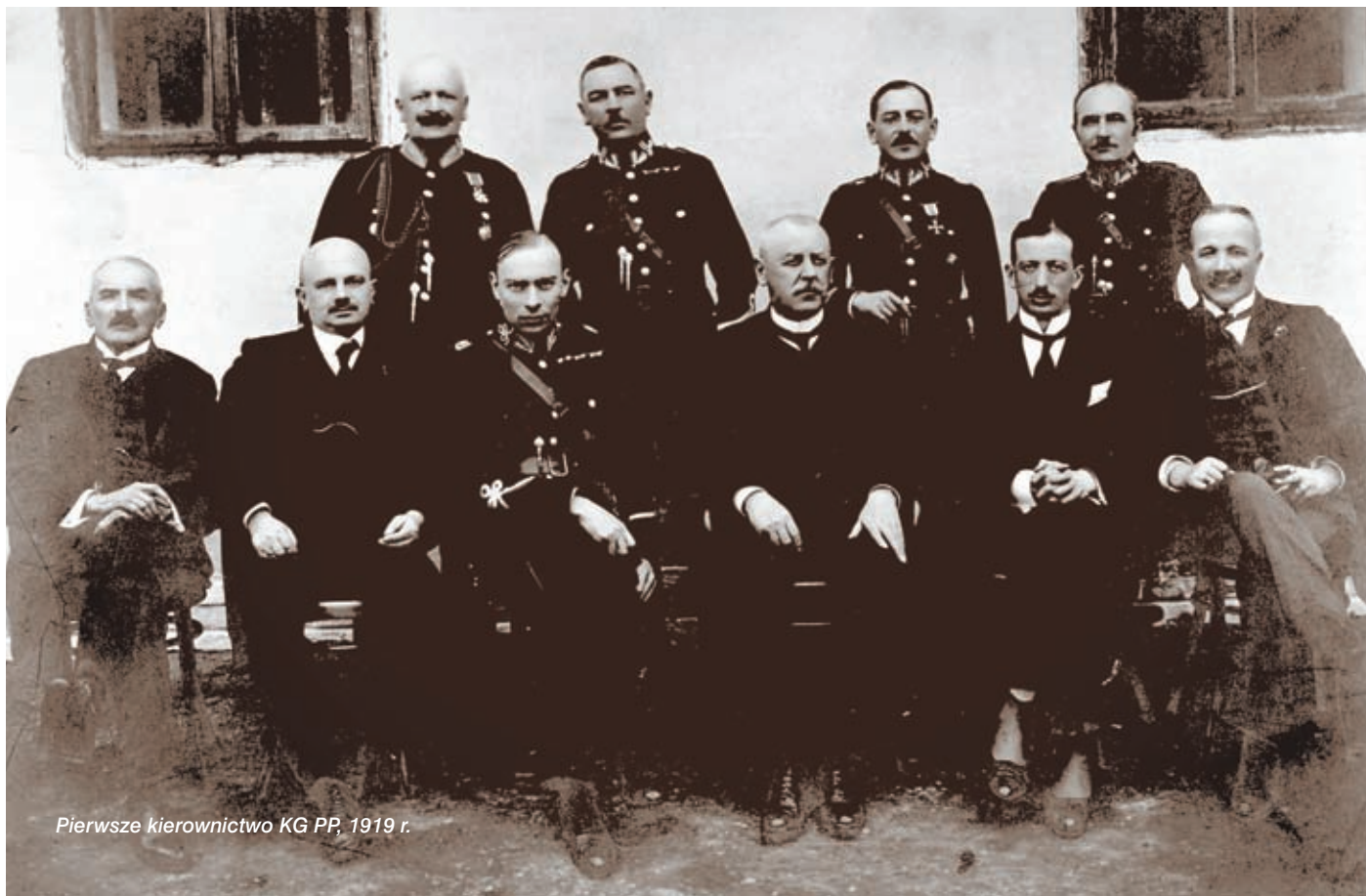
Wiktor G. Ludwikowski z żoną

Przyjęty został 1 czerwca 1919 r. Od 1 października powierzono mu zorganizowanie w Warszawie przy ul. Długiej pierwszej polskiej centrali kryminalistycznej – Wydziału Rejestracyjno-Karnego przy Komendzie Głównej Policji Państwowej oraz mianowano go jego naczelnikiem.

Wydział składał się z działów: inwigilacyjnego, rejestracyjnego, hodowli i tresury psów, rachunkowości, administracji wewnętrznej, kancelarii oraz drukarni.

PIONIER DAKTYLOSKOPII

Jako kryminolog już na początku drugiej dekady XX wieku Ludwikowski stał się jednym z pionierów szerokiego stosowania daktyloskopii w pracy policji. Był autorem



Pierwsze kierownictwo KG PP, 1919 r.

pierwszego polskiego „Podręcznika dla Służby Daktyloskopijnej”. We wstępie do niego napisał: *Daktyloskopia służy nie tylko do stwierdzenia tożsamości danej osoby, lecz umożliwia także odkrycie zbrodniarza oraz udowodnienie popełnionego czynu karalnego.(...) Należy ją jak najszerszej rozpowszechnić oraz zastosować w tym celu, aby Państwo Polskie i pod tym względem stanęło jak najwcześniej na równi z państwami zachodnimi, gdzie daktyloskopia, jako środek kryminalistyczny, już od dawna jest w zastosowaniu.*

Był także organizatorem pierwszego kursu daktyloskopii, na którym szesnastu oficerów Policji ze wszystkich komend wojewódzkich poznawało tajniki identyfikacji osób na podstawie linii papilarnych.

Po kilku miesiącach minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski oddelegował Wiktora Ludwikowskiego do Naczelnej Inspekcji PP w Warszawie i awansował go do stopnia inspektora PP oraz mianował naczelnikiem II oddziału inspekcyjnego Komendy Głównej PP na województwa warszawskie, lubelskie, stanisławowskie, tarnopolskie i nowogrodzkie.

Inspektor Ludwikowski był także autorem książki „Psy służbowe w Policji” oraz współautorem i wydawcą ogólnego zbioru słów gwarę przestępczej pt. „Żargon mowy prze-

stępów *Blatna muzyka*”, który, jak pisał we wstępie, przeznaczony był dla: *Służb Sądowych i Prokuratorskich, Policji Państwowej, Żandarmerii Wojskowej, Straży Celnej oraz prywatnych Detektywów.*

KOMENDANT WIELKOPOLSKI

19 czerwca 1920 roku insp. Wiktor Ludwikowski został komendantem XI Okręgu Policji Państwowej w Wielkopolsce. Zorganizował tam czternaście komend powiatowych Policji oraz komendę miejską w Poznaniu. Równocześnie został delegatem rządu ds. powstań śląskich. W ramach tego zadania organizował w Poznaniu tajne szkolenia komendantów posterunków plebiscytowych ze Śląska. Wyszkolił wówczas około 80 przyszłych dowódców powstańczych. Zajmował się także organizacją przerzutów na Śląsk broni i pieniędzy dla struktur powstańczych.

Za tę działalność w 1923 r. został odznaczony Gwiazdą Górnośląską II kl., a w 1947 roku w czasie obchodów na Górze św. Anny 25. rocznicy Powstań Śląskich marszałek Polski Michał Rola-Żymierski udekorował go Śląskim Krzyżem Powstańczym.

WARSZAWA I WILNO

Po trzech latach służby w Wielkopolsce insp. Ludwikowski został komendantem PP mia-

sta stołecznego Warszawy. 3 maja 1923 roku Prezydent RP w uznaniu jego zasług oraz *Za pełne poświęcenia oddanie się służbie dla bezpieczeństwa publicznego* odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Polonia Restituta. W tym samym roku inspektor Ludwikowski uhonorowany został Krzyżem Komandorskim Korony Rumuńskiej.

Przez dwa lata Ludwikowski wraz z pięcioma innymi wysokiej rangi funkcjonariuszami policji w Pruskim Instytucie Policyjnym w Berlinie-Charlottenburgu (Preussisches Polizeiiinstitut in Berlin-Charlottenburg) brał udział w przygotowaniach do zbudowania w Europie Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnych, która w 1923 roku na Międzynarodowym Kongresie Policji Kryminalnych w Wiedniu przekształciła się w Interpol.

1 lipca 1930 r. Wiktor Ludwikowski został komendantem okręgowym w Wilnie. Po kilkunastu miesiącach służby, gdy poważnie zachorował na serce oraz nasiliły się dolegliwości spowodowane odniesionymi wcześniej ranami, w marcu 1932 r. przeszedł w stan spoczynku.

W 1934 r. podjął pracę w Ministerstwie Skarbu Państwa. Minister Eugeniusz Kwiatkowski powierzył mu reorganizację Policji

► Skarbowej we wszystkich dyrekcjach skarbowych w kraju. Po wywiązaniu się z tego zadania osiadł na stałe w stolicy i został redaktorem w miesięczniku „Flota Polska”.

OKUPACJA

Gdy wybuchła II wojna światowa, prezydent Warszawy Stefan Starzyński polecił Wiktorowi Ludwikowskiemu, aby wspólnie z prof. Januszem Regulskim od 4 września 1939 r. przystąpili do organizowania w stolicy Straży Obywatelskiej. W ciągu pięciu dni utworzyli w Warszawie 37 komisariatów SO. Janusz Regulski został komendantem, a Ludwikowski szefem Wydziału Wykonawczego. W jego skład wchodziły biura: opieki nad zakładami naukowymi i zbiorami kultury, ochrony zakładów wytwórczych i lokali, oraz oddziały: sanitarny, intendenty, transportu i komunikacji.

W SO pełniło wówczas służbę 4 tys. byłych funkcjonariuszy i urzędników państwowych, którzy zajmowali się m.in. sprawami porządkowo-ochronnymi w stolicy oraz dbali o aprowizację dla ludności Warszawy.

Po kapitulacji Warszawy Wiktor Ludwikowski został osadzony w siedzibie gestapo w alei Szucha. Zarzucono mu organizację lotnych patroli, które zatrzymywały w Warszawie i okolicy szpiegów, dywersantów i dezertersów. Po kilkumiesięcznym śledztwie został wywieziony na roboty przymusowe do Czechosłowacji. Tam do końca wojny pracował w zakładach zbrojeniowych Škoda.

W KOŻŁU

Po kapitulacji Niemiec powrócił do Polski. W Koźlu odnalazł rodzinę. W 1945 r. tworzył wspólnie z zięciami pierwszą w mieście restaurację pn. „Repatriantka”. Gdy interes się rozkręcił, w listopadzie w 1946 r. podjął pracę w Oddziale Etapowym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Koźlu, a po jego likwidacji został kierownikiem Banku Ludowego.

W 1946 r. Wiktor Ludwikowski został wdowcem. Od początku pobytu w Koźlu udzielał się społecznie. Od 23 sierpnia 1946 roku był członkiem Powiatowej Rady Narodowej i wraz z innymi działaczami lokalnymi organizował gminne rady narodowe w powiecie kozielskim. Wybrano go na komendanta powiatowego Związku Weteranów Powstań Śląskich. Funkcję tę piastował przez 12 lat, aż do śmierci. Z jego inicjatywy jeden z reprezentacyjnych budynków hotelowych przy kozielskim Rynku, noszący przed wojną nazwę „Deutache Haus”, przemianowany został na „Dom Powstańców Śląskich”.

W 1948 r. ożenił się po raz drugi z mieszkanką Gościęcina.



Wiktor Ludwikowski był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej. W lutym 1953 r. został etatowym sekretarzem zarządu powiatowego PPS w Koźlu.

Gdy skończył 70 lat, przeszedł na emeryturę. Jednak, aby utrzymać rodzinę, był zmuszony zająć się handlem. Władze komunistyczne przy naliczaniu emerytury nie uznały mu lat służby w „sanacyjnej policji”, ani tego, że był kawalerem orderu Polonia Restituta, który w czasach PRL-u był tzw. orderem chlebowym, za posiadanie którego przysługiwał 25-procentowy dodatek do emerytury.

Wiktor Ludwikowski zmarł 24 marca 1959 r. Pochowany został na kozielskim cmentarzu w asyście powstańców sztabiarów jako oficer rezerwy Wojska Polskiego.

W UZNANIU ZASŁUG

Dopiero w III RP zasługi i długoletnia służba Wiktora Ludwikowskiego w Policji Pań-

Tablica pamiątkowa przed salą konferencyjną KWP w Poznaniu

stwowej zostały docenione i upamiętnione przez środowisko policjantów Wielkopolski. Po kilku wizytach w Koźlu i zgromadzeniu wśród członków rodziny i znajomych inspektora dokumentów i pamiątek po nim 20 stycznia 2011 r. w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Poznaniu odbyła się uroczystość nadania sali konferencyjnej imienia inspektora Wiktora Ludwikowskiego.

Pamiątkową tablicę upamiętniającą pierwszego komendanta okręgowego PP w Wielkopolsce odsłonił ówczesny komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk oraz wojewoda wielkopolski Piotr Florek. ■

BOGUSŁAW ROGOWSKI
zdj. archiwum

Policjanci 95-lecia



W lipcu 2014 r. obchodząc będziemy 95. rocznicę powołania polskiej Policji. To szczególna okazja, aby z bogatej historii formacji przypomnieć tych, którzy wybili się ponad przeciętność.

W roku jubileuszowym chcemy na łamach „Policji 997” zaprezentować *Policjantów 95-lecia* – funkcjonariuszy z różnych okresów naszej państwowości: międzywojnia, hitlerowskiej okupacji, PRL-u i Polski współczesnej, demokratycznej i niepodległej.

Mamy nadzieję, że przy pomocy i podpowiedzi Czytelników uda nam się wybrać bohaterów tamtych lat. Policjantów i policjantki, którzy zapisali się w pamięci nie tylko czynem niezwykłym (np. odwagą, poświęceniem życia), ale również innymi przymiotami: charakterem, intelektem, talentem.

Jeśli znacie takie osoby z policyjnego (milicyjnego) środowiska, prosimy o kontakt z redakcją: e-mailowy: gazeta.listy@policja.gov.pl lub telefonicznie: (22) 60-121-87, (22) 60-161-26.

Redakcja

90 LAT TEMU

Czerwiec 1924

• Z inicjatywy insp. Tadeusza Tomanowskiego, komendanta PP Okręgu I Warszawskiego, zawiązał się komitet mający na celu zdobycie funduszy na zakup wojskowego samolotu, z przeznaczeniem dla Ligi Powietrznej Obrony Państwa.

3 VI – Posterunkowi Wincenty Rymaszewski i Józef Zyń, funkcjonariusze PP w Wyrkach (pow. włodawski), podczas służby patrolowej odkryli leśną ziemiankę, w której ukrywał się poszukiwany lubelski bandyta Sobisz-Klatka. Przy próbie zatrzymania przestępca śmiertelnie postrzelony został post. Rymaszewski. Uciekającego Sobisza-Klatkę unieszkodliwił strzałem z karabinu post. Zyń.

14 VI – W pobliżu stacji Horyń (woj. poleskie) na torach znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg post. Piotra Zboreckiego, wartownika posterunku lotnego PP z pow. stolińskiego. Sekcja zwłok wykazała, że wypadek był sfinansowany, policjant został zamordowany przez nieznaną sprawcę.

16 VI – Rada Ministrów, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, podjęła uchwałę o utworzeniu dyrekcji policji w Katowicach,

Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów – przyp. J. Pac.) i Bielsku.

25 VI – W związku z przyjęciem przez Sejm (większością jednego głosu) wniosku posła Popiela (NPR) o zmniejszenie budżetu Policji o symboliczne 100 zł, zaprotestował komendant główny PP insp. Marian Borzęcki, składając na ręce ministra SW prośbę o dymisję. Została odrzucona.

26 VI – Z funduszy uzyskanych z loterii fantowej, zorganizowanej przez Komendę PP Okręgu II Łódzkiego, wyposażono w aparaturę rentgenowską miejscowe ambulatorium policyjne. Dzięki temu stało się ono jedną z najnowocześniejszych placówek medycznych w Łodzi.

28 VI – W KG PP odbyło się pierwsze walne zgromadzenie delegatów komend okręgowych PP, na którym wybrano Zarząd Policyjnego Domu Zdrowia, w składzie 6 członków (insp. Krzymuski, ref. Goliszewski, st. przod. Pilitowski, nadkom. Dąbrowski, kom. Hornung, nadkom. Kuczyński).



Fot. 4. Komendant główny PP (1923-1926)
Marian Borzęcki

40 LAT TEMU

Czerwiec 1974

4–8 VI – XI Centralna Spartakiada Szkół resortu spraw wewnętrznych odbyła się w obiektach słupskiej szkoły MO. Rywalizowało 11 drużyn reprezentujących poszczególne szkoły i wojewódzkie ośrodki szkolenia w strzelaniu, wieloboju, piłce siatkowej i judo. W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie, przed szkołami podoficerskimi w Słupsku i Pile. Najlepszym wieloboistą okazał się Franciszek Furs z WSO w Szczytnie.

7–9 VI – Koło Rodziny Milicyjnej przy KP MO w Zgorzelcu zorganizowało – z okazji jubileuszu XXX-lecia PRL oraz powstania organów porządku i bezpieczeństwa – I Złot Młodzieży: synów i córek funkcjonariuszy oraz pracowników aparatu partyjnego woj. wrocław-



skiego (zdj. obok). W programie imprezy było m.in. zwiedzanie miejsc pamięci narodowej, wizyta w kopalni i elektrowni „Turów” oraz wycieczka do Goerlitz (NRD).

18 VI – Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu nadała tytuł doktora nauk prawnych kpt. mgr Wiesławie Hanausek – inspektor wydziału szkolenia i doskonalenia zawodowego KW MO w Krakowie za pracę „Kryminalistyczne aspekty zagrożenia toksykomania w Polsce”. Promotorem był doc. dr A. Szwarc, kierownik Zakładu Kryminalistyki poznańskiego uniwersytetu.

25 VI – Szkoła Podoficerska MO w Słupsku odznaczona została Medalem Komisji Edukacji Narodowej *za zasługi w wychowywaniu ofiarnych, zaangażowanych społecznie i zawsze gotowych do spieszenia obywatelom z pomocą funkcjonariuszy*. Medal wręczył minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski, w obecności wiceministra SW gen. bryg. doc. dr. Tadeusza Pietrzaka.



20 LAT TEMU

Czerwiec 1994

• W operacji „Zapora III”, przeprowadzonej na terenie całego kraju, uczestniczyło około 12 tys. policjantów, funkcjonariusze Służby Celnej, Straży Granicznej, a także pracownicy Państwowej Inspekcji Handlowej, Urzędów Kontroli Skarbowej i innych instytucji kontrolnych. Ujawniono mienie mające związek z przestępstwami o ogólnej wartości ponad 30 mld zł, nałożono blisko 21 tys. mandatów, wszczęto 513 postępowań przygotowawczych.

24 VI – Zarzut dokonania w Warszawie 26 rozbojów, w tym 5 ze skutkiem śmiertelnym, postawił prokurator 30-letniemu Henrykowi R., mieszkańcowi Konstancina. „Łomiarz”, jak go określiła stołeczna prasa, terroryzował Warszawę w latach 1992–1993. Napadał na starsze kobiety, uderzając je w głowę twardym narzędziem.

25 VI – Podczas wykonywania skoków spadochronowych na lotnisku Aeroklubu Kujawskiego w Inowrocławiu zginął tragicznie st. sierż. Robert Stefanik (zdj. obok), funkcjonariusz Kompanii Antyterrorystycznej KWP w Krakowie. Miał 36 lat, osierocił czworo małych dzieci.

25 VI – Zakończyła się kolejna tura negocjacji między policyjnymi związkowcami oraz kierownictwem służbowym Policji. Brał w nich udział również przedstawiciel ministra spraw wewnętrznych. Podpisano „Porozumienie w sprawie zmiany stawki uposażenia i stówek pieniężnych przysługujących policjantom” oraz „Protokół rozbieżności”.

29 VI – Weszło w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie szczegółowych zasad waloryzacji policyjnych emerytur i rent (Dz.U. nr 79 z 1994 r.). ■





W Noc Muzeów Komendę Główną Policji odwiedziło 4 tysiące ludzi



Odwiedziły nas tłumy

Pierwsza w historii Komendy Głównej Policji Noc Muzeów już za nami. 17 maja, mimo nie najlepszej pogody, chętnych do odwiedzenia gmachu budynku przy ul. Puławskiej w Warszawie było blisko 4 tysiące. Każdy chciał odwiedzić gabinet Komendanta Głównego Policji i choć na chwilę przysiąść na jego fotelu.

W tegorocznej Nocy Muzeów w Warszawie uczestniczyły 234 palcówki kulturalne i instytucje. Wśród debiutantów była Komenda Główna Policji. Dla zwiedzających organizatorzy przygotowali wiele atrakcji. Można było zobaczyć m.in. sprzęt używany przez Policję, pokazy grup rekonstrukcyjnych, punkt daktyloskopijny czy miasteczko ruchu drogowego, przygotowane były też stoiska dla najmłodszych. Chętni mogli zrobić zdjęcie sygnalityczne na krześle z ubiegłego wieku. Największą popularnością cieszyły się jednak gabinet Komendanta Głównego Policji i Sala Generalna, w której zapadają najważniejsze decyzje. Zwiedzających witali pierwszy zastępca Komendanta Głównego Policji

nadinsp. Krzysztof Gajewski, zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego mł. insp. Kornela Oblińska oraz policjanci w mundurach Policji Państwowej II RP.

– Ideą Nocy Muzeów w KGP było zaakcentowanie 95. rocznicy powstania Policji oraz 25 lat funkcjonowania naszej formacji w nowych strukturach odrodzonego państwa polskiego. To dobra okazja, aby zwrócić uwagę opinii publicznej na bogatą historię Policji, jej tradycję oraz etos służby. To także doskonała okazja do edukacji w zakresie praw i obowiązków zarówno funkcjonariuszy Policji, jak i społeczeństwa w ramach dialogu społecznego nt. wspólnego dobra, jakim jest bezpieczeństwo. Na pewno to swoiste otwarcie się instytucji paramilitarnej na ludzi i ich oczekiwania – mówi koordynatorka projektu mł. insp. Kornela Oblińska.

TŁUMY CIEKAWYCH

200-metrowa kolejka oczekujących ustawiła się przed gmachem Komendy Głównej Policji na długo przed otwarciem i praktycznie nie topniała do północy. Organizatorzy, widząc tak duże zainteresowanie, postanowili przedłużyć czas zwiedzania o dwie godziny. W obiekcie KGP permanentnie przebywało około 300 osób, które w jednym czasie oprowadzane były w 60-osobowych grupach przez 5 przewodników.



Na zakończenie wizyty w KGP można było otrzymać imienny certyfikat potwierdzający uczestnictwo w Nocy Muzeów

To, co przygotowali policjanci na Noc Muzeów, zwiedzający mogli zobaczyć i wewnątrz, i na zewnątrz KGP. Na parkingu ustawiono historyczne pojazdy Policji, były m.in. nysa, polonez, poduszki, transporter opancerzony SKOT w oznaczeniach policyjnych, a także współczesny mobilny posterunek Policji. Można było też sfotografować się z policyjnymi antyterrorystami. Przed wejściem do budynku pokazy szermierki na bagnety prezentowała Grupa Rekonstrukcji Historycznej III Okręgu Policji Państwowej z Radomia, a czas umilała Orkiestra Reprezentacyjna Policji, która



Odbitka linii papilarnych też była dowodem wizyty w Komendzie Głównej Policji

oficjalny repertuar zastąpiła muzyką znaną z polskich filmów kryminalnych.

PO ODBITKI LINII PAPILARNYCH

W punkcie daktyloskopijnym przygotowanym przez Komendę Stołeczną Policji można było uwiecznić odbitki palca, a za pomocą proszku ferromagnetycznego funkcjonariusze ujawniali na zwykłej kartce papieru odbitki linii papilarnych dłoni, które – obok butonów i gadżetów z logo Policji – były pamiątką z wizyty w Komendzie Głównej Policji.

Przy oryginalnych eksponatach z okresu Policji Państwowej II RP w świat bogatej historii wprowadzali zwiedzających funkcjonariusze GKGP: insp. Grzegorz Jach, mł. insp. Kornela Oblińska, podinsp. Jarosław Barski, nadkom. Zbigniew Bartosiak oraz podinsp. Daniel Głowacz, radca w Wydziale Historii Policji i Edukacji Społecznej Gabinetu Komendanta Głównego Policji. – Jako jedyna formacja nie mamy swojego muzeum, ale w Gabinetcie KGP trwają intensywne prace, aby to zmienić – powiedział.

Prezentacja fotografii szefów Policji Państwowej II RP uzupełniona była zdjęciami komendantów głównych od czasów transformacji.

Miejszem zadumy przy zwiedzaniu gmachu Komendy Głównej Policji jest ta-

blica upamiętniająca dramatyczne losy policjantów pomordowanych w czasie II wojny światowej oraz tych, którzy oddali życie podczas pełnienia służby. Hołd poległym policjantom oddali nadinsp. Krzysztof Gajewski, zastępca Komendanta Głównego Policji, mł. insp. Kornela Oblińska, zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji, oraz podkom. Beata Radoń, zastępca naczelnika Wydziału Komunikacji Społecznej.

ZDJEĆIE W FOTELU KOMENDANTA

Dużą atrakcją było zwiedzanie gabinetu Komendanta Głównego Policji. Najswobodniej czuły się tu dzieci. Chłopiec z pewną miną rozsiadł się na fotelu nadinsp. Marka Działoszyńskiego i powiedział:



Bezczenna pamiątka z Nocy Muzeów – zdjęcie w fotelu Komendanta Głównego Policji z nadinsp. Krzysztofem Gajewskim



Z prac dzieci powstanie wystawa w Komendzie Głównej Policji

– Ja też kiedyś będę komendantem głównym Policji! – a że jeszcze czegoś mu brakowało, zwrócił się do stojącego przy nim nadinsp. Krzysztofa Gajewskiego:

- A czapka?!
- Proszę bardzo – odrzekł nadinsp. Krzysztof Gajewski, podając mu własną i zapytał chłopca, ile ma lat.
- Pięć! – odrzekł malec.

Komendant Gajewski zażartował, że również nowa policyjna kadra.

Wśród wielu upominków dla najmłodszych przygotowano imienne certyfikaty potwierdzające uczestnictwo w Nocy Muzeów. Dla każdego zwiedzającego wizyta w Komendzie Głównej Policji okazała się ogromnym przeżyciem. ■

ANDRZEJ CHYLIŃSKI
zdj. Andrzej Chyliński



Pokaz szermierki na bagnety zaprezentowała Grupa Rekonstrukcji Historycznej III Okręgu Policji Państwowej z Radomia



Wartę przed gmachem pełnili funkcjonariusze w mundurach Policji Państwowej II RP

Pomoc z Polski



61-letniego Ryszarda Jakubczyka, doktora chemii, który w Anglii uruchomił nielegalne laboratorium amfetaminy, brytyjska prasa okrzyknęła Walterem Whitem z serialu „Breaking Bad”. Właśnie został skazany na 9 lat więzienia. Sukcesu nie byłoby, gdyby nie pomoc mł. insp. dr. Waldemara Krawczyka (na zdjęciu), dyrektora Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji.

Gdy w 2009 roku Ryszard Jakubczyk, ps. Profesor, po dziewięciu latach więzienia wyszedł na wolność, bardziej niż pewne było, że znów spróbuje uruchomić produkcję narkotyków. Zawsze tak robił. Nie pierwszy raz wychodził z więzienia i nie pierwszy raz zaczynał na nowo. Polscy policjanci mieli informację, że tym razem planuje uruchomić nielegalne laboratorium w Anglii. Przekazali tę informację brytyjskiej policji. Po jakimś czasie angielscy policjanci przyjechali do Polski. Chcieli skontaktować się z radomskimi policjantami CBS, którzy rozpracowywali poprzednią sprawę Jakubczyka. Najpierw jednak trafili do Waldemara Krawczyka. Trochę przez przypadek.

– Byłem wtedy naczelnikiem Wydziału Operacji Międzynarodowych CBS KGP – opowiada mł. insp. Krawczyk. – Padło nazwisko Jakubczyka, powiedziałem im, że tu w Polsce w 2000 roku byłem biegłym w jego sprawie, i oni postanowili to wykorzystać.

TRUDNY PRZECIWNIK

Prawda była taka, że gdy Anglicy odkryli nielegalne laboratorium, powstał problem. Po pierwsze, nigdy wcześniej nie mieli u siebie nielegalnego laboratorium produkującego narkotyki syntetyczne i ich biegli nie bardzo wiedzieli, jak tę sprawę ugryźć. Po drugie, Jakubczyk nie był łatwym przeciwnikiem. Nie bez powodu nosił ksywę „Profesor”. Jako doktor chemii potrafił dyskutować i snuć teorie, z którymi trudno było polemizować. Jego stałą linią obrony było, że nie produkuje narkotyków albo że wychodzą mu one przypadkiem, przy produkcji innych substancji.

– Kto jak kto, ale Jakubczyk potrafi skutecznie podważać wiedzę biegłych i tym samym zaufanie sądów do biegłych, wykazując ich niekompetencję – mówi dr Krawczyk, który swoje trwające kilkadziesiąt godzin zeznania przed sądem w 2000 roku wspomina jak największy egzamin z chemii organicznej, jaki przeszedł w życiu. Właśnie w dyskusji z oskarżonym Jakubczykiem.

W BECZCE PO PIWIE

Tym razem było podobnie – Jakubczyk wszystkim się wyparł, zaprzeczył, że produkuje nar-

kotyki i podważył pierwsze opinie angielskich biegłych. Dlatego brytyjscy policjanci postanowili szukać pomocy w Polsce.

– Pierwszy raz jak przyjechali i przywieźli zdjęcia z oględzin nielegalnego laboratorium, to właściwie tylko po to, żeby zapytać, co to może być, do czego może służyć – opowiada Waldemar Krawczyk. – Weszli tam w momencie, gdy wszystko było rozmontowane i przestępcy mieli przerwę w produkcji. Leżały jakieś naczynia, beczka po piwie, rura metalowa. Nie mieli pojęcia, co to jest.

Dla dr. Krawczyka to było oczywiste. W Polsce od 20 lat likwiduje się nielegalne laboratoria narkotykowe. Na porządku dziennym są takie, gdzie z beczek po piwie robione są reaktory.

– Ja nawet im powiedziałem, co jeszcze tam się powinno znaleźć. I rzeczywiście, zrobili ponowne oględziny i znaleźli odpowiednie odczynniki i brakujące elementy do całej tej aparatury – mówi mł. insp. Krawczyk.



30-litrowa beczka po piwie służyła za reaktor, w którym można było w jednym rzucie syntezy wyprodukować około 5 kg amfetaminy

OPINIA I ZARZUTY

Potem poszło szybko. Waldemar Krawczyk został powołany na biegłego w sprawie. Dostał materiał zdjęciowy i wyniki analiz sporządzone w angielskim laboratorium kryminalistycznym. Jego zadaniem było sporządzenie opinii. Potem jeszcze był słuchany jako świadek przez prokuraturę, składając dodatkowe zeznania. Ostatecznie na ich podstawie angielska prokuratura postawiła Ryszardowi Jakubczykowi zarzuty. Podobno rzredła mu mina, gdy dowiedział się, kto opiniuje w jego sprawie. Ale na tamtym etapie jeszcze zaprzeczał. Nie przyznawał się. Twierdził, że niczego nie produkował.

– Rzeczywiście, zastosował nową metodę, nawet w Polsce nie było do tej pory laboratorium,



Po zamknięciu sprawy Dave Archer i Cath Stone przyjechali do Polski i osobiście podziękowali mł. insp. dr. Waldemarowi Krawczykowi za pomoc

które produkowało amfetaminę w taki sposób. Stąd pewnie angielscy biegli mieli problem z wydaniem jednoznacznej opinii, co tam było robione i w jaki sposób – tłumaczy dr Krawczyk. – Jakubczyk na początku twierdził, że przeprowadzał eksperymenty. Poza tym w samych reaktorach w momencie likwidowania laboratorium nie było żadnych mieszanin reakcyjnych. Tylko ślady substancji niekontrolowanych. Był, co prawda, gotowy produkt, amfetamina, ale oskarżony twierdził, że to nie jego, tylko pozostałych osób, które przewijały się w sprawie.

UGODA

Gdy mł. insp. Waldemar Krawczyk został wezwany przez angielski sąd, zaczęły się toczyć negocjacje, jeszcze poza salą sądową. System sądowy w Anglii przewiduje, że zarówno obrona, jak i prokurator mogą powoływać swoich biegłych. I tak, Waldemar Krawczyk był biegłym prokuratury, a obrona powołała swojego.

– Po jakimś czasie angielski biegły przyznał, że moja opinia jest jednoznaczna i się z nią zgadza, oraz że sprzęt, który posiadał oskarżony, służył do produkcji amfetaminy – mówi dyrektor CLKP.

Efekt był taki, że Jakubczyk postanowił iść na ugodę. Przyznał się, że produkował amfetaminę. Na podstawie ugody, bez procesu, został skazany na 10 lat więzienia. Ale to nie był koniec historii.

– Po miesiącu doszedł do wniosku, że 10 lat to za dużo i wniósł apelację – opowiada polski biegły. – Jako podstawę do apelacji podał złą pracę obrońców. Zostałem wezwany przed angielski sąd po raz drugi.

JAK W FILMIE

Tym razem również obyło się bez zeznań.

– Jakubczyk sporządził uwagi do mojej opinii i bardzo chciał, żeby strony przesłuchały mnie na sali sądowej. Nagle w trakcie mojego oczekiwania na przesłuchanie rozmyślił się i powiedział, że nie ma pytań do biegłego. Może dlatego, że ja na jego zarzuty odpowiedziałem wcześniej pisemnie – mówi Krawczyk.

Ostatecznie ława przysięgłych uznała go za winnego i sąd skazał go na 9 lat więzienia. W przestępczym biznesie pomagała Jakubczykowi partnerka oraz dwaj inni Polacy, którzy też zostali skazani.

– Ta sprawa przypomina słynny serial „Breaking Bad”. Oskarżony, wykładowca chemii, podobnie jak serialowy Walter White, postanowił wykorzystać swoje umiejętności i niespełniony geniusz do produkcji amfetaminy na skalę przemysłową – mówił w wywiadach dla brytyjskiej prasy Dave Archer z National Crime Agency. – Podobnie jak w serialu udało mu się wyprodukować towar bardzo dobrej jakości. Jego czystość wynosiła 78 procent.

Biorąc pod uwagę polskie warunki, jest to jakość standardowa. Ale brytyjscy śledczy mówią, że to 30 proc. więcej niż ich średnia krajowa.

– Pierwszy raz zetknęliśmy się z amfetaminą takiej jakości – przyznają zgodnie Dave Archer i Cath Stone z NCA. – Po raz pierwszy mieliśmy też do czynienia z laboratorium, które wytwarzało narkotyki na skalę przemysłową. Pomoc polskiego biegłego była dla nas nieoceniona.

Czego nauczyli się przy tej sprawie? Poznali metodę produkcji – w tym wypadku niezwykle łatwą i efektywną zarazem, oraz zobaczyli, że nawet w domowych warunkach, przy sprzęcie własnej konstrukcji można z powodzeniem produkować narkotyki na ogromną skalę. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA

zdj. Krzysztof Chrzanowski i z archiwum brytyjskiej policji

Profilaktyka przede wszystkim

Przypadkowo wpadł mi w ręce (przepraszam za dwuznaczne określenie) miesięcznik (nr 3) Komendanta Głównego Policji „Policja 997”. Przeczytałem go z dużym zainteresowaniem. Szczególnie moją uwagę zwróciła dyskusja: „Uczyć, leczyć, karać”. Dotyczy ona kontrowersyjnej dziś polemiki na temat wypadków powodowanych przez pijanych kierowców.

Z wypowiedziami, bądź co bądź, kompetentnych osób zgadzam się, chociaż nie w stu procentach. Mam bowiem jako lekarz, który problemami uzależnień od alkoholu i środków psychoaktywnych (narkotyków) zajmował się niemal trzydzieści lat zawodowego życia, pewne ale...

Chodzi mi tu, medycznie rzecz ujmując, o profilaktykę, a w policyjnym języku o prewencję tego, nie od dziś zresztą, negatywnego zjawiska, jakim jest alkoholizm i narkomania. Dyskutanci, niestety, w swoich wypowiedziach skupili się głównie na sprawach kodeksowo-finansowych. Niewiele mówią natomiast o edukacji społeczeństwa, w tym przede wszystkim dotyczącej obecnych i przyszłych kierowców. Znajomość bowiem przez Polaków, często z wyższym wykształceniem, szkodliwości dla zdrowia fizycznego i psychicznego alkoholu i środków psychoaktywnych jest zaskakująco niska. Wprawdzie jeden z dyskutantów stwierdził, że z profilaktyką trzeba wejść już do szkoły podstawowej, ale – o ile jest mi wiadomo – spotkanie z policjantem w szkole dotyczy głównie instruktazu, jak zachować się na ulicy, jakie są znaki drogowe i ewentualnie, jak udzielić pierwszej pomocy w razie wypadku. Dziś w szkołach rzadko zjawiają się lekarze, psycholodzy czy psychoterapeuci, którzy uświadamialiby młodzież o szkodliwości picia alkoholu, zażywania narkotyków i modnych obecnie dopalaczy.

Szkoły, jak wiadomo, nie mają na to po prostu funduszków.

Tym problemom mało też poświęcają uwagi środki masowej informacji. A, co gorzej, prasa i telewizja podają często błędne informacje, a czasem nawet szkodliwe, na temat modnej dziś np. marihuany.

I jeszcze słów kilka á propos dyskusji, o której wspomniałem na wstępie. Otóż moim zdaniem dyskusja ta koncentrowała się przede wszystkim na alkoholu. Tymczasem bardzo często w komunikatach na temat wypadków komunikacyjnych mówi się, że kierujący pojazdem samochodowym lub innym środkiem komunikacyjnym był pod wpływem alkoholu i narkotyków. Nierzadko też wypadki powodują osoby będące wyłącznie po zażyciu marihuany, amfetaminy, kokainy czy heroiny.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Otóż moim zdaniem dużą rolę w profilaktyce antyalkoholowej odgrywają Kluby Anonimowych Alkoholików. Kluby takie istnieją niemal w każdym większym mieście. Członkowie tych klubów mogą być żywym przykładem tego, że z alkoholem można zerwać raz na zawsze. Dlatego członkowie AA mogą być wysmienionymi prelegentami w szkołach i np. na kursach prawa jazdy. ■

JAN LECHICKI

lekarz – były dyrektor Świętokrzyskiego Centrum Psychiatrii w Morawicy k. Kielc



To jedno z najbardziej makabrycznych zabójstw. Popelniony z okrucieństwem mord poprzedzały wielogodzinne tortury. Sprawcy bili swoje ofiary drewnianymi drągami, bilardowymi kulami zawiniętymi w szmatę, pejczem. Kopali, przypalali papierosami, a na świeże rany sypali kwasek cytrynowy.

Dręczyli aż zabili

Policjant wezwany przez lekarzy do szpitala przy ulicy Solec w Warszawie, gdzie 18 stycznia 1999 roku przywieziono 20-letniego Tomasza J., zanotował, że chłopak miał „dziwne” obrażenia. Na czole i na plecach widać było wycięte żyłką napisy, miał porozcinane policzki, obcięte płatki uszu. W sumie lekarze założyli mu 292 szwy.

TORTURY

– Było mi już wszystko jedno, co ze mną zrobią, bo ból po każdym uderzeniu był coraz większy. Traciłem przytomność kilka razy. A oni w trakcie bicia robili sobie przerwy na picie wódki – zeznał później do policyjnego protokołu Tomasz J., który cudem przeżył tortury.

Z mieszkania przy ulicy Nowogrodzkiej udało mu się uciec pod nieobecność sprawców. Dotarł do dworca Warszawa-Śródmieście. Stamtąd zabrało go wezwane przez przechodniów pogotowie.

Jego kolega, 17-letni Dariusz M., nie przeżył. Policja znalazła go martwego w mieszkaniu przy Nowogrodzkiej. Był tak zmasakrowany, że trudno było go rozpoznać. Granatowosiny. Później okazało się, że bezpośrednią przyczyną śmierci nie było pobicie, ale zastrzyk z morfiny i amfetaminy.

– W mieszkaniu unosił się smród alkoholu. Wszędzie było mnóstwo krwi. Na ścianie widniał napis: „Za gwałt na kobiecie w ciąży mojej” – mówią policjanci, którzy brali udział w oględzinach miejsca zbrodni.

Trzy dni później zatrzymali pierwszych podejrzanych: Sebastiana B., Ewę M. i Mariusza C. Już po ich osadzeniu okazało się, że mają na sumieniu jeszcze jedną ofiarę – Małgorzatę G., właścicielkę mieszkania przy Nowogrodzkiej. Jej zwłoki przykryte stertą jałowców policja odkryła w lesie pod Tłuszczem. Zginęła, bo była świadkiem, wiedziała, co stało się z dwoma chłopakami. Sprawcy zadali jej cztery ciosy bagnetem w serce.

MOTYW ZBRODNI

Jak się później okazało, napis na ścianie zostawił 31-letni Mariusz C., ps. Maniek lub Bandzior, który został oskarżony o podwójne zabójstwo i usiłowanie zabójstwa. Tragicznej nocy Ewa M., jego 26-letnia dziewczyna, narkomanka żyjąca z rozprowadzania narkotyków, imprezowała razem z Tomaszem J., Dariuszem M. i swoją

współlokatorką Małgorzatą G. Podobno miała zachowywać się prowokacyjnie. Ona sama twierdziła, że została zgwałcona. Poskarżyła się swojemu chłopakowi, a ten postanowił się zemścić. (Okazało się, że była w ciąży – kilka miesięcy później w więzieniu urodziła córkę.)

– Gdy wróciłem do domu, zobaczyłem zdemolowany pokój i zapłakaną Ewę – zeznał Mariusz C. Przyznał, że wywiózł z mieszkania wszystkie rzeczy, zostawił tylko tasak kuchenny, bagnet, kij drewniany i pięciolitrowy kanister z benzyną, a potem razem z kumplem, Sebastianem B., udali się na poszukiwania chłopaków.

W trakcie śledztwa pojawił się drugi motyw – kradzież narkotyków. Po nocnej imprezie z mieszkania zniknęły amfetamina i kompot. Zresztą o zgwałceniu Ewy M. i kradzieży narkotyków sprawcy natychmiast powiadomili Andrzeja D., ps. Książę i Adama M., ps. Bocian. Pierwszy kontrolował obrót narkotykami na Dworcu Centralnym, drugi je rozprowadzał.

– Ewa M., Mariusz C. i „Bocian” pracowali dla „Księcia”. Jego najbardziej interesowały narkotyki, bo to były jego pieniądze. Kazał odnaleźć mężczyzn – sypał współoskarżonych Sebastian B., który 25 stycznia wieczorem, cztery dni po zatrzymaniu, popełnił samobójstwo w celi aresztu śledczego na Białolece. Lekarzom z aresztu nie udało się go uratować. Gdy przyjechało pogotowie, nie żył.

W liście pożegnalnym do swojej dziewczyny napisał: „Nie wiedziałem, że ten chłopak umrze, a Gosi osobiście nie zabiłem. Musiałem przy tym być, by chronić życie swoje i Twoje”. W wyjaśnieniach przed prokuratorem i policją wielokrotnie powtarzał, że zdecydował się na współpracę z policją, iż „Książę” jest niebezpieczny i wpływowy. Właśnie dzięki jego wyjaśnieniom wpadli dwaj pozostali oskarżeni.

CIERPIENIE

Wieczorem Mariusz C. z Sebastianem B. znaleźli pierwszą ofiarę w dyskotecce „Pod Samowarem”. To był Dariusz M. Podejrzany Mariusz C. ze szczegółami i bez emocji opowiadał, co działo się potem: uderzył go głową w skroń, zrzucił ze schodów, w mieszkaniu kazał pić mocz, bił wszystkimi narzędziami, które miał pod ręką. Do nieprzytomności. Aż chłopak powiedział, gdzie mieszka jego kolega.

– Potem wrzuciłem go do szafy – przyznał śledczym.

Tomasza J. znaleźli następnego dnia. Związanego przywieźli na miejsce kaźni. Rozpoczęła się rzeź. Policja ustaliła potem, że Ewa M. brała w niej czynny udział. Zachęcała oprawców do torturowania, a ostatecznie sama wstrzyknęła Dariuszowi M. mieszanek heroiny i amfetaminy. „Książę” i „Bocian” pojawili się w mieszkaniu na chwilę. Pierwszy kazał chłopaków bić tak, żeby nie zabić. Gdy bossowie wyszli, Mariuszowi C. i Sebastianowi B. puścili wszystkie hamulce.

– Ten niski, Sebastian, najwięcej zadał mi cierpienia – powiedział potem do protokołu Tomasz J., który, mimo że kilka razy tracił przytomność, widoku żyłek w rękach oprawcy nie zapomni. Sebastian B. ciął mu uda, brzuch, klatkę piersiową, a na świeże rany sypał kwasek cytrynowy.

PRZED SĄDEM

Gdy we wrześniu 2000 roku ruszył proces, sąd zdecydował się go utajnić właśnie ze względu na drastyczne okoliczności sprawy. Pół roku później zapadł wyrok – najwyższy w historii warszawskiego sądu od czasu zaprzestania orzekania kary śmierci. Był to też czwarty w Polsce wyrok dożywocia dla kobiety, a orzeczone kary były wyższe od tych, których żądał prokurator.

Mariusz C. został skazany na dożywocie z możliwością ubiegania się o warunkowe zwolnienie po 40 latach. Ewa M. na dożywocie z szansą wyjścia po 35 latach.

Sąd wykluczył, by motywem działania sprawców była chęć zemsty za zgwałcenie Ewy M.

– Nie było żadnego gwałtu – powiedziała w uzasadnieniu wyroku sędzia Grażyna Wasilewska-Kloc. – Ze słowa gwałt zrobiono hasło tego procesu. Tymczasem głównym motywem działania oskarżonych była chęć odzyskania narkotyków, które zginęły z tego mieszkania, i ukaranie osób, które je wzięły.

Słowa sędzi przerywał krzyk skazanej kobiety: – Nie! Nie! To kłamstwo!

Zarówno ona, jak i Mariusz C. opuścili salę rozpraw w trakcie odczytywania wyroku.

Andrzej D., ps. Książę i Adam M., ps. Bocian dostali za znęcanie się i nakłanianie odpowiednio dziesięć i osiem lat więzienia. Półtora roku później sąd apelacyjny zmniejszył im wyroki do pięciu i trzech lat pozbawienia wolności, a sprawę Mariusza C. i Ewy M. kazał wrócić do ponownego rozpatrzenia.

W ponownym procesie przed sądem okręgowym w maju 2006 r. Mariusz C. i Ewa M. zostali skazani na kary po 15 lat więzienia. Prokurator i oskarżyciel posiłkowy wnieśli apelację. Sąd apelacyjny odrzucił ją i obniżył jeszcze Ewie M. karę do 13 lat więzienia. Wyroki są prawomocne. ■

Prosto z drogi



19

LEPIEJ WIDZISZ, BEZPIECZNIEJ JEDZIESZ

W woj. śląskim tylko od września 2013 do marca 2014 r. zanotowano na przejściach dla pieszych 306 wypadków potrażeń, w których 14 osób poniosło śmierć. W tym samym czasie policyjne statystyki w całym kraju zarejestrowały 2059 takich zdarzeń. Zginęło w nich 86 osób.

Do miejsc szczególnie niebezpiecznych dla kierujących należą również skrzyżowania, zwłaszcza dróg lokalnych z drogami krajowymi. Jednak to nie one powodują wypadki i kolizje, lecz sami zmotoryzowani, którzy często świadomie lekceważą obowiązujące przepisy kodeksu drogowego lub nie zachowują należytej ostrożności, zbliżając się do drogi z pierwszeństwem przejazdu. Takich zdarzeń w woj. śląskim, w tym samym półroczu, zanotowano 5105, zginęło w nich 15 osób. W skali całego kraju nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu było przyczyną aż 37821 wypadków. Zginęły w nich 162 osoby.

Niestety, nikt nie zagwarantuje uczestnikom ruchu drogowego stuprocentowego bezpieczeństwa ani na przejściach dla pieszych, ani na skrzyżowaniach. Pojawiają się, na szczęście, od czasu do czasu pomysły i próby rozwiązań, mających wpływ na ograniczenie liczby tych tragicznych zdarzeń.

Niedawno z takim pomysłem – prostym, ciekawym i niedrogim do wykonania – wystąpił Wydział Ruchu Drogowego KWP w Katowicach. Innowacyjność tego pomysłu polega na: ustawianiu tablic ze znakiem drogowym na dwóch równoległych słupkach, odsuniętych od siebie o około 10–15 cm (dzięki temu tablica ze znakiem jest dobrze zabezpieczona przed przypadkowym lub świadomym jej odwróceniem); oraz na poprawie widoczności konstrukcji wsporczych, czyli słupków, na których mocowane są znaki drogowe. Ten drugi efekt osiąga się poprzez oklejenie słupków kolorową taśmą odbłaskową. Dzięki temu są one doskonale widoczne w świetle reflektorów już z daleka.

Zdaniem funkcjonariuszy śląskiej drogowki nie wszystkie znaki drogowe zasługują na takie wyróżnienie. Wystarczy, jeśli nowe

formy otrzymają trzy najważniejsze – z punktu widzenia bezpieczeństwa ruchu – znaki, ustawiane w miejscach szczególnie niebezpiecznych dla kierujących i pieszych: **A-7** „ustęp pierwszeństwa” (kolor żółty słupków), **B-20** „stop” (kolor czerwony), **D-6** „przejście dla pieszych” (kolor biały/szary).

Tytułem eksperymentu znaki te ustawiono na niektórych drogach administrowanych przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Z informacji napływających od zarządcy oraz użytkowników dróg wynika, że spełniają one zamierzone cele i są akceptowane przez kierowców.

Rozporządzenie ministrów infrastruktury oraz spraw wewnętrznych i administracji z 31 lipca 2002 r. w sprawie znaków i sygnałów drogowych (Dz.U. z 2002 r. nr 170, poz. 1393 z późn. zm.) w punkcie 1.5.2. określa sposób mocowania znaków na konstrukcjach wsporczych *tj. słupkach, ramach, wysięgnikach, konstrukcjach bramowych, wykonanych z materiałów trwałych z wyjątkiem betonu. Do umieszczania znaków dopuszcza się też wykorzystywanie: słupów linii telekomuni-*



kacyjnych, latarni, słupów trakcyjnych i masztów sygnalizatorów oraz ścian budynków i elementów konstrukcyjnych obiektów inżynierskich. Słupki konstrukcji wsporczych powinny mieć przekrój kołowy lub eliptyczny.

Rozporządzenie to nie definiuje jednak barwy konstrukcji wsporczych, a jedynie określa materiał, z którego powinny być wykonane oraz sposób mocowania na nich znaków. Ważną kwestią jest więc ujednoczenie

i doprecyzowanie dodatkowego oznakowania tych słupków w taki sposób, aby były jednoznacznie rozpoznawalne przez kierowców. Do tego niezbędne będą korekty w obowiązującym rozporządzeniu ministrów infrastruktury oraz spraw wewnętrznych. ■

na podstawie informacji uzyskanej od sierż. Marcina Leśniaka z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Katowicach oprac. J. Pac. zdj. Marcin Leśniak

PIESZY PRZED PRZEJŚCIEM

236. posiedzenie sejmowej Komisji Infrastruktury poświęcone było m.in. pierwszemu czytaniu poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz ustawy o kierujących pojazdami. Nowela dotyczy wprowadzenia przepisu nadającego pieszemu pierwszeństwo przed pojazdem nie tylko, gdy pieszy jest już na przejściu, ale również gdy ma zamiar wejść na przejście i sygnalizuje to oczekiwaniem bezpośrednio przed nim; wprowadzenia do egzaminu państwowego na prawo jazdy dodatkowej części – modułu sprawdzającego praktyczne umiejętności udzielania pierwszej pomocy.

Uzasadniając projekt ustawy, posłanka Beata Bublewicz powołała się na tragiczne statystyki wypadków na naszych drogach. Z analizy ostatnich 6 lat wynika, że 1/3 ofiar śmiertelnych stanowią piesi: w ciągu doby giną u nas 3 osoby – mówiła. Nadal co piąty zabity pieszy w UE to Polak. Przyznanie pieszemu pozycji uprzywilejowanej w ruchu drogowym jest u nas konieczne – podkreśliła.

Projekt posłanki Bublewicz poparł Maciej Mosiej, sekretarz Krajowej Rady BRD, który stwierdził, że kierunek propozycji noweli jest jak najbardziej słuszny. Polskie propozycje dotyczące rozwiązania problemu bezpieczeństwa pieszych nawiązują do zapisów ustawowych obowiązujących w najbezpieczniejszych pod tym względem krajach europejskich.

Po zakończeniu pierwszego czytania Komisja powołała podkomisję nadzwyczajną do dalszych prac nad projektem nowelizacji. W jej skład weszło 12 posłów. Na przewodniczącego wybrano posła Józefa Lassotę, jego zastępcą został poseł Krzysztof Tchórzewski. ■

J. Pac.

Zaatakować gliniarza

Środowisko policyjne zbulwersował niedawno wyrok sądu w Legnicy, gdzie za usiłowanie zabójstwa policjanta oskarżony 25-letni mężczyzna został skazany na 2,5 roku pozbawienia wolności. W mediach ta sprawa przeszła prawie bez echa. Z pewnością byłoby inaczej, gdyby policjant zginął.

O zaostreniu kar za czynną napaść na policjanta zawsze mówiło się wtedy, gdy dochodziło do dramatycznego w skutkach ataku na funkcjonariusza.

ZAOSTRZYĆ KARY

Dyskusja na ten temat przetoczyła się w 2002 roku po śmierci kom. Mirosława Żaka, zastrzelonego w Parolach pod Warszawą. Wiele środowisk, nie tylko policyjne, domagało się wówczas wprowadzenia do kodeksu wyższej kary za zabójstwo policjanta. Skończyło się fiaskiem. W lutym 2010 roku z rąk młodocianego bandyty zginął warszawski policjant podkom. Andrzej Struj, który podjął interwencję na przystanku tramwajowym. To zdarzenie wstrząsnęło nie tylko opinią publiczną, ale i politykami, którzy zgodnie uznali, że niezbędne jest zaostrenie kar za atak na stróżów prawa.

Część prawników była jednak takim rozwiązaniem przeciwna. Prof. Stefan Lelental z Uniwersytetu Łódzkiego twierdził na przykład, że każde życie powinno być tak samo chronione, a istniejący kodeks karny daje sądom wystarczająco dużo możliwości co do wysokości kary. Za zaostreniem prawa był natomiast prof. Marian Filar z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, poseł poprzedniej kadencji i sprawozdawca tego projektu w Sejmie.

W rozmowie z „Rzeczpospolitą” powiedział wówczas:

– Początkowo też byłem zdania, że ochrona prawna powinna być identyczna dla wszystkich. Jednak w trakcie prac nad zmianami przekonało mnie, że policjant jest osobą dużo bardziej niż inni narażoną na atak. I trudno się z tym nie zgodzić.

KODEKS – NAPAŚĆ KWALIFIKOWANA

22 marca 2011, nieco ponad rok po tragicznym wydarzeniu, w którym zginął podkom. Andrzej Struj, weszły w życie znowelizowane przepisy kodeksu karnego oraz ustawy o Policji.

Zmianie uległy przepisy dotyczące zabójstwa – kara przewidziana za typ kwalifikowany – art. 148 par. 3, dotyczy zabójstwa funkcjonariusza publicznego popełnionego podczas lub w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych związanych z ochroną bezpieczeństwa ludzi lub ochroną bezpieczeństwa lub porządku publicznego. Zaostreniu uległa sank-

cja – do kary 25 lat pozbawienia wolności i kary dożywotniego pozbawienia wolności dopisano bowiem karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 12 lat.

Do k.k. został wprowadzony typ kwalifikowanej czynnej napaści – art. 223 par. 3. Jeżeli w wyniku czynnej napaści nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12.

Rozszerzony został również katalog przestępstw, za które karnie może odpowiadać nieletni dopuszczający się czynu zabronionego po ukończeniu 15 lat. Będzie on ponosił odpowiedzialność karną za zabójstwa typu kwalifikowanego, określone w art. 148 par. 2 lub 3 k.k. oraz za czynną napaść, w wyniku której nastąpił skutek w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej określoną w art. 223 par. 2 k.k.

Znowelizowano art. 233 par. 1 k.k., zmieniając zapis, który zawęził liczbę atakujących do co najmniej trzech. Obecnie napaści mogą się dopuścić także dwie osoby – oczywiście działające wspólnie i w porozumieniu.

Zmiany objęły także ustawę o Policji. W art. 66 dodano ustęp 2, który przewidzianą w kodeksie karnym ochronę dla funkcjonariuszy podczas lub w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, rozszerza na policjantów podejmujących interwencję poza czasem służby.

JAK JEST W PRAKTYCE?

Od daty zaostrenia przepisów minęły trzy lata. Czy rzeczywiście za czynną napaść na policjanta sądy wymierzają wyższe kary niż przed laty? Czy korzystają z rozszerzonych możliwości karnania? Praktyka pokazuje, że jest z tym różnie.

Przykład 1. – Legnica

Do zdarzenia doszło ponad rok temu na jednym z osiedli w Lubinie. Mieszkańcy wezwali policję widząc, że dwóch młodych mężczyzn włamuje się do zaparkowanych na ulicy samochodów i okradają je. Przybyli na miejsce policjanci złapali na gorącym uczynku Dawida P., a w oddalonym o kilkanaście metrów aucie jego współnika Piotra C. Podczas szamotaniny złodziej wyrwał policjantowi broń. W śledztwie funkcjonariusz zeznał, że Piotr C. wymierzył

do niego i nacisnął spust. Strzał nie padł tylko dlatego, że pistolet był nieodbezpieczony, a napaśnik nie potrafił się nim posłużyć. Prokurator uznał to za usiłowanie zabójstwa policjanta i żądał kary 15 lat więzienia, a sam pokrzywdzony policjant, jako oskarżyciel posiłkowy, chciał dla Piotra C. kary 25 lat pozbawienia wolności.

Sąd uznał natomiast, że „o ile dowody potwierdzają, że Piotr C. użył wobec policjanta przemocy, bił go, szarpał, kopał, kąsał, obalił na ziemię i wyrwał mu pistolet z kabury, o tyle nie ma jasnych dowodów na to, że 25-latek przystawił policjantowi pistolet do głowy i nacisnął spust”.

Sąd wymierzył Piotrowi C. karę 2,5 roku więzienia za czynną napaść na policjanta i rok pozbawienia wolności za kradzież z włamaniem – łącznie 3,5 roku pozbawienia wolności.

– Pokrzywdzony nie będzie usatysfakcjonowany takim wymiarem kary, ale sąd musi rozstrzygać wątpliwości na rzecz oskarżonego – stwierdził w uzasadnieniu wyroku sędzia.

Ocena zdarzenia przez Sąd Okręgowy w Legnicy nijak się ma do orzecznictwa Sądu Najwyższego, który wielokrotnie wypowiedział się na ten temat. Ostatnio w październiku 2013 Sąd Najwyższy oddalił kasację, nie podzielając argumentacji obrońcy, który usiłował dowieść, że nie doszło do czynnej napaści na policjantów, a jedynie do jej usiłowania, ponieważ funkcjonariusze nie odnieśli żadnych obrażeń. SN stwierdził, że choć oskarżony nie osiągnął celu, a jedynie próbował ugodzić policjantów nożem, to „działanie, podjęte w celu wyrządzenia policjantom krzywdy fizycznej, samo w sobie stanowi dopuszczenie się czynnej napaści – w stadium dokonania”.

Przykład II – Płońsk

W marcu ubiegłego roku policjanci z KPP w Płońsku zatrzymali do kontroli drogowej audi, którym jechało dwóch mężczyzn. Kontrola była pretekstem do zatrzymania samochodu, prawdziwym powodem była akcja prowadzona przez Centralne Biuro Śledcze, które miało informację, że autem może jechać narkotykowy kurier, przewożący znaczne ilości narkotyków. Audi zwolniło, żeby się zatrzymać do kontroli, po czym nagle kierowca wyjął broń, strzelił w kierunku policjanta, a potem zawrócił i pojechał trasą pod prąd. Policjanci ruszyli w pościg. Po kilkunastu kilometrach jadący audi mężczyźni

porzucili pojazd z przestrzelonymi przez policjantów oponami i uciekli.

Jeden z mężczyzn, 39-letni Zbigniew Cz., został zatrzymany kilka dni później u znajomej, u której się ukrywał, drugiego do tej pory nie znaleziono. Zbigniew Cz. został oskarżony m.in. o napaść na płońskiego policjanta z użyciem broni i usiłowanie potrącenia oraz spowodowanie zagrożenia w ruchu (jazda pod prąd). Mężczyzna w przeszłości był już karany. Prokurator domagał się kary 15 lat pozbawienia wolności. Oskarżony zaprzeczył zarzutom, twierdził, że nie strzelał, że w ogóle nie miał broni, a uciekał, ponieważ się przestraszył.

W tym przypadku sąd dał wiarę zeznaniom policjantów i uznał oskarżonego za winnego czynnej napaści na funkcjonariusza i wymierzył mu karę 7 lat pozbawienia wolności. Uzasadniając wyrok, sędzia powiedział m.in., że chociaż nie udało się ustalić, czy oskarżony strzelał amunicją bojową czy alarmową, to „w tych okolicznościach użycie broni stanowiło zagrożenie dla zdrowia i życia policjanta, który znajdował się w niewielkiej odległości od oskarżonego”.

Dodatkowo sąd uznał Zbigniewa Cz. za winnego uszkodzenia pojazdu, którym poruszali się

policjanci, a także spowodowania zagrożenia w ruchu z powodu jazdy pod prąd, za co wymierzył mu karę 3 lat pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów przez cztery lata. W rezultacie sąd orzekł łączną karę 8 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz pokrycie połowy kosztów sądowych.

STATYSTYKA POLICYJNA

Zaostrzone w 2011 roku kary za czynną napaść na policjanta miały również, według oczekiwań, oddziaływać prewencyjnie. Oczekiwano, że liczba czynnych napaści na funkcjonariuszy będzie się zmniejszać.

Na polecenie komendanta głównego Biuro Kontroli KGP monitoruje ten problem w sposób szczególny. Chodzi nie tylko o to, aby analizować przypadki czynnych napaści, ale także, aby znać skalę zjawiska agresji wobec policjantów, którzy podejmują czynności służbowe wobec określonych osób.

W latach 2008–2011 rocznie dochodziło średnio do 360–370 przypadków czynnej napaści na policjanta. W 2013 roku zmienił się sposób kwalifikowania takich zdarzeń. Czynnych napaści, w wyniku których policjant do-

znał lekkiego uszkodzenia ciała, było 305, a tych, w których doszło do ciężkiego uszkodzenia – 4. Według dawnej kwalifikacji można by powiedzieć, że ta liczba się zmniejszyła. Jednak w kategorii wydarzeń czynna napaść na policjanta w 2013 roku odnotowano ponad 100-procentowy wzrost wprowadzonych do systemu danych dotyczących liczby tych wydarzeń w stosunku do roku poprzedniego. Wzrost ten dotyczy głównie podkategorii: czynna napaść bez uszkodzenia ciała – 506 przypadków w 2012 roku i 1216 przypadków w roku 2013.

Z uwagi na zwiększającą się brutalność w działaniu osób, wobec których Policja podejmuje określone czynności, w celu uzyskania pełniejszego obrazu stopnia agresji przejawianej wobec policjantów zalecono, aby naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego kwalifikować do kategorii czynnej napaści na funkcjonariusza. Spowodowało to jednak wzrost ogólnej liczby zdarzeń w tej kategorii – podsumowuje ten temat Biuro Kontroli KGP w analizie wydarzeń nadzwyczajnych w roku 2013. ■

ELŻBIETA SITEK

REKLAMA

studia I stopnia, licencjat
Kierunek

BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE

specjalności:

Bezpieczeństwo i porządek publiczny
Kryminologia i kryminalistyka
Taktyka i techniki interwencji

20%

Bonifikata na chesne dla służb mundurowych przez cały okres studiów

Kształcimy specjalistów, którzy potrafią diagnozować, zapobiegać i działać w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Studenci zdobywają wiedzę z zakresu prawa, kryminalistyki i socjologii. Poznają również taktyki interwencji.

Absolwenci studiów mogą znaleźć pracę związaną z przeciwdziałaniem zagrożeniom porządku społecznego w skali lokalnej, regionalnej i krajowej.



WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA OCHRONĄ PRACY W KATOWICACH
Katowice, ul. Bankowa 8 ☎ 32 355 97 71, 355 97 73, 355 97 81, rekrutacja@wszop.edu.pl

www.wszop.edu.pl

Wynagrodzenia cywilów

7 maja br. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych, która rozpatrzyła informację ministra spraw wewnętrznych na temat sytuacji finansowej 28 998 pracowników cywilnych zatrudnionych w służbach resortu spraw wewnętrznych.

Policja w korpusie służby cywilnej zatrudnia 11 362 osoby, z przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem 3296 zł, i 12 152 tzw. pracowników pozamnożnikowych, z przeciętnym wynagrodzeniem 2583 zł.

W 2013 r. 692 osoby w Policji otrzymały podwyżkę wynagrodzeń, w Straży Granicznej 533, w Państwowej Straży Pożarnej 73, a w Biurze Ochrony Rządu 44.

– Zwiększenie tych wynagrodzeń nie ma związku z tym, że podjęliśmy decyzję o zwiększeniu wynagrodzenia o kwotę 145 zł dla każdego zatrudnionego pracownika w formacjach mundurowych – zaznaczył Grzegorz Karpiński, podsekretarz stanu w MSW.

Kwota 145 zł brutto wypłacana jest jako nagroda, dodatek zadaniowy lub dodatek specjalny. Takie rozwiązanie powoduje, że osoby, które otrzymują te środki, nie mają pewności, czy kwotę tę będą stale otrzymywały w ramach wynagrodzenia za pracę.

Podsekretarz stanu w MSW podkreślił, że były prowadzone rozmowy ze związkami zawodowymi o tym, żeby kwotę 145 zł, o którą zostały zwiększone wynagrodzenia wszystkich pracowników, na stałe włączyć do podstawy wynagrodzenia. ■ ArtK

Dzień Dziecka na sportowo

24 maja br. w jednym z warszawskich liceów gościły dzieci policjantów i pracowników Komendy Głównej Policji. Z okazji zbliżającego się Dnia Dziecka przygotowano dla nich moc atrakcji.

Dzieci brały udział w grach i zabawach pod czujnym okiem nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów sportowych. Oglądały pokaz umiejętności psów policyjnych, miały okazję posiedzieć w radiowozie i na motocyklu, a także obejrzeć sprzęt do gaszenia pożarów i usiąść za kierownicą wozu strażackiego. Mnóstwo radości sprawiła dzieciom zabawa z kurtyną wodną i wzajemne oblewanie się wodą z węża strażackiego. Dla chłopców największą atrakcją było obejrzenie prawdziwego karabinu i lekkiego wozu opancerzonego DZIK.

Zorganizowane na szkolnym boisku zawody sportowe cieszyły się dużym zainteresowaniem. Mali zawodnicy otrzymali od Komendanta Głównego Policji nadinsp. Marka Działoszyńskiego oraz zastępcy burmistrza Mokotowa Piotra Boresowicza medale, nagrody i słodycze. Komendant Policji również otrzymał od dzieci nagrodę – puchar.

Pełna relacja i ciekawe zdjęcia na www.policja.pl ■

Podziękowanie

Nazywam się Artur Karczyński, jestem byłym funkcjonariuszem KMP w Sosnowcu, to moja historia została opisana w majowym miesięczniku „Policji 997” pod tytułem „Historia bez happy endu”. Bardzo wam dziękuję za opisanie moich przeżyć, nikt nie zdaje sobie sprawy, ile to znaczy dla mnie i mojej rodziny. To, że historia ujrzała światło dzienne, podziało na mnie jak lekarstwo.

Będąc policjantem przez 19 lat, pomagając ludziom i niejednokrotnie ratując im życie w pracy i poza pracą, byłem dumny, że jestem policjantem. Do czasu. Gdy życie mi się zatamowało, nie miałem pomocy znikąd, a o przelożonych to można zapomnieć. Jesteście jedynymi, których ruszyła historia zwykłego policjanta, bardzo wam za to dziękuję. Proszę przekazać podziękowania autorce artykułu p. Elżbiecie Sitek. ■ Artur Karczyński



Kierowca 01 ugasił pożar!

19 maja br. Sandomierz. Komendant Główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński wraz z świętokrzyskimi komendantami insp. Jarosławem Szymczykiem i insp. Zbigniewem Kotarskim jadą ulicami zagrożonego powodzią miasta na spotkanie z policjantami biorącymi udział w akcji przeciwpowodziowej. Nagle słyszą wybuch. Spod jadącego za nimi opla wydobywają się płomienie. Policjanci ruszają z pomocą.

– Zatrzymaliśmy się – relacjonuje aspirant sztabowy Tomasz Banach, kierowca Komendanta Głównego Policji. – Chwyciłem gaśnicę i pobiegłem do płonącego auta. Jego kierowca nie zdawał sobie sprawy z zagrożenia. Gdy ja gasiłem ogień, komendanci zajęli się 60-letnim kierowcą opla. Udało mi się stłumić płomienie.

Dzięki błyskawicznej reakcji asp. sztab. Tomasza Banacha nie doszło do tragedii. A jak wielkie groziło wszystkim niebezpieczeństwo, okazało się później, gdyż przyczyną pożaru była prawdopodobnie awaria instalacji gazowej. ■

ACH
zdj. autor

Nowelizacja kodeksu karnego

Prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał ustawę z 4 kwietnia 2014 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw. Została ona ogłoszona 25 kwietnia, a weszła w życie po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia.

Wydłużony został termin przedawnienia karalności przestępstw seksualnych wobec małoletnich. Wskutek nowelizacji przedawnienie karalności nie będzie mogło nastąpić przed ukończeniem przez pokrzywdzonego 30. roku życia.

Do ograniczenia zjawiska prostytucji nieletnich doprowadzić ma zmiana art. 199 par. 3 k.k. Karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 będzie podlegał ten, kto obcuje płciowo z małoletnim lub dopuszcza się wobec takiej osoby innej czynności seksualnej albo doprowadza ją do poddania się takim czynnościom albo do ich wykonywania, nadużywając zaufania lub udzielając w zamian korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy.

Ustawa zwiększa karę za produkcję, utrwalanie, sprowadzanie, przechowywanie, posiadanie, rozpowszechnianie lub prezentowanie treści pornograficznych z udziałem małoletniego albo treści pornograficznych związanych z prezentowaniem przemocy lub z udziałem zwierząt. Maksymalny wymiar kary pozbawienia wolności za wymienione przestępstwa wynosi 12 lat.

Nowelizowana ustawa zakłada, że karane będzie także uzyskiwanie dostępu do treści pornograficznych z udziałem małoletniego za pośrednictwem systemów teleinformatycznych. Kara będzie wynosiła od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Zwiększony został wymiar kary za nakłanianie innej osoby do uprawiania prostytucji lub ułatwianie uprawiania prostytucji w zamian za korzyści majątkowe. Sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5, a nie jak dotychczas karze pozbawienia wolności do lat 3. ■

ArtK



Historia bez happy endu



Wspólne patrolowanie warszawskich ulic

Litewscy policjanci w Warszawie

Litewscy policjanci służby patrolowej na przełomie kwietnia i maja przyjechali do Warszawy na zaproszenie komendanta stołecznego Policji nadinsp. Dariusza Działo, który podczas lutowej Konferencji Sześć Policji Stolic Państw Nadbałtyckich w Talli-

nie zaproponował wymianę stażową między wileńskimi i warszawskimi policjantami. W skład czteroosobowej delegacji wchodziło trzech funkcjonariuszy i jedna funkcjonariuszka.

Litwini byli włączani w organizację zabezpieczeń majowych uroczystości państwowych, meczu piłkarskiego na Stadionie Narodowym. Pełnili służbę na ulicach stolicy w charakterze obserwatorów. Poznali zadania, strukturę i sposób działania Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP. Odwiedzili ogniwo konne mieszczące się na warszawskim Targówku. Obejrzelili krótki pokaz umiejętności patroli konnych. Podczas wizyty w siedzibie WWP zobaczyli szkolenie przewodników psów służbowych. Poznali także taktykę działania specjalistów z komórki do wykrywania kradzieży kieszonkowych. Szczególne zainteresowanie zagranicznych gości wzbudziły organizacja i szybkość działania operatorów telefonu alarmowego 112. W Stołecznym Stanowisku Kierowania obejrzelili salę monitoringu miejskiego i sposób zarządzania sztabu stołecznej Policji.



Spotkanie z prezydentem stolicy i komendantem stołecznym

– Zabieramy do Wilna wiele zawodowych doświadczeń. Wracamy pełni wrażeń i pozytywnych emocji. Poznaliśmy fantastycznych polskich policjantów, którzy okazali nam serdeczność i na każdym kroku służyli fachową pomocą. Dziękujemy komendantowi stołecznemu Policji za troskę i opiekę – mówili wileńscy funkcjonariusze podczas pożegnania z warszawskimi policjantami. ■

ELŻBIETA SANDECKA-PULTOWICZ
zdj. Tomasz Oleszczuk i Andrzej Browarek

Nowelizacja k.p.k.

2 czerwca br. weszła w życie część przepisów ustawy z 27 września 2013 r. o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2013, poz. 1247). Wśród nich art. 1 pkt 88 zmieniający art. 300 k.p.k. Lista uprawnień zawarta w par. 1, o których należy pouczyć podejrzanego przed pierwszą rozprawą, została rozszerzona o prawo do informacji o treści zarzutów i ich zmianie. Prawo do korzystania z pomocy obrońcy zostało rozszerzone o prawo do wystąpienia o obrońcę z urzędu. Podejrzanym musi być także poinformowany o możliwości wnioskowania o przekazanie sprawy do postępowania mediacyjnego, a także o prawie do skorzystania z bezpłatnej pomocy tłumacza. Podejrzanym musi zostać także poinformowany o zasadach doręczania pism i konsekwencjach ich nieodebrania.

Do art. 300 został też dodany par. 2, który nakazuje pouczyć pokrzywdzonego przed pierwszym przesłuchaniem o posiadaniu statusu strony procesowej oraz o wynikających z tego uprawnieniach, w szczególności: do składania wniosków o dokonanie czynności śledztwa lub dochodzenia i warunkach uczestniczenia w tych czynnościach, do korzystania z pomocy pełnomocnika, w tym do złożenia wniosku o wyznaczenie pełnomocnika z urzędu, do końcowego zapoznania się z materiałami postępowania przygotowawczego, jak również o uprawnieniach określonych w art. 23a par. 1 (postępowanie mediacyjne), art. 87a (wniosek o pełnomocnika z urzędu) i art. 306 (zażalenie na odmowę wszczęcia śledztwa) oraz o obowiązkach i konsekwencjach wskazanych w art. 138 i art. 139 (wskazanie adresata dla doręczeń). Pouczenie należy wręczyć na piśmie, co pokrzywdzony potwierdza podpisem. ■

KK

Zapraszamy do sklepu internetowego!
www.identyfikador.net

Eleganckie identyfikatory
o dużej trwałości
w najniższej cenie



Sznury galowe do munduru
oficera, aspiranta
i podoficera Policji

Wyspecjalizowani w obsłudze służb mundurowych!

ID.NET S.C. Marek i Michał Leszczyński
ul. Zaulek Jeżynowy 3
86-032 Niemcz

fax. 52 511 02 61
tel. kom. 501 523 849
e-mail: poczta@identyfikador.net

Ustawa o broni i amunicji cz. 3

Podejmując dalszą analizę przepisów karnych zawartych w ustawie o broni i amunicji (dalej zwana *Ustawą*) warto oprzeć się na przykładzie.

PROBLEM Z KIJEM BEJSBOLOWYM

Policja wniosła do ówczesnego kolegium ds. wykroczeń wniosek o ukaranie mężczyzny za to, że posiadał kij drewniany bejsbolowy, którego używanie mogło zagrażać życiu lub zdrowiu, tj. o popełnienie wykroczenia określonego w art. 51 ust. 1 *Ustawy*. Czy decyzja kierującego wnioskiem była słuszna i czy przyjęty sposób wnioskowania z zabezpieczonych w sprawie dowodów został podzielony przez organ orzekający? Ten z pozoru błahy problem znalazł pole do rozważań prawniczych i wykładni językowych różnych instancji polskiego sądownictwa i prokuratury. Imitacja kija bejsbolowego zgodnie z art. 4 ust. 1 pkt 4 lit. a została zaliczona do broni białej, a tym samym do narzędzi i urządzeń, których używanie może zagrażać życiu lub zdrowiu. Wobec tego odpowiedź na postawione pytanie jest oczywista. Posiadanie drewnianego kija bejsbolowego jest dozwolone. Skoro tak, to jaka argumentacja prowadząca sprawę policjanta sugerowała mu wystosowanie wniosku o ukaranie?

IMITACJA A ORYGINAŁ

Przewodniczący kolegium ds. wykroczeń (instytucja ta funkcjonowała do 2001 r.) przekazał sprawę sądowi rejonowemu, a sąd ten postanowieniem z 31 stycznia 2001 r. (II Kws I 49/00) umorzył postępowanie po stwierdzeniu, że czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego (art. 17 par. 1 pkt 2 k.p.k.), gdyż kij bejsbolowy z zasady służący do uprawiania sportu nie jest bronią w rozumieniu *Ustawy*. W tej sytuacji konieczne było – zdaniem sądu – uzupełnienie tej definicji przez dodanie, że przedmiot taki (narzędzie i urządzenie, których używanie może zagrażać życiu lub zdrowiu)

musi być już ze swojego założenia wytworzony w celu użycia jako broń. Po złożeniu stosownego odwołania właściwy rzeczowo sąd okręgowy uznał, że bez wątpienia kij bejsbolowy jest z „natury rzeczy” niebezpiecznym narzędziem, choć zezwolenie na niego nie jest wymagane. Zwrócił uwagę na konieczność sprecyzowania pojęcia narzędzia, o jakim mowa w art. 4 ust. 1 pkt 4 *Ustawy*, gdyż brak tej semantycznej systematyki może doprowadzić do tego, że na imitację narzędzia będzie wymagane zezwolenie, a na oryginał nie. Wobec tego prokurator Prokuratury Krajowej wniosł o podjęcie przez Sąd Najwyższy uchwały, zgodnie z którą „oryginalny kij bejsbolowy będzie narzędziem, o którym mowa w art. 4 ust. 1 pkt 4 ustawy”. Sąd Najwyższy stwierdził, że określenie „imitacja” spełnia dwojaką rolę: jedną z nich jest zredukowanie rozmaitych możliwych pałek „wykonanych z drewna lub innego ciężkiego i twardego materiału” do zbioru obejmującego wyłącznie „imitujące” kij bejsbolowy, drugą zaś, co nie może budzić wątpliwości, wyeliminowanie z tego zbioru pierwowzoru, czyli oryginalnego kija bejsbolowego. Gdyby ustawodawca zamierzał objąć działaniem ustawy kij bejsbolowy, zamiar taki zrealizowałby w sposób wyraźny!

INTENCJE USTAWODAWCY

Ustawodawca kierował się kryterium celu wytworzenia narzędzia, co potwierdza również fakt, że w art. 4 ust. 1 pkt 4 *in principio* posłużył się określeniem „używanie”. Wskazuje ono na taki charakter narzędzia, który z zasady w każdym wypadku korzystania z niego zgodnie z jego przeznaczeniem może zagrażać życiu lub zdrowiu. W wypadku bowiem innych niebezpiecznych przedmiotów, które z zasady mają inne przeznaczenie, a ich wykorzystanie w sposób zagrażający życiu lub zdrowiu wynika z „nadużycia” ich przeznaczenia i ma charakter incydentalny, ustawodawca – chcąc potwierdzić fakt objęcia ich działaniem ustawy – posłużyłby się

określeniem „użycie” dla podkreślenia odstępstwa od ich innego z zasady przeznaczenia. Sąd wskazał ponadto, że uznanie posiadania oryginalnego kija bejsbolowego za wykroczenie, może być odbierane jako manifestacja albo rażący brak zaufania nie tyle nawet do poziomu techniki legislacyjnej, ile do zdolności określenia przez ustawodawcę podstawowej treści normy, albo stanowi efekt myślenia życzeniowego, które pozwala dostrzegać w normie prawnej treści, jakiej oczekuje stosujący prawo. Ten istotny wniosek powinien być zawsze brany pod rozwagę przy podejmowaniu decyzji w sprawie kierowania wniosków o ukaranie, szczególnie w sytuacjach niecodziennych.

NARZĘDZIE NIEBEZPIECZNE

Pod rządami obecnego kodeksu karnego jako przedmiot niebezpieczny traktowano np. metalową rurkę². Jednak obecnie za trafne uznaje się wyłącznie te z zapatrywań, które na pierwszy plan



2–3 czerwca – **Ciekoty** – Pierwsze Świętokrzyskie PaTulisko społeczności PaT, (Centrum Edukacyjne „Szklany Dom”)

6–7 czerwca – **Żnin** – II Kujawsko-Pomorski Regionalny Przystanek PaT

6–8 czerwca – **Żnin** – szkolenie ogólnopolskiego zespołu liderów PaT

13–14 czerwca – **Ostrów Mazowiecka** – III Mazowiecki Regionalny Przystanek PaT

14 czerwca – **kraj** – Ogólnopolski Głos Profilaktyki ze **ZRYWEM WOLNYCH SERC** o godz. 16.00

PaT

wysuwają nie sposób użycia, ale właściwości i cechy narzędzia. Ma to związek z aktualnym ujęciem kwalifikowanej formy rozboju, które mówi o podobnym do broni palnej lub noża niebezpiecznym przedmiocie. Akcentuje się charakter przedmiotu, jego naturalne cechy, które sprawiają, że jest on na tyle niebezpieczny, iż jego zwykłe użycie może powodować zagrożenie dla życia ofiary. Pomocne w kwalifikacji narzędzia jako niebezpiecznego może okazać się przeznaczenie przedmiotu, tj. czy wyłącznym zastosowaniem takiego narzędzia jest zadawanie ciosów, powodowanie obrażeń, użycie w walce, czy też został on wytworzony w zupełnie innym celu, a tylko przypadkowo posłużono się nim w przestępstwie. Niewątpliwie do pierwszej z wymienionych grup należy kastet, tj. spojone, metalowe pierścienie, które nałożone na dłoń mają na celu wzmocnienie siły ciosu. Uzasadnienie tej linii orzeczniczej można znaleźć w wielu wyrokach, jak chociażby w sprawie rozboju z użyciem kastetu, gdzie sąd I instancji³, błędnie kwalifikując czyn oskarżonego (z art 280 par. 1 k.k.), ocenił, że: mimo iż wielokrotne zadawanie kastetem ciosów w głowę może spowodować niebezpieczeństwo dla życia ofiary, to w osądzonej sprawie kastet nie został tu w ogóle użyty. Taka argumentacja została uznana przez sąd apelacyjny za nietrafioną ze względu na to, że do wypełnienia znamion przestępstwa rozboju w jego kwalifikowanej postaci nie jest konieczne użycie niebezpiecznego przedmiotu, a wystarczy posłużenie się nim. Oskarżony w trakcie rozboju prezentował pokrzywdzonemu kastet i groził jego użyciem, co mieści się w znaczeniu pojęcia „posługiwać się”.

NOSZENIE BRONI

Wśród innych wykroczeń, które z uwagi na swoją specyfikę mogą przybierać cechy powszechności, należy wymienić chociażby noszenie broni w sytuacji, gdy osoba znajduje się w stanie po użyciu alkoholu, środka odurzającego lub substancji psychotropowych albo środka zastępczego. Termin „noszenie broni” oznacza każdy sposób przemieszczania broni przez osobę posiadającą pozwolenie na tę broń. Warto zaznaczyć, że wskazane pojęcie jest szerokie i może dotyczyć również transportowania broni i amunicji prywatnym środkiem transportu. Można przytoczyć tutaj przykład sytuacji, w której kierujący pojazdem w stanie po użyciu alkoholu przewoził broń myśliwską oraz amunicję. Zgodnie z art. 18 ust. 1 pkt 4 *Ustawy* pozwolenie na broń zostało cofnięte, gdyż osoba, która nosiła broń, znajdowała się w stanie po użyciu alkoholu, środka odurzającego lub substancji psychotropowej albo środka zastępczego⁴. W uzasadnieniu zaskarżonej decyzji organ pierwszej instancji użył określenia „był pod wpływem alkoholu”. Określenie to obejmuje zarówno „stan po użyciu alkoholu”, jak i „stan nietrzeźwości”. Opisywane wykroczenie jest zatem czynem indywidualnym, gdyż jego sprawcą może być tylko osoba legalnie posiadająca broń. Można je popełnić przez działanie lub zaniechanie, umyślnie lub nieumyślnie. Jest to wykroczenie formalne.

Innym istotnym przepisem jest art. 51 ust. 2 pkt 7, który statuuje czyn polegający na przechowywaniu oraz noszeniu broni i amunicji w sposób umożliwiający dostęp do nich osób postronnych. Zgodnie z zasadą wyrażoną w art. 32 ust. 1 *Ustawy*, broń i amunicję należy przechowywać i nosić w sposób uniemożliwiający dostęp do nich osób nieupoważnionych. Szczegóły z tym związane zawarte zostały w Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 3 kwietnia 2000 r. w sprawie przechowywania, noszenia oraz ewidencjonowania

broni i amunicji (Dz.U. nr 27, poz. 343). Postępowanie niezgodne z regułami tam zawartymi stanowi o istocie komentowanego wykroczenia. Dla przykładu przytaczane rozporządzenie przewiduje reglamentację w zakresie noszenia broni palnej. Osoby, które uzyskały pozwolenie na broń bez prawa jej noszenia lub z ograniczonym prawem noszenia, mogą ją przenosić jedynie na podstawie specjalnego zezwolenia wydanego przez właściwy organ Policji. W przeciwnym razie popełniają wykroczenie określone w art. 51 ust. 2 pkt 10 *Ustawy*. Podmiotem tego wykroczenia może być tylko osoba posiadająca broń. Jest to wykroczenie formalne, które można popełnić przez działanie lub zaniechanie zarówno umyślnie, jak i nieumyślnie. ■

nadkom. dr ARKADIUSZ GLISZCZYŃSKI
p.o. kierownika Zakładu Interwencji Policyjnych
Szkoły Policji w Słupsku

¹ Zob. Uchwała Sądu Najwyższego – Izba Karna z 24 lipca 2001 r., I KZP 10/01, OSNKW 2001, nr 9–10, poz. 76.

² Zob. Wyrok SA w Lublinie z 20 września 2002 r., sygn. akt II AKa 173/01, OSA z 2002 r., z. 5, poz. 36.

³ Zob. Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 28 grudnia 2007 r. II AKa 371/07, OSA 2008 nr 4, poz. 19, str. 9.

⁴ Zob. Wyrok NSA z 29 maja 2008 r., II OSK 557/07.

UWAGI

Art. 51 ust. 2 pkt 4 ustawy o broni i amunicji – wykroczenie polegające na noszeniu broni przez osobę znajdującą się w stanie po użyciu alkoholu, środka odurzającego lub substancji psychotropowych albo środka zastępczego.

Przedmiot ochrony – ochrona bezpieczeństwa osób trzecich przed zagrożeniem wynikającym z posługiwania się bronią przez osobę, która ma nad nią ograniczoną kontrolę.

Strona przedmiotowa – polegała na noszeniu broni w stanie po użyciu alkoholu, środka odurzającego lub substancji psychotropowych albo środka zastępczego.

Podmiot – indywidualny (osoba legalnie posiadająca broń).

Strona podmiotowa – wykroczenie, które można popełnić przez działanie lub zaniechanie, umyślnie lub nieumyślnie.

Art. 51 ust. 2 pkt 7 ustawy o broni i amunicji – wykroczenie polegające na przechowywaniu oraz noszeniu broni i amunicji w sposób umożliwiający dostęp do nich osób postronnych.

Przedmiot ochrony – przestrzeganie reguł dotyczących przechowywania oraz noszenia broni i amunicji.

Strona przedmiotowa – przechowywanie oraz noszenie broni i amunicji.

Podmiot – indywidualny (osoba posiadająca broń i amunicję).

Strona podmiotowa – wykroczenie, które można popełnić przez działanie lub zaniechanie tak umyślnie, jak i nieumyślnie.

Użyte określenia (wybrane):

Narzędzia i urządzenia, których używanie może zagrażać życiu lub zdrowiu – 1) broń biała w postaci: ostrzy ukrytych w przedmiotach niemających wyglądu broni, kastetów i nunczako, palek posiadających zakończenie z ciężkiego i twardego materiału lub zawierających wkładki z takiego materiału, palek wykonanych z drewna lub innego ciężkiego i twardego materiału imitującego kij bejsbolowy; 2) broń cięciwowa w postaci kusz; 3) przedmioty przeznaczone do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej.

Określenie „noszenie broni” – oznacza każdy sposób przemieszczania broni przez osobę posiadającą pozwolenie na tę broń, w tym również transportowanie jej prywatnym środkiem transportu.

UWAGA!

1. Posiadanie oryginalnego kija bejsbolowego nie wymaga zezwolenia – podobnie jak posiadanie innych przedmiotów służących do uprawiania sportu, jak chociażby luk, młot, oszczep.

2. Przy ustaleniu, czy dany przedmiot jest narzędziem niebezpiecznym, należy brać pod uwagę nie sposób jego użycia, ale jego właściwości i cechy.

3. Zgodnie z art. 18 ust. 1 pkt 4 ustawy pozwolenie na broń cofa się, gdy osoba, która nosiła broń, znajdowała się w stanie po użyciu alkoholu, środka odurzającego lub substancji psychotropowej albo środka zastępczego.

Policja 997, 2014/6



Integracja na sportowo

Sprawność organizacji, efektywność oraz jej system obronny przeciwko sytuacjom kryzysowym w dużej mierze zależy od tego, w jakim stopniu zintegrowani są pracujący w niej ludzie. Integracja pracowników to jeden z celów i zadań komunikacji wewnętrznej.

Jednym z zadań komunikacji wewnętrznej jest utrwalanie właściwych postaw pracowniczych, kultury i tożsamości z instytucją. Innym to motywowanie pracowników do efektywniejszej pracy, a przełożonych do kształtowania właściwych relacji z podwładnymi. W literaturze spotyka się porównanie komunikacji wewnętrznej do układu odpornościowego. Takie spojrzenie pozwala zrozumieć, że skuteczne informowanie, edukowanie i motywowanie buduje zdrowe relacje, dobrą atmosferę i minimalizuje ryzyko wystąpienia sytuacji kryzysowych.

Nie da się stworzyć przyjaznego środowiska pracy bez właściwie działającej komunikacji wewnętrznej, a tej nic tak nie sprzyja, jak integracja. Najlepsze są takie metody integracyjne, które angażują całą zespół, które dają w czasie wspólnej realizacji zadań poczucie, że wszyscy są sobie wzajemnie potrzebni.

STRONGMAN

W mazowieckim garnizonie jedną z metod integracji policjantów i pracowników Policji są imprezy sportowe, które organizowane są od kilku lat m.in. przy współdziałaniu Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. mazowieckiego. Imprezą, która cieszy się największym powodzeniem i od trzech lat przyciąga tłumy miłośników sportów siłowych, jest STRONGMAN – Otwarte Mistrzostwa Mazowsza Służb Mundurowych i Amatorów.

– Tego typu imprezy, w których startują nie tylko policjanci, mają na celu przede wszystkim zintegrowanie reprezentantów służb mун-



durowych, żeby w przyszłości lepiej nam się współpracowało – mówi aspirant sztabowy Rafał Kruk, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. mazowieckiego.

W ubiegłym roku zawody siłaczy przyciągnęły tłumy mieszkańców miasta. Już od samego rana zbierali się przed radomską Galerią Słoneczną, gdzie rozgrywano zawody. Przyszli dopingować mundurowych. Na starcie stanęli przedstawiciele mazowieckiej i radomskiej policji, straży miejskiej, strażacy, funkcjonariusze Straży Granicznej i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Funkcjonariusze musieli zmierzyć się między innymi w konkurencjach polegających na przeciąganiu policyjnego fiata ducato, dźwiganiu prawie półtonowego auta osobowego, czy noszeniu kilkudziesięciokilogramowych walizek. Zawodników startujących w zawodach oklaskiwała m.in. Justyna Kozdryk – srebrna medalistka paraolimpiady w Pekinie, a na co dzień pracownica Komendy Powiatowej Policji w Grójcu.

Służby biorące udział w zawodach wystawiły także sprzęt, który był do dyspozycji osób odwiedzających zawody.



PŁYWANIE, MARATONY

KWP zs. w Radomiu oraz policyjne związki zawodowe dwukrotnie zorganizowały także Otwarte Mistrzostwa Policji i Służb Mundurowych w Pływaniu. Podstawą w organizacji tego typu imprez jest znalezienie partnera zewnętrznego, który wspomocze stronę logistyczną przedsięwzięcia. W przypadku zawodów organizowanych w Radomiu są to galeria handlowa oraz lokalny Aquapark i klub fitness.

Dużą popularnością wśród policjantów i pracowników Policji cieszą się maratony. Bardzo często biorą w nich udział jako drużyna. Tak było podczas ubiegłorocznego „Słonecznego Biegu”, z którego dochód został przekazany na Słoneczny Dom Dziecka w Radomiu. W biegu brała udział drużyna KWP zs. w Radomiu, w której skład weszli m.in. zastępca mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji insp. Janusz Stępiak, rzecznik prasowy kom. Alicja Śledzińska i Rafał Jeżak z Zespołu Prasowego KWP zs. w Radomiu.

– Dzięki takim inicjatywom nasze środowisko jest bardzo żyte – mówi Rafał Jeżak. – W czasie przygotowania do nich i podczas zawodów można nie tylko walczyć ze swoimi słabościami, ale także poczuć, że jesteśmy częścią grupy, która razem pracuje i razem wypoczywa. Ma to ogromny wpływ na wspólną pracę, bo jeżeli można na kogoś liczyć w czasie zawodów, to tym bardziej można oczekiwać wsparcia w obowiązkach służbowych – podsumowuje. ■

MAGDALENA SICZEK-ZALEWSKA
koordynator komunikacji wewnętrznej KWP zs. w Radomiu
zdj. KWP zs. w Radomiu

Precedencja na co dzień

Precedencja to inaczej porządek pierwszeństwa. Zwykle o precedencji mówimy w przypadku oficjalnych uroczystości czy ważności zajmowanych przez gości stanowisk.

O precedencji możemy mówić także w sytuacjach codziennych. Oto kilka takich, co do których pojawiają się pytania.

POWITANIE I PRZEDSTAWIANIE

Osoba mniej ważna precedencyjnie pierwsza mówi „dzień dobry” osobie ważniejszej. W sytuacjach służbowych pierwszy „dzień dobry” mówi podwładny przełożonemu, osoba o niższej randze, osobie o wyższej randze. Nie ma znaczenia, czy osoba wyższą rangą jest mężczyzną czy kobietą. W pracy decyduje miejsce w hierarchii służbowej. W powitaniu przez podanie ręki osoba, która jest ważniejsza w hierarchii służbowej, pierwsza wyciąga rękę na powitanie. Podczas spotkań towarzyskich, o ile spotkanie nie jest imprezą organizowaną przez zakład pracy, to kobieta pierwsza wyciąga rękę na powitanie, mimo że mężczyzna jest jej przełożonym. Osoby niższe rangą przedstawiane są lub przedstawiają się osobom wyższej rangi.

Podkreślmy raz jeszcze, na gruncie zawodowym podczas przedstawiania czy witania nie grają roli różnice wiekowe czy płeć. Przykładowo: młodemu kierownikowi przedstawimy starszą pracownicę.

PRZEPUSZCZANIE W DRZWIACH

Wiele nieporozumień związanych jest z przepuszczaniem w drzwiach. I tu obowiązują dwie precedencje: towarzyska i zawodowa. W świetle towarzyskiej mężczyzna przepuszcza kobietę w drzwiach, w zawodowej podwładny przepuszcza zwierzchnika i tu płeć nie ma znaczenia.

Zdarzają się jednak sytuacje towarzyskie, w których to mężczyzna powinien wchodzić do pomieszczenia czy budynku pierwszy. Powinno dziać się tak wtedy, gdy wchodzimy do miejsca nieznanego, potencjalnie niebezpiecznego. Mężczyzna powinien najpierw „sprawdzić teren”, a nie narażać kobietę. Druga sytuacja związana jest z solidnymi drzwiami, które otwierają się do wewnątrz. Mężczyzna powinien przejść przez nie pierwszy i przytrzymać je tak, by kobieta mogła wejść do budynku. Trzecia zasada, o której warto pamiętać, w drzwiach przepuszczamy wychodzących. We wszystkich wypadkach warto pamiętać, że w każdej, zwłaszcza trudnej do zdefiniowania sytuacji, trzeba pamiętać o życzliwości i racjonalności.

WYCHODZENIE Z WINDY

Wbrew powszechnej opinii podczas wychodzenia z windy nie obowiązują zasady precedencji. W większości wypadków pierwsza wychodzi z windy ta osoba, która stoi bliżej drzwi. Biorąc pod uwagę, że

drzwi windy mogą się zamknąć, nie ma czasu na ustalenia, kto pierwszy wychodzi.

SAMOCHÓD

Gdy kierowcą samochodu jest jego właściciel, najważniejszy gość właściciela, będzie siedział obok niego na przednim fotelu pasażera, osoba numer 2 na tylnym siedzeniu za pasażerem, następnie w kolejności są miejsce za kierowcą i, wreszcie, miejsce pośrodku tylnej kanapy auta. W przypadku aut służbowych, gdy kierowcą jest osoba zatrudniona na to stanowisko przez urząd czy firmę, najważniejsza osoba siedzi za przednim siedzeniem pasażera, druga w kolejności za kierowcą, trzecia pośrodku tylnej kanapy, czwarta na przednim siedzeniu, obok kierowcy. Również w tym wypadku należy zachować elastyczność. Bywają przecież bardzo ważni ludzie, którzy zawsze siadają z przodu, obok kierowcy.

TOASTY

Podczas oficjalnych i mniej oficjalnych przyjęć najpierw toast wygłasza gospodarz, następnie gość. Najczęściej pierwszy toast wygłaszany jest przez gospodarza po spożyciu dania głównego (podczas obiadów) lub przy okazji powitania gości na przyjęciach typu koktajl. Na toast gospodarza powinien odpowiedzieć najważniejszy gość.

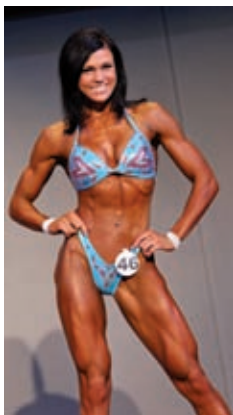
PRZY STOLE

Układanie kolejności i miejsca osób jest jedną z najbardziej złożonych kwestii w sztuce dyplomacji. Na początku ustalamy miejsce honorowe, które najczęściej znajduje się naprzeciwko drzwi wejściowych, lub – gdy w pomieszczeniu jest tylko wejście boczne – naprzeciwko okien. Miejsce honorowe nie jest jednak miejscem najważniejszym. Znajduje się ono po prawej stronie miejsca gospodarza, który zajmuje najważniejsze miejsce. Kolejność zajmowanych miejsc rozpoczyna się właśnie od tego miejsca. Pozostałych gości sadzamy wedle rangi, biorąc jednak pod uwagę zarówno przebieg rozmów przy stole, jak i dobre samopoczucie gości. Najlepiej osoby o podobnych zainteresowaniach, a także te, które się jeszcze nie znają, posadzić razem. Reguły te dotyczą oficjalnych spotkań czy obiadów.

Podczas spotkań prywatnych, oprócz miejsca gospodarzy, zasada prawidłowego rozsadzenia gości raczej nie obowiązuje. Każdy z gości siada na wybranym przez siebie miejscu. I jeszcze uwaga dotycząca wesel. Młodzi wraz z rodzicami powinni wcześniej zdecydować, gdzie poszczególni goście będą mieli swoje miejsca, a na stołach postawić wizytówki z imieniem i nazwiskiem. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ,
znawca i wykładowca protokołu dyplomatycznego
i dobrego obyczaju. Rektor Wyższej Szkoły Umiejętności
Społecznych w Poznaniu,
członek Rady Konsultacyjnej Komendanta Głównego
Policji
zdj. Andrzej Mitura





Kinga najlepsza w Europie

Najpierw był sukces na mistrzostwach Polski. Sierż. sztab. Kinga Szweda z KPP w Tucholi pod koniec kwietnia została mistrzynią Polski w fitness sylwetkowym w kategorii powyżej 168 cm. Zwyciężyła także w klasyfikacji OPEN, wygrywając z rywalkami z innych kategorii.

Od 15 do 19 maja br. w hiszpańskiej Santa Susanna odbywały się Mistrzostwa Europy w Kulturystyce i Fitness. Kinga Szweda zajęła na nich także pierwsze miejsce! Gratulujemy.

O policjantce z Tucholi pisaliśmy w ubiegłym roku w materiale „Marzenia się spełniają” („Policja 997” lipiec 2013 r.). Przyjmiemy – Kinga Szweda w 2013 r. zadebiutowała w świecie kulturystyki i fitness. Od razu sięgnęła po mistrzostwo Polski, a na ubiegłorocznych mistrzostwach Starego Kontynentu uplasowała się na piątej pozycji.

W Mistrzostwach Polski w Kulturystyce i Fitness, które odbyły się w dniach 25 – 27 kwietnia w Kielcach, błysnęli również panowie policjanci. Sierż. sztab. Krzysztof Studziński z OPP we Wrocławiu zajął pierwsze miejsce w kulturystyce klasycznej w kategorii do 180 cm oraz pierwsze miejsce w klasyfikacji OPEN. Post. Jakub Szczerba ze stołecznego OPP w kieleckich mistrzostwach Polski zajął drugie miejsce w parach, razem z Kają Wojciechowską. Jakub Szczerba na mistrzostwach Europy zajął czwarte miejsce w kulturystyce klasycznej juniorów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum mistrzyni



169 km po górach

25 kwietnia 2014 r. sierż. sztab. Paweł Hałgas, dzielnicowy z V Komisariatu Policji w Wałbrzychu, reprezentując NSZZP w Wałbrzychu, wystartował w biegu Ultra Trail Mt. Fuji (UTMF) w Japonii. Bieg na dystansie 169 km z przewyższeniem dodatnim oko-

ło 9500 m wystartował z miejscowości Kawaguchiko, a trasa biegła wokół najwyższego szczytu Kraju Kwitnącej Wiśni – Fudzi. Paweł ukończył bieg z czasem 39:08:05, plasując się na 320. pozycji na 1420 startujących. Górski trial miał liczne odcinki techniczne. UTMF jest biegiem partnerskim z Ultra Trail du Mont Blanc (UTMB); mającym podobny dystans i przewyższenia, który Paweł ukończył we wrześniu 2013 roku z czasem 42:11:41, plasując się na 1012. pozycji na około 2300 zawodników. Oba biegi od tego roku należą do federacji Ultra Trail World Tour (UTWT), zrzeszającej dziesięć najpoważniejszych ultramaratonów na świecie. ■

MARTA CHLASTAWA
zdj. Paweł Hałgas

Bieg na Monte Cassino



17 maja br. reprezentacja Policji wzięła udział w biegu na Monte Cassino, zorganizowanym dla uczczenia 70. rocznicy zdobycia przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa górskiego bastionu bronionego przez Wehrmacht. Zwycięstwo Polaków w trwającej kilka miesięcy bitwie otworzyło aliantom drogę na Rzym. Bitwa o Monte Cassino jest uznawana za jedną z najbardziej zaciętych podczas II wojny światowej i wymieniana obok walk o Stalingrad, bitwy na Łuku Kurskim, lądowania w Normandii i powstania warszawskiego. Zwycięstwo we Włoszech zostało okupione śmiercią 1052 polskich żołnierzy, wyprowadzonych wcześniej z sowieckich łagrów przez gen. Andersa. Do biegu dopuszczono właśnie 1052 zawodników z Polski. Każdy obok numeru startowego miał wyszczególniony stopień i nazwisko jednego z poległych. W biegu wystartowało ogółem ponad 2 tys. biegaczy z całego świata.

Bieg na 10 km na Monte Cassino to idea, na którą wpadł Bogusław Małiński, wicemistrz świata i Europy w biegu na 3 km z przeszkodami. Lekkoatleta także wziął udział w górskich zmaganiach, podobnie jak inni znani przedstawiciele świata sportu, mediów oraz wojska i innych służb mundurowych. Polscy policjanci spisali się bardzo dobrze. Adam Thiel z KPP w Łęborku zajął trzecie miejsce w kategorii M 40. Zaraz za nim w tej samej kategorii uplasował się Maciej Wojciechowski z WSPoL w Szczytnie. Anna Wojtulewicz z KMP w Białymstoku zajęła drugie miejsce w kategorii kobiet do 35. roku życia, a Jakub Burghardt z KP w Krynicy w tej samej kategorii wiekowej mężczyzn uplasował się na czwartej pozycji.

Delegacja polskich policjantów (na zdj.) z insp. Robertem Żółkiewskim, p.o. dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji na czele oraz mł. insp. Tomaszem Kubickim, komendantem KPP w Oleśnie, kapitanem drużyny sportowej wzięła udział w uroczystościach rocznicowych na Polskim Cmentarzu Wojennym w Dolinie Śmierci na Monte Cassino. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum policyjnej drużyny

Zawody na morzu

Zwycięstwem reprezentacji KWP w Katowicach zakończyły się II Wędkarskie Mistrzostwa Policji zorganizowane przez SP w Słupsku. Wędkarze rywalizowali na bałtyckich łowiskach oddalonych 40 kilometrów od brzegu.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Arkadiusz Zołądek z KGP (2,40 kg złowionej ryby). Drugie miejsce zajął Jacek Świerbiński z KPP w Mońkach (2,30 kg), a trzecie Sebastian Biłas z KWP w Katowicach (2,15 kg). W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła reprezentacja KWP w Katowicach (14 kg) przed zespołem z KWP w Białymstoku (13,70 kg) i wędkarzami z KWP w Łodzi (13,50 kg). ■



PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. Radosław Karnowski

Strongman 2014

Już po raz piąty odbyły się w Kłobucku zawody najsilniejszych policjantów. 1 maja br. panowie rywalizowali w pięciu konkurencjach: spacer farmera z walizkami o wadze 100 kg, spacer Buszmena z ramą ważącą 240 kg, uchwyt Herkulesa – utrzymywanie platformy z samochodem KIA Ceed, wyciskanie platformy z quadem oraz przeciąganie ośmionowego tira.



Najsilniejszym zawodnikiem okazał się Mateusz Ostaszewski z KPP w Wejherowie. Drugie miejsce zajął Adam Antońkiewicz, reprezentujący Straż Graniczną, a trzecie Mariusz Tałaj z KPP w Kłobucku. ■

P. Ost.
zdj. Marta Ladowska

Policjantka z czterema medalami

Sierż. Ilona Działo z IV KP w Lublinie zdobyła cztery medale we Włoszech na Mistrzostwach Europy w Taekwon-Do ITF. Dwa srebrne w konkurencjach indywidualnych: w walkach w kategorii do 56 kg oraz w układach formalnych II dan. Drużynowo reprezentacja pań, której kapitanem jest lubelska policjantka, zdobyła złoto w walkach i srebro w układach. W statystyce medalowej Polska zajęła pierwsze miejsce, a nasze drużyny wybrano najlepszymi zespołami mistrzostw. Polska została także ogłoszona najlepszym państwem w kategorii seniorów i juniorów. ■

P.O.

Sportowe zapowiedzi

Ze względu na trudne warunki atmosferyczne odwołano w maju Ogólnopolskie Zawody Policji w Kolarstwie Przełajowym, które odbędą się w terminie późniejszym.

W czerwcu planowane są następujące imprezy z harmonogramu centralnego:

– Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Siatkówce Piłkowej „Turek 2014” – przygotowywane przez KPP w Turku;

– Otwarte Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Piłce Nożnej Drużyn 6-osobowych – SP w Pile;

– XIII Spływ Kajakowy Policjantów – Komisja Turystyki Resortu Spraw Wewnętrznych;

– VI Ogólnopolski Turniej Klas Policyjnych – SP w Pile;

– II Ogólnopolskie Zawody Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy – SP w Słupsku;

– Międzynarodowy Turniej Drużyn Policji Konnej – KMP w Częstochowie.

Pierwszych pięć imprez odbywa się w ramach obchodów 95-lecia Policji. ■

REKLAMA

Szkoda życia - popraw własne perspektywy – podejmij studia!

„Resocjalizacja z profilaktyką społeczną i prewencją kryminalną”

to wyjątkowa okazja do:

- podniesienia kwalifikacji zawodowych,
- zdobycia kompetencji potrzebnych do podjęcia służby w formacji mundurowej (policja, wojska, inspekcje i straż)
- uzyskania uprawnień pedagogicznych,
- rozwinięcia zainteresowań,
- skorzystania z szerokiego programu stypendialnego,
- studiowania pod okiem doskonałej kadry dydaktycznej (prokuratorzy, sędziowie, oficerowie policji i wojska).

Ten niezwykle atrakcyjny kierunek studiów gwarantuje absolwentowi ciekawą ścieżkę kariery zawodowej, a funkcjonariuszom służb mundurowych podniesienie kwalifikacji potrzebnych w wykonywanym zawodzie.

Studia skierowane są do:

- pracowników zakładów karnych,
- policji,
- straży miejskiej,
- straży pożarnej,
- wojska,
- ośrodków społeczno-pedagogicznych,
- ośrodków resocjalizacyjnych,
- pracowników organizacji pozarządowych,
- kandydatów do służby w formacjach mundurowych.

Czego Cię nauczymy?

- prawa karnego i kurateli sądowej,
- technik terapeutycznych,
- kryminologii i diagnostyki w resocjalizacji,
- pedagogiki resocjalizacyjnej,
- profilaktyki społecznej,
- terapii w resocjalizacji,
- wiktymologii,
- penitencjarystyki,
- rozwoju umiejętności interpersonalnych - komunikacji społecznej,
- działalności profilaktycznej i pomocy społecznej.

Marzącym o służbie w mundurze zapewniamy udział w zajęciach poprawiających sprawność fizyczną i kompetencje psychologiczne



SPÓŁECZNA AKADEMIA NAUK
BEŁCHATÓW

Społeczna Akademia Nauk Wydział Zamiejscowy w Belchatowie, ul. Czapliniecka 96
email biuro: belchatow@spoleczna.pl
telefon stacjonarny - 44 788 46 22

<http://www.belchatow.spoleczna.pl>

Kryminał po części skandynawski

Na początek bardzo banalne pytanie: dlaczego dziennikarz telewizyjny i wykładowca akademicki bierze się za pisanie książek? I dlaczego akurat są to (w przewadze) kryminały?

– Przed laty, kiedy jeszcze pracowałem w TVP Szczecin, zostałem tzw. redaktorem programująco-zamawiającym. To spowodowało, że nie bardzo mogłem spełniać się jako realizator moich ulubionych telewizyjnych form dokumentalnych, bo przecież nie mogłem sam sobie zlecać pracy. Żeby zatem do końca nie zurzędniczyć, zabrałem się za pisanie. Najpierw opowiadań, co zaowocowało w roku 2000 *Latem oszustów*, a potem przez kilka lat próbowałem dłuższych form. Wreszcie w 2005 roku jedną z nich odważyłem się pokazać i wysłałem jako powieść na konkurs Wydawnictwa Bellona. Drugie miejsce nie przyniosło jednak publikacji, więc próbowałem dalej. Wymyśliłem sobie wówczas złodzieja dzieł sztuki, któremu przypisałem praktycznie wszystkie większe kradzieże w Polsce, począwszy od *Zdjęcia z krzyża* Rubensa, skradzionego z katedry w Kaliszu w 1973 roku. Ten kryminał miał tytuł *Muzeum falsyfikatów* i ukazał w 2008 roku.

W tym samym roku ukończyłem kolejną ze swoich „ćwiczebnych” powieści – tym razem była to typowa „babska” książka (bo chciałem się i z tą odmianą powieści zmierzyć). Wyszła jako *Między słowami* (mimo moich oporów wobec zbieżności z tytułem filmu Sofii Coppoli). Potem napisałem dwie powieści obyczajowe, ale nikt ich nie chciał – wydawcy po prostu szukali albo książek babskich, albo kryminalnych. No to postawiłem znowu na kryminał. Tym razem po części skandynawski, jakim jest *Wielbłąd przy bramie*.

Jak to się ma do wykładowcy akademickiego? Nijak. Pisanie po prostu z czasem stało się moją odskocznią od rzeczywistości i sposobem spędzania wolnego czasu. Zamiast więc zbierać znaczki albo gapić się w telewizor – piszę.

Jak wyglądała Pana kwerenda przed przystąpieniem do pisania *Wielbłąda*? Czy zna Pan tak dobrze i osobiście Kopenhagę jak Szczecin?

– *Wielbłąd przy bramie* jest od początku do końca fikcją literacką. Z tym, że opartą na pewnych faktach i dziejącą się w prawdzi-

wych miejscach. Prawdą np. jest, że w 1956 roku skradziono ze szczecińskiej Balty szwajcarskie zegarki – prawdopodobnie jeden z nich kupił gdzieś w komisie w latach 60. mój ojciec i mam go do dziś. Faktem jest atak na radziecki konsulat w 1956 roku, ale już wplątanie w te zdarzenia jednego z bohaterów to kompletna fikcja. Prawdą są też opowieści o szczecińskich festiwalach młodych talentów, prawdziwe jest Café 22, skąd podziwiają panoramę miasta bohaterowie, jak najbardziej prawdziwy jest szczeciński Cmentarz Centralny, a także ten kopenhaski – Assistens Kirkegaard. Nie znam oczywiście tak dobrze Kopenhagi, jak Szczecina, ale większość opisanych w książce miejsc widziałem na własne oczy – jak choćby przepiękny dziedziniec Komendy Głównej Policji w Kopenhadze, którym zachwyca się Izaak Kopper.

Czy Pański główny bohater Olaf Potocki ma swój pierwowzór w żywym policjancie (niekoniecznie duńskim), czy jest tylko wytworem autorskiej fantazji?

– Komisarz Potocki jest zdecydowanie postacią fikcyjną. Umieściłem go w Kopenhadze, bo tam przecież zaczął grasować Lucjan Silberstein, którego tropi Potocki. Zapisałem mu w życiorysie, że jest dzieckiem emigrantów politycznych z Polski z 1970 roku, bo z racji wieku nie mógł być tych z emigracji marcowej. Nakazałem mu słabość do młodych kobiet, ale i też zakazałem bliższych kontaktów z 19-letnią Esterą, córką jego przyjaciela Izaaka. Czy prawdziwy gliniarz by mnie posłuchał? Wniosek jest jeden – jak się chce mieć pełną władzę nad swoim bohaterem, najlepiej go po prostu wymyślić.

W powieści jest też drugi policjant: emerytowany inspektor Wada, fan kryminałów i bigbitu. Dał mu Pan

za towarzysza 44-letniego złotnika Leona Ciesielskiego jr. Razem tworzą ciekawy duet, mnie kojarzący się z Holmesem i Watsonem... Będzie kontynuacja ich przygód?

– Para Wada/Ciesielski jr. w drugiej części powieści (która powoli zaczyna się już rodzić) raczej w takiej konfiguracji nie przetrwa. Natomiast z całą pewnością będzie inny duet typu Holmes i Watson, choćby tylko dlatego, by bohater miał z kim dzielić się swoimi spostrzeżeniami i wątpliwościami. Szczegółów jednak na razie nie chcę zdradzać, bo sam jeszcze nie wiem, jak to będzie w ostateczności.

Wracając natomiast do inspektora Wady, to chciałbym zwrócić uwagę na powód, dla którego jest on namiętnym czytaczem kryminałów – mianowicie, wzorem bohatera powieści Grady’ego *Sześć dni Kondora* (spopularyzowanej przez film *Trzy dni Kondora* Pollacka), analizuje on wszystkie, nawet najbardziej nierealne, kryminalne przypadki, co z kolei pozwala mu myśleć nieszablonowo i osiągać zawodowe sukcesy.

Dość ważną rolę w powieści odgrywa filozofia Kierkegaarda – czy dla Pana akurat ten filozof ma jakieś osobiste znaczenie?

– Filozofia Kierkegaarda w *Wielbłądzie* jest następstwem powieściowego przypadku – otóż komisarz Olaf Potocki całe swoje życie mieszka w Kopenhadze przy Norrebrogade, która to ulica sąsiaduje z cmentarzem. Tak więc „egzystował” na cmentarzu jeszcze jako chłopak i zanim zorientował się, że jest tam grób słynnego twórcy egzystencjalizmu. Potem, jako już dorosły człowiek i policjant, zaczął interesować się filozofią „sąsiada” i wykorzystywać płynące z niej mądrości, kiedy przesiadując godzinami na cmentarzu, rozmyślał tak nad prywatnymi, jak i służbowymi sprawami.

Ja w każdym razie o wiele mniej wiem o egzystencjalizmie Kierkegaarda niż komisarz Potocki, więc kiedy potrzebuję filozoficznej porady, sięgam po prostu do swojej powieści.

Dziękujemy za rozmowę. ■

REDAKCJA
zdj. Anna Salska

Mirosław Salski (ur. 1954) – dziennikarz telewizyjny, mieszka w Szczecinie, gdzie wykłada dziennikarstwo na Uniwersytecie Szczecińskim. Zadebiutował w 2000 r. tomem opowiadań *Lato oszustów*. W 2005 r. za powieść *Kawaler z odzysku* dostał wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie Wydawnictwa Bellona. W 2008 r. wyszła jego powieść kryminalna *Muzeum falsyfikatów* i „babskie” *Między słowami*, a w 2014 r. – *Wielbłąd przy bramie*.



Grupa Kallego B.

Fragment powieści kryminalnej

Mirosława Salskiego

Wielbłąd przy bramie

(...)

Drzwi mieszkania Agaty zastali otwarte na oścież.

– Jezus Maria! Obrobili mnie.

– Spokojnie – powiedział inspektor, nakazując im pozostanie na schodach.

Podszedł do drzwi, ostrożnie zajrzał do środka, następnie na palcach przestąpił próg, by wreszcie zniknąć wewnątrz mieszkania.

Po chwili pojawił się znowu.

– Sprawców w każdym razie nie ma – powiedział.

– Dzwonić na policję? – spytał Junior.

– Dzwonić.

– A możemy wejść? – niecierpliwiła się Agata.

– Raczej nie. Na pierwszy rzut oka wszystko jest w najlepszym porządku, ale lepiej będzie, jak poczekamy tutaj – odpowiedział inspektor, sadowiąc się na szczycie schodów. – Skąd pani przyszło do głowy, żeby przed utratą świadomości ustawić radio na cały regulator?

– Czytałam w jakimś kryminale.

– No widzi pan – inspektor zwrócił się do Juniora. – Mówiłem, że takie lektury też kształcą.

– Ażeby pan wiedział! – burknęła. – I wcale się czytania kryminałów nie wstydę.

– Ależ ja, broń Boże, pani tego nie wyrzucam. Sam jestem ich miłośnikiem, choć może bardziej od intryg interesują mnie wszelkie zawarte w nich pomysły, tropy i rozwiązania, ale i tak idę o zakład, że nie ma pani na swoim koncie nawet połowy przeczytanych przeze mnie.

– Tytułów wszystkich nie pamiętam...

– A autorów?

– Ostatnio to chyba głównie Szwedzi.

– Stieg Larsson?

– Wiadomo, czytałam wszystkie trzy części, pan też?

– Nawet cztery.

Spochmurniała i wstała.

– Lubi pan wpuszczać ludzi w maliny? – spytała, patrząc na inspektora z góry.

– A pani bocyć się bez powodu?

Wzruszyła ramionami.

– Jak się nazywa główny bohater książek Larssona?

– Mikael Blomkvist.

– A jakim imieniem, sztydząc sobie, nazywa go przed gmachem sądu jeden z reporterów?

W pierwszym tomie.

– Nie pamiętam.

– A ja tak: Kalle. A mówi pani coś nazwisko Astrid Lindgren?

Siadła z powrotem.

– *Dzieci z Bullerbyn*.

– Tak jest, a jak to kiedyś określiła radczyni ambasady Królestwa Szwecji w Polsce, każdy szwedzki pisarz musi w swoim życiu popelnić książkę dla dzieci i kryminal. Zgodnie zatem z tą zasadą Astrid Lindgren napisała, choć też dla dzieci, ale kryminal pod tytułem *Detektyw Blomkvist*.

– Też pan to czytał?

– Mój syn był akurat w wieku bohaterów, więc wieczorami razem przeżywalimy przygody Kallego Blomkvista właśnie, jego kumpla Andersa i piekarzówny o podwójnym imieniu Eva-Lotta. Owa panna do tego nosiła nazwisko Lisander, co Larsson, nazywając *dziewczynę, która igrała z ogniem*, rozbił na Lisbeth i Salander.

– Dwóch panów i pani. Coś jak my, nieprawdaż? – zauważyła Agata, nie zważając zupełnie na przytaczane przez inspektora niuansy.

– Prawdaż – bąknął więc tylko, wskazując zagiętym palcem dół klatki schodowej.

Coraz głośniejszysłyszane na schodach kroki i fragmenty rozmów faktycznie najwyraźniej zwiastowały przybycie organów ścigania. Konkretnie zaś dwóch funkcjonariuszy i psa, który to, podejmując niezwłocznie trop, zaprowadził ich wprost pod nogi inspektora.

– Wchodził pan tam? – spytał ostro starszy stopniem policjant.

– Wchodziłem.

– W takim razie nic się nie da zrobić...

– Jak mi pan pokaże legitymację... – powiedział spokojnie inspektor – ...żebym mógł przeczytać i zapamiętać nazwisko, to ja pokażę panu swoją. Emeryta, co prawda, ale jest tam napisane, że byłem inspektorem policji kryminalnej. Proszę mi zatem nie opowiadać głodnych kawałków, tylko zabierać się do roboty.

Obaj policjanci wręcz rzucili się na docho-dzeniową robotę, ale, niestety, bez wzajemności:

1. *Mieszkanie było w stanie nienaruszonym.*

2. *Główny lokator nie stwierdziła braków w mieniu, tak ruchomym, jak i nieruchomym.*

3. *Drzwi wejściowe zostały otwarte z klucza.*

4. *Pies służbowy nie podjął tropu.*

Wobec powyższego i wobec oświadczenia woli głównego lokatora o zaniechaniu roszczeń odstąpił od dalszych czynności.

Termin „zaniechanie roszczeń”, ma się rozumieć, dotyczył jedynie czynności policyjnych,

bowiem kiedy ci zamknęli tylko za sobą drzwi, główny lokator rozpoczęła wygłaszanie kolejnego, poprzedzając je oświadczeniem, że za żadne skarby nie zostanie sama w mieszkaniu, a w związku z tym Junior miał niezwłocznie wyprowadzić się z hotelu i przenieść do niej.

Inspektor w tym czasie wnikliwie lustrował każdy centymetr kwadratowy mieszkania, aż wreszcie wrócił na fotel.

– Jest pani pewna, że niczego nie brakuje? – spytał.

– Trudno tak od razu powiedzieć... Musiałabym zrobić coś w rodzaju inwentaryzacji, co jednak przy braku „stanów magazynowych” może być nie do zrobienia... – Agata na moment znieruchomiała. – Jezus Maria, komputer! – Pobieгла do sypialni i zajrzała za łóżko.

– Jak mogłam zapomnieć! Muszę koniecznie iść na komisariat i zgłosić... Nowy laptop! Na raty wzięłam przed tygodniem i teraz będę płacić jak głupia za coś, czego nie mam.

– Ile? – spytał inspektor.

– Przecież nie w tym rzecz, choć dwie stówy miesięcznie to dla mnie dużo.

– Ale dla policji mało. W każdym razie żeby stawiać na nogi cały posterunek, więc nawet jeśli dopiszą komputer do protokołu, to i tak po dwóch tygodniach postępowanie umorzą.

– A jeśli ktoś specjalnie dosypał mi do soku środki nasenne, żeby móc spokojnie go ukraść?

– Pracuje pani dla rządu, CIA, Mossadu albo trzymała na twardym dysku jakieś dane kompromitujące znane osobistości świata polityki lub biznesu?

Wzruszyła ramionami.

– Gdzie pani ten laptop kupiła?

– W Galerii Kaskada, na dole.

– Czyli zaraz, można tak określić, pod domem. Duży był?

– Typowy. Piętnaście cali z kawałkiem.

– W torbie czy kartonie?

– W kartonie. Torba mi niepotrzebna, bo i tak nie zamierzałam go nigdzie nosić.

– No to sprawa wydaje się prosta: skoro tak elegancko zaprezentowała pani okolicznym cwaniaczkom nowy zakup, to się nim łaskawie zainteresowali. Zwłaszcza że to był dla nich przyszc. Mieszka pani sama, zamek w drzwiach ma taki, że można go grzebieniem otworzyć, a w dodatku przerobione ze strychów mieszkania są najlepsze do obrabiania, bo są jedyne na piętrze i żaden wścibski sąsiad nie przez judasza nie zobaczy. (...) ■

Mirosław Salski:

Wielbłąd przy bramie.

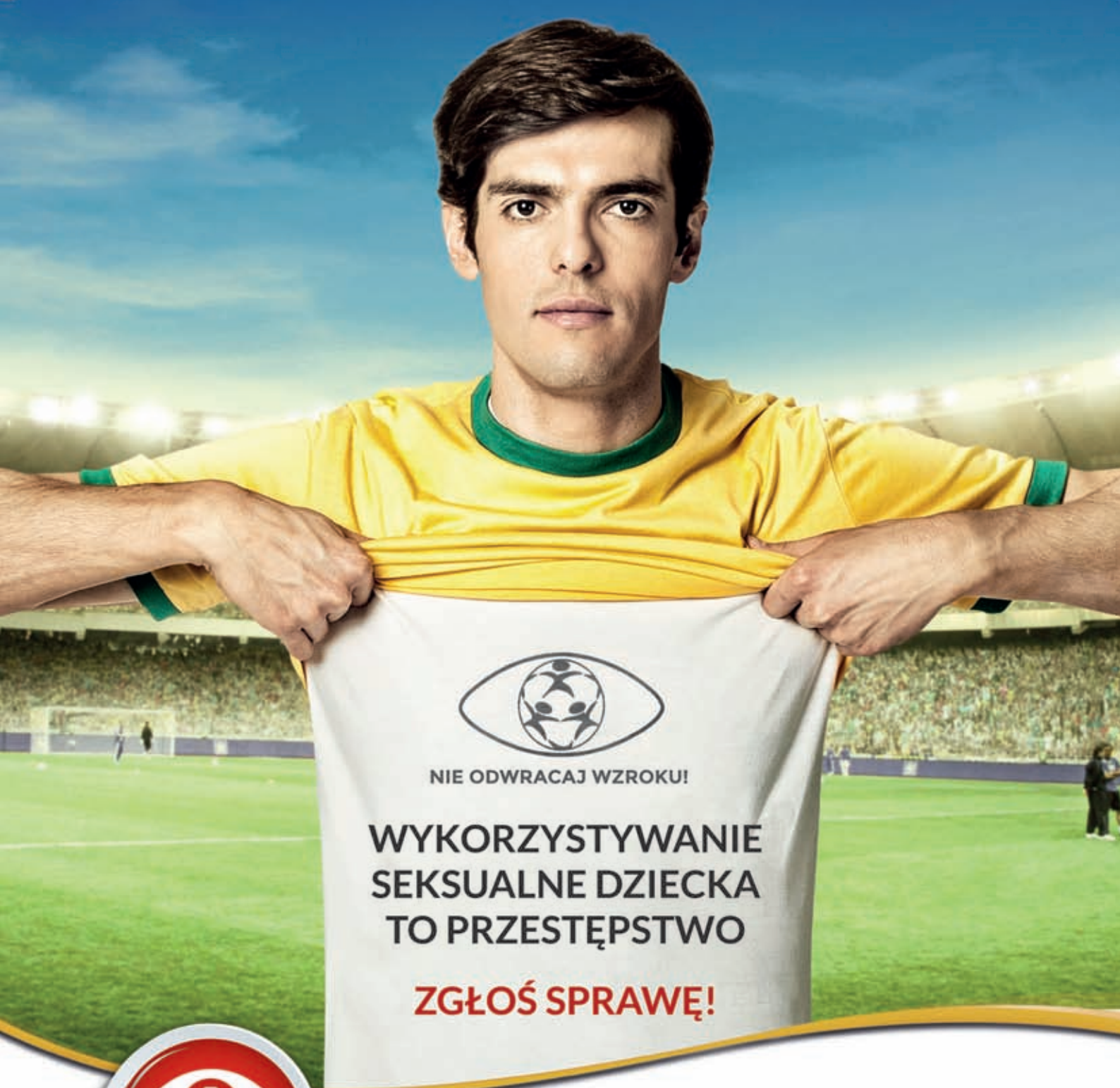
Wydawnictwa

Videograf SA,

Chorzów 2014, s. 328

Skróty pochodzą od redakcji





NIE ODWRACAJ WZROKU!

**WYKORZYSTYWANIE
SEKSUALNE DZIECKA
TO PRZESTĘPSTWO**

ZGŁOŚ SPRAWĘ!



Działajmy razem przeciwko wykorzystywaniu seksualnemu dzieci w turystyce. Zaobserwowałeś niepokojącą sytuację? **W Polsce dzwoń na 112 lub 997.** Możesz również zgłosić sprawę przez stronę: www.stopseksturystyce.fdn.pl

www.stopseksturystyce.fdn.pl



THIS PROJECT IS FUNDED
BY THE EUROPEAN UNION



Sabre



ACCOR



Lipiec



zdj. Krzysztof Chrzanowski

■ czerwiec

p	2	9	16	23	30
w	3	10	17	24	
ś	4	11	18	25	
c	5	12	19	26	
p	6	13	20	27	
s	7	14	21	28	
n	1	8	15	22	29

POLICJA

miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

Łączność z czytelnikami:

tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ sierpień

p	4	11	18	25	
w	5	12	19	26	
ś	6	13	20	27	
c	7	14	21	28	
p	1	8	15	22	29
s	2	9	16	23	30
n	3	10	17	24	31

■ wrzesień

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

w	1
ś	2
c	3
p	4
s	5
n	6
p	7
w	8
ś	9
c	10
p	11
s	12
n	13
p	14
w	15
ś	16
c	17
p	18
s	19
n	20
p	21
w	22
ś	23
c	24
p	25
s	26
n	27
p	28
w	29
ś	30
c	31